NATIONAL GEOGRAPHIC TRAVELER

Luty 2026

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE I DUBAJ I ABU ZABI I SZARDŻA I ADŻMAN I KATAR I OMAN I EGIPT I GRUZJA I MONGOLIA I WŁOCHY

OMAN | KATAR | EGIPT | GRUZJA | AUSTRIA | WŁOCHY | BIEBRZA | KONGO

PODRÓŻ ŻYCIA
MONGOLIA

WYDANIE SPECJALNE NATIONAL GEOGRAPHIC POLSKA

NATIONAL GEOGRAPHIC

TRAVELER

NR 02 (219) LUTY 2026

Cena 17,99 zł
(w tym 8% VAT)

DUBAJ

ABU ZABI
SZARDŻA
ADŻMAN

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE Odkryj magię orientu

02
ISSN 1507-5966
9 771507 596617
W sprzedaży do:
05.02.2026

eprasa.pl 3ad09007ba


Bushnell
Militaria.pl
BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE GALERIA KATOWICKA • KRAKÓW DIETLA 51 • ŁODŹ MANUFAKTURA
POZNAŃ POSNANIA • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW OŁAWSKA 16 • WROCŁAW ALEJA BIELANY • WARSZAWA BLUE CITY • WARSZAWA TAMKA 49



Dubaj ma obecnie 270 budynków przekraczających wysokość 150 m. I ta liczba nieustannie się zwiększa.

KWANTOWY SKOK EMIRATÓW



W sercu Półwyspu Arabskiego skromność jest pojęciem z przeszłości. Wystarczy wspomnieć Dubaj, który jest żywą, pulsującą megastrukturą nieustannie ścigającą się jedynie z własną, wczorajszą wizją. Dla mnie to wielki fascynujący poligon testowy dla architektury wykraczającej poza grawitację i ambicji, które sięgają wyżej niż stratosfera. Pamiętam swój zachwyt, kiedy pierwszy raz jechałam z lotniska do hotelu i widziałam to niezwykłe zagęszczenie oszałamiająco futurystycznych i luksusowych obiektów zaprojektowanych przez najśmielszych architektów globu. A potem było jeszcze intensywniej, kiedy zwiedzałam jego atrakcje od najwyższego budynku świata, przez wizjonerskie Muzeum Przyszłości, aż po immersyjne sanktuarium Aya, bramę do świata stworzonego na styku *Avatara* i *Matrixa*, nasycone psychodelicznymi kolorami, falującymi dźwiękami i wibracjami, które przejmują kontrolę nad naszą percepcją. Wreszcie Dubaj to też zapachy moich ulubionych ciężkich perfum, z intensywnymi nutami skórzanymi, piżma i oud, oraz smaki. Wszak jest to też kulinarny tygiel, w którym ludzie z całego świata wywindowali proste doznania do rangi wielowymiarowego doświadczenia. W tym wydaniu *Travelera* nie koncentrujemy się jednak tylko na Dubaju, ponieważ inne emiraty, idąc jego śladem, realizują własne, równie śmiałe wizje i inwestycje, które zmieniają obraz tej części świata i budzą zazdrość oraz podziw reszty.

ADOBE STOCK, ARCHIWA PRYWATNE

PISZĄ DLA WAS



ANNA JANOWSKA
O HATCIE, s. 40
„Hatta z zapomnianego miasteczka w górach stała się sporą atrakcją turystyczną, szczególnie odkąd szejk Dubaju postanowił zainwestować w jej rozbudowę 1,3 mld dirhamów (ok. 1,3 mld zł). Wszystko dzięki wodzie i względnemu chłodowi".



MARZENA MRÓZ
O ABU ZABI, s. 52
„Budowa i organizacja Luwru Abu Zabi były jednym z najdroższych przedsięwzięć kulturalnych w historii. Całkowity koszt projektu szacuje się na ponad miliard dolarów. ZEA zapłaciły Francji 525 mln dol. za samo prawo do używania nazwy *Luwr* przez 30 lat".



PIOTR MILEWSKI
O KATARZE, s. 62
„W skąpanych w półmroku salach podziwiam manuskrypty i mapy wystawione w szklanych gablotach, na czele ze stroną ze słynnego liczącego ponad tysiąc lat Błękitnego Koranu, a także barwne gobeliny, błyszczące szable, klejnoty i szklane naczynia".

ZASTĘPCZYNI REDAKTORA NACZELNEGO

Agnieszka Frenes

W PRENUMERACIE ZYSKUJESZ WIĘCEJ Zamów już dziś na *kultowy.pl*

Zapraszamy do **prenumeraty magazynów *National Geographic Traveler i National Geographic.*** To wyjątkowa szansa szczególnie dla stałych Czytelników! Prenumerując nasze magazyny, korzystasz nie tylko z niższej niż w kiosku ceny, ale także otrzymujesz gwarancję darmowej i szybszej dostawy do domu. Oferty prenumeraty dostępne są w naszym e-kiosku: *www.kultowy.pl*.



eprasa.pl 3ad09007ba

SPIS TREŚCI

LUTY



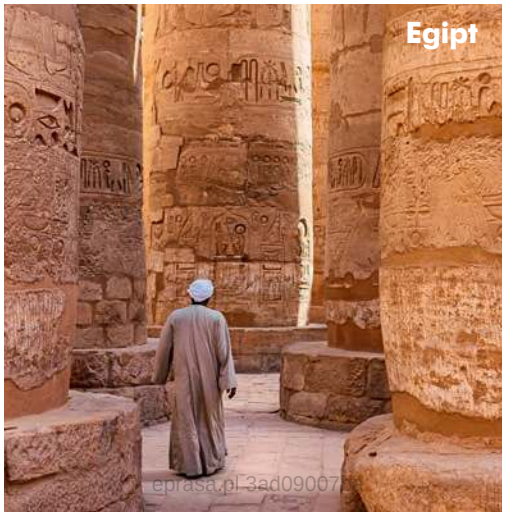


NA OKŁADCE
Dubaj, na pierwszym planie: wieżowiec Burdż Chalifa. Fot.: Elena Ermakowa/ Getty Images.


Mongolia


Gruzja


Austria


Egipt

8 **PODRÓŻ ŻYCIA**

8 **MONGOLIA**
Kraj nieokiełznanego bezkresu i ludzi, którzy żyją w harmonii z majestatyczną, surową naturą

20 **PLANETA TRAVELERA**

20 **Wieści ze świata**

24 **Kultura**

26 **Miejsce miesiąca**

26 **SAN MARTINO DI CASTROZZA/WŁOCHY**
Kurort w Dolomitach, który oferuje dużo więcej niż tylko stoki narciarskie

30 **TEMAT NUMERU**

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE

32 **DUBAJ**
Zachwyca rozmachem, ale jeszcze bardziej tempem, w jakim wciąż się zmienia

40 **HATTA**
Tu popływasz kajakiem i... porzucasz siekierą. Rekreacyjna eksklawa emiratu Dubaju

eprasa.pl 3ad09007


Dubaj

46 **ADŻMAN**
Tradycyjna stocznia i rezerwat ptaków tuż obok nowoczesnych wieżowców

52 **ABU ZABI**
Kulturalne oblicze kraju

58 **SZARDŻA**
Słynie z białych plaż i rezerwatów przyrody

PLUS

62 **DOHA**/KATAR
To wielkie centrum kultury i sztuki islamu

66 **OMAN**
TOP 7 najlepszych tras trekkingowych

72 DOOKOŁA ŚWIATA

72 **AUSTRIA**
Tyrol dla aktywnych

78 **EGIPT**
Rejs Nilem to medytacyjna podróż do dawnego imperium faraonów

84 **GRUZJA**
Kraj wina, biesiady i najbardziej gościnnych ludzi na świecie

92 **KONGO**
Oczami naszego Czytelnika

94 POLSKA

94 **BIEBRZAŃSKI PARK NARODOWY**
Zimowa wyprawa po śladach dzikich zwierząt

100 ADVENTURE

100 **Test Travelera**
Bądź eko na szlaku

Sprawdzone ekogadżety, s. 100



GETTYIMAGES (2), SHUTTERSTOCK (2), M.P., ZUGSPITZ ARENA/VALENTIN SCHENNACH

NATIONAL GEOGRAPHIC
TRAVELER

ng@burdamedia.pl
www.national-geographic.pl

REDAKTOR NACZELNY **ŁUKASZ ZAŁUSKI**
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO / DYREKTOR ARTYSTYCZNA **AGNIESZKA FRANUS**
REDAKTOR PROWADZĄCY / SEKRETARZ REDAKCJI **MICHAŁ CESSANIS**
REDAKTOR PROWADZĄCY **MACIEJ WESOŁOWSKI**
GRAFIK PROWADZĄCA **WIOLETTA WIŚNIEWSKA**
FOTOEDYTORZY **TERESA TULEJA, ROMAN TUROS**
GRAFIK **KRZYSZTOF STYPUŁKOWSKI**
KARTOGRAFKA **JOANNA KOPKA**
KOREKTOR **TOMASZ CHOLAŚ**

ZESPÓŁ:
REDAKTORKA **AGNIESZKA MICHALAK**
REDAKTORZY ONLINE: **MAGDALENA RUDZKA, SZYMON ZDZIEBŁOWSKI, KATARZYNA KOGUT, SABINA ZIĘBA, JONASZ PRZYBYŁ**

WSPÓŁPRACOWNICY
DZIENNIKARZE **BARBARA ŻUKOWSKA, AGNIESZKA BIELECKA, BARTEK KAFTAN, JULIA ZABRODZKA, MICHAŁ GŁOMBIOWSKI, PAWEŁ KEMPA, KATARZYNA KACHEL, JOANNA LAMPARSKA, ZUZANNA O'BRIEN, WIKTORIA MICHAŁKIEWICZ, RADOSŁAW ŻYDONIK, JAKUB RYBICKI, PIOTR MILEWSKI, SERGIUSZ PINKWART, MAGDALENA RUDZKA, MATEUSZ WALIGÓRA, OLGA DĘBICKA**
FOTOGRAFOWIE **TOMASZ TOMASZEWSKI, MAREK ARCIMOWICZ, PAWEŁ MŁODKOWSKI, MIKOŁAJ NOWACKI, MARCIN DOBAS, ADAM BRZOZA**

PATRONATY MEDIALNE **patronaty-ng@burdamedia.pl**
REDAKCJA ONLINE **NG@BURDAMEDIA.PL**
REDAKTOR PROWADZĄCY **JAN STRADOWSKI**
REDAKTOR MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH **KATARZYNA KOGUT**
STRONA INTERNETOWA **WWW.NATIONAL-GEOGRAPHIC.PL**

Wydawca czasopisma National Geographic Traveler ostrzega P.T. sprzedawców, że sprzedaż aktualnych i archiwalnych wydań magazynu po cenie innej niż wydrukowana na okładce jest działaniem na szkodę Wydawcy i grozi odpowiedzialnością sądową.

BurdaMedia Polska

WYDAWCA
BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O., CZŁONEK IZBY WYDAWCÓW PRASY, UL. MARYNARSKA 15, 02-674 WARSZAWA, TEL. (22) 360 39 09, WWW.BURDAMEDIA.PL

LICENCJOBIORCA **NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY**

ZARZĄD
CHIEF EXECUTIVE OFFICER **MACIEJ KLEPACKI**
CHIEF OPERATING OFFICER **TOMASZ JAŻDŻYŃSKI**

REKLAMA
BIURO.REKLAMY@BURDAMEDIA.PL
SALES DIRECTOR MULTIMEDIA LUXURY & LIFESTYLE **MAŁGORZATA GURBAŁA**
LUXURY & PEOPLE TEAM LEADER **EWELINA DORDA**
ZESPÓŁ **DOMINIKA CHOJNOWSKA, ANNA URBANIAK**
KOORDYNATOR WYDANIA **EDYTA BRZEZICKA**

DZIAŁ MARKETINGU
DIRECTOR MARKETING LUXURY & LIFESTYLE **MAŁGORZATA NOCUŃ-ZYGMUNTOWICZ**
BRAND MANAGER **WIKTORIA BUGAŁA**
BUSINESS ANALYST AND DEVELOPMENT MANAGER **EDYTA PIECYK**

PRODUKCJA
DYREKTOR PRODUKCJI **KRZYSZTOF KRASZEWSKI**

DYSTRYBUCJA
DYREKTOR DYSTRYBUCJI I PRENUMERATY **TOMASZ KAŁUŻA**

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA
CUSTOMER SERVICE COORDINATOR **MARIOLA BURDECKA**
BIURO OBSŁUGI KLIENTA, UL. MARYNARSKA 15, 02-674
WARSZAWA, INFOLINIA TEL: (22) 360 39 09 (PON.-PT. GODZ. 9.00-17.00),
E-MAIL: BOK@BURDAMEDIA.PL,
NUMER RACHUNKU DO WPŁATY ZA PRENUMERATĘ: ING 04 1050 0086 1000 0090 3172 2706

Copyright © 2016 National Geographic Partners, LLC. All rights reserved. National Geographic Traveler: Registered Trademark ® Marca Registrada. National Geographic nie ponosi odpowiedzialności za materiały niezamówione.

NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY
CHIEF EXECUTIVE OFFICER **DR. JILL TIEFENTHALERI**
SENIOR MANAGEMENT PRESIDENT AND CHIEF OPERATING OFFICER **MICHAEL L. ULICA**
CHIEF DIVERSITY, EQUITY, & INCLUSION OFFICER **SHANNON P. BARTLETT**
CHIEF COMMUNICATIONS, MARKETING, & BRAND OFFICER **CRYSTAL BROWN**
CHIEF HUMAN RESOURCES OFFICER **MARA DELL**
CHIEF SCIENCE & INNOVATION OFFICER **IAN MILLER**

NATIONAL GEOGRAPHIC
TRAVELER

EDITOR IN CHIEF **NATHAN LUMP**
EXECUTIVE MANAGING EDITOR **DAVID BRINDLEY**
EXECUTIVE CREATIVE DIRECTOR **PAUL MARTINEZ**
EXECUTIVE DIRECTOR, DIGITAL **ALISSA SWANGO**
EXECUTIVE DIRECTOR, MULTIPLATFORM CONTENT **MICHAEL TRIBBLE**

INTERNATIONAL EDITIONS
EDITORIAL DIRECTOR **AMY KOLCZAK**
EDITORIAL SPECIALIST **LEIGH MITNICK**

eprasa.pl 3ad09007ba

WYBIERZ SIĘ W POD

ZAMÓW PRENUMERATĘ JUŻ DZIŚ!

ROCZNA PRENUMERATA
MAGAZYNU TRAVELER

165 zł

Cena regularna za 12 magazynów poza prenumeratą wynosi **216 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **Darmową dostawę przez cały rok**





ROCZNA PRENUMERATA
MAGAZYNU TRAVELER
Z PLECAKIEM **NG OCEAN**
(KHAKI, POJ. 50 L)

591 zł

Cena regularna za 12 magazynów i plecaka **NG OCEAN** (khaki, poj. 50 l) poza prenumeratą wynosi **785 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- plecak **NG OCEAN** (khaki, poj. 50 l)
- **Darmową dostawę przez cały rok**

Zamów na **kultowy.pl** lub u Opiekuna Prenumeraty:

+48 22 360 39 09 **kontakt@bok.burdamedia.pl**

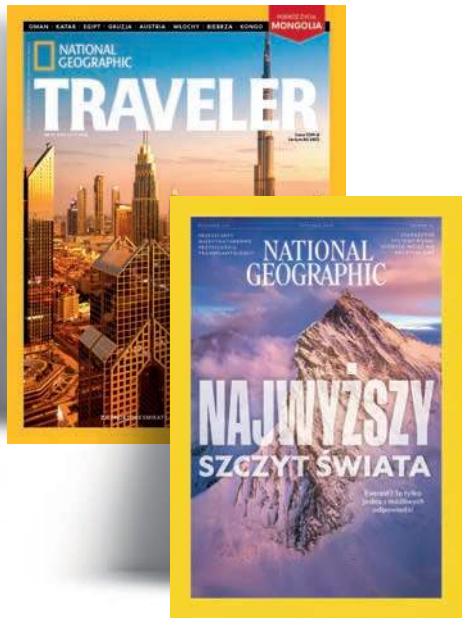
eprasa.pl 3ad09007ba

RÓŻ Z TRAVELEREM

ROCZNY PAKIET PRENUMERATY
MAGAZYNU TRAVELER
i NATIONAL GEOGRAPHIC

310 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA
i 12 wydań National Geographic
poza prenumeratą wynosi **455,76 zł**



Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **12 wydań** National Geographic
- **Darmową dostawę przez cały rok**



ROCZNA PRENUMERATA
MAGAZYNU
TRAVELER EXTRA

65 zł

Cena 4 egzemplarzy
TRAVELERA EXTRA
poza prenumeratą wynosi **79,96 zł**

Otrzymujesz:

- **4 wydania** TRAVELERA EXTRA
- **Darmową dostawę przez cały rok**

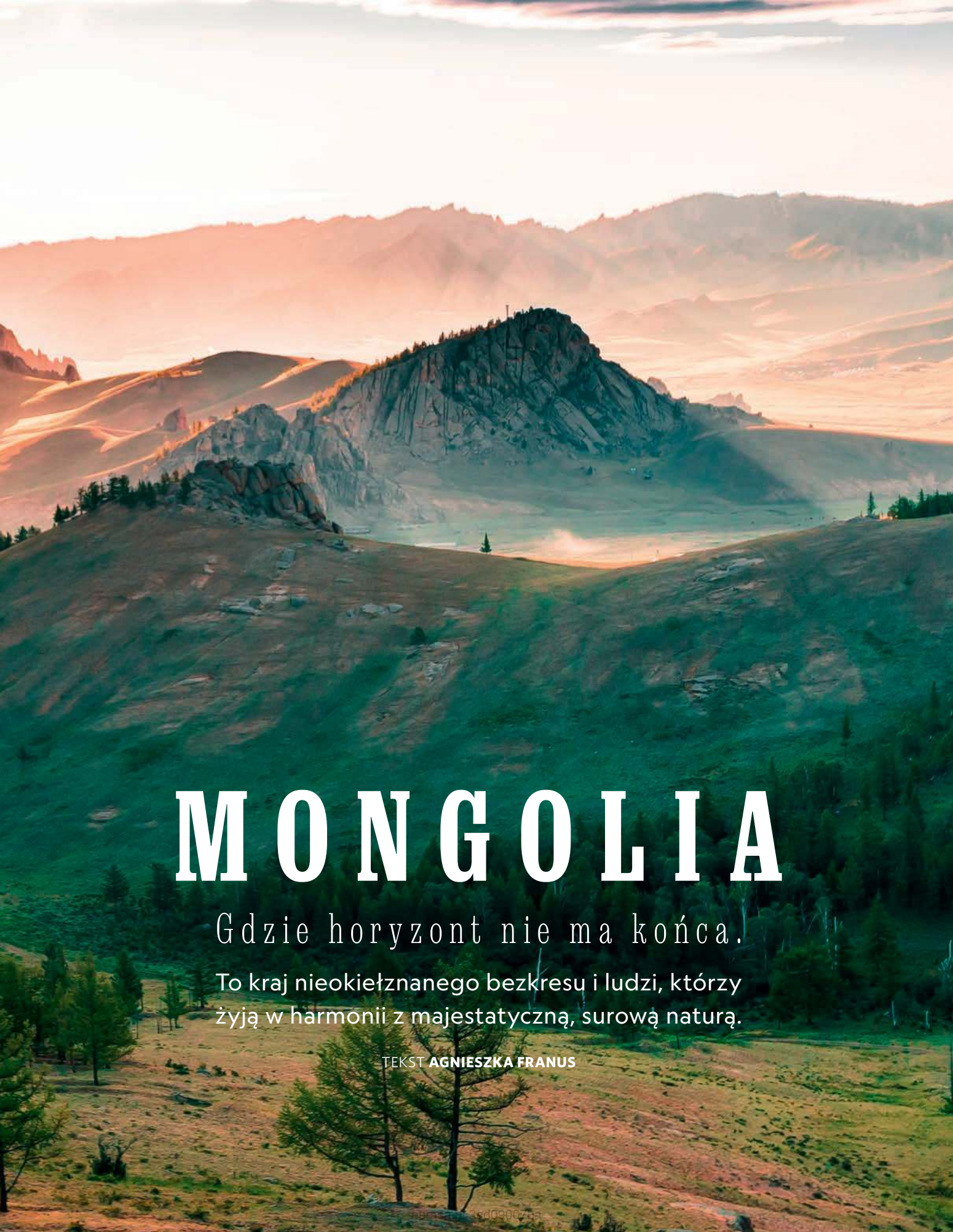
Zamów na **kultowy.pl** lub u Opiekuna Prenumeraty:

+48 22 360 39 09 **kontakt@bok.burdamedia.pl**

eprasa.pl 3ad09007ba



Park Narodowy Gorkhi-Terelj położony zaledwie 55 km od Ułan Bator jest jednym z niewielu obszarów w Mongolii, gdzie rozwinęła się turystyka całoroczna.



MONGOLIA

Gdzie horyzont nie ma końca.

To kraj nieokiełznanego bezkresu i ludzi, którzy żyją w harmonii z majestatyczną, surową naturą.

TEKST **AGNIESZKA FRANUS**



AGNIESZKA FRANUS
Zastępczyni redaktora naczelnego *National Geographic*. Lubi naturę i podróże poza sezonem.

Prawdziwe cierpienie jest wtedy, gdy nie ma już żadnej nadziei na poprawę, wyzdrowienie, zmianę czy ulgę. A jeśli istnieje jakakolwiek szansa, choćby najmniejsza, to to już nie jest cierpienie. To jest po prostu życie, wyzwanie, droga. Szaman wskazał na mnie palcem niczym na uparte dziecko, które jeszcze nie rozumie świata, i chrapliwym głosem, jakby dobiegającym z głębi ziemi, dodał. – Wy, Europejczycy, macie ten zły nawyk, że nadajecie zbyt dużą wagę drobnym problemom i nazywacie je cierpieniem. Tymczasem cierpienie jest, gdy ktoś umiera, a nie kiedy coś ci nie wychodzi. Zmieńcie ten sposób myślenia, a zobaczycie, jak zmieni się wasze życie, jak odnajdziecie w nim szczęście.

Kiedy wspólnie z koleżankami wybrałyśmy się na wizytę u szamana, tak naprawdę nie wiedziałyśmy, co nas spotka, kierowała nami ogromna ciekawość i chęć dotknięcia czegoś, z czym nigdy wcześniej nie miałyśmy do czynienia, jakiejś pradawnej wiedzy, mądrości, energii. I tak znalazłyśmy się późnym wieczorem na przedmieściach Ułan Bator, gdzie w tradycyjnej jurcie przygotowano dla nas ceremonię.

OKOŁO JEDNEJ TRZECIEJ MIESZKAŃCÓW MONGOLII NADAL PROWADZI NOMADYCZNY LUB PÓŁKOCZOWNICZY TRYB ŻYCIA. MIESZKAJĄ W ŁATWYCH DO ZŁOŻENIA I TRANSPORTU JURTACH ZWANYCH GER.

Trans, dym i terapia

W środku, w kontrze do przenikliwego chłodu na zewnątrz, było przyjemnie ciepło od piecyka, a trzaskający ogień rozświetlał mrok. Szaman w stroju ze skór, rzemyków, koralików i akcesoriów symbolizujących zwierzęta mocy wyglądał jak postać z innego wymiaru. Maska zasłaniała mu oczy, oddzielając od świata fizycznego. Rytmiczne uderzenia w bęben szybko wprowadziły go w trans. Jego taniec stawał się coraz gwałtowniejszy, bardziej ekspresyjny, a z gardła wydobywały się dziwne dźwięki. Na prośbę naszej tłumaczki utworzyłyśmy wokół niego krąg bezpieczeństwa – w każdej chwili jego ciało mogło się stać naczyniem dla ducha przodka, z którego wiedzy i mocy chciałyśmy skorzystać. Nagle mężczyzna zatrzymał się, usiadł i przemówił głosem, który nie należał już do niego, był gardłowy, dziwny, obcy. Tłumaczka poprosiła nas, żebyśmy się przedstawiły i po kolei wyjawiły swoje intencje.



W mongolskiej kuchni królują baranina, koźlina, a w niektórych regionach nawet mięso wielbłąda i sfermentowane produkty mleczne.

Szaman badał nas, diagnozował choroby, doradzał, jak je leczyć, zadawał mnóstwo pytań, w międzyczasie palił papierosy, pił piwo, wybuchał rubasznym śmiechem. Opiekunka wcześniej wyjaśniła nam, że dym z tytoniu to dar dla duchów, a piwo lub inne trunki są używane jako rytualny pokarm, by były chętniejsze do współpracy. Choć początkowo towarzyszył nam sceptycyzm, wkrótce wszystkie siedziałyśmy jak zahipnotyzowane, poddając się temu doświadczeniu. Kiedy omawiany problem stawał się zbyt intymny, szaman wypraszał resztę i zostawał tylko z osobą, której chciał coś przekazać na osobności. Słuchając dziewczyn, tego, co mówiły, tego, co radził im szaman, czasami prostego i głębokiego, innym razem trudnego do zrozumienia albo nawet irytującego w swojej bezpośredniości, czułam, że większość problemów jest uniwersalna i dotyczy również mnie. Już samo wypowiedzenie na głos tego, co nas trapi, i wysłuchanie, z czym zmagają się inni, jest już rodzajem terapii i przynosi ulgę. Wszyscy, choć z pozoru różni, mamy podobne pragnienia, potrzeby i lęki. A te słowa o cierpieniu, które szaman do mnie skierował, sprawiły, że dostałam dokładnie to, czego w tym momencie potrzebowałam.

Na koniec szaman podzielił się z nami swoją historią. Urodził się 300 lat temu i stał się kimś w rodzaju Robin Hooda, który zabierał bogatym i dawał biednym. Był wojownikiem, uzdrowicielem, strażnikiem wiedzy przekazywanej od niepamiętnych czasów. Wyjaśnił, że szamanizm w Mongolii istniał od zawsze, a jego rolą jest utrzymanie równowagi między światem materialnym a duchowym. Każdy władca, nawet Czyngis-chan, liczył się z ich zdaniem i konsultował swoje decyzje. Mimo że szamanizm był przez pewien czas zakazany – po wprowadzeniu na tych terenach buddyzmu – nigdy nie został do końca wykorzeniony. Stąd ciągłość tradycji, wiedzy i rytuałów, które przetrwały w stanie niezmienionym od tysiącleci. **Rozstając się z nami, szaman powiedział nam coś jeszcze. – To, że urodziliście się jako ludzie, jest wielkim darem, to tak, jakby kropli wody udało się spaść na ucho igielne. Możecie czuć, kochać, płakać, przeżywać radość i ból – doceńcie to.** Ja doświadczam tego tylko wtedy, kiedy wchodzę w ciało mojego potomka – dodał. Nasza ceremonia skończyła się po dwunastu godzinach, już o świcie. Jakież było nasze zdumienie, kiedy po zdjęciu maski okazało się, że nasz charyzmatyczny, potężny uzdrowiciel, który jeszcze chwilę temu władał niemal nadprzyrodzoną mocą, to młody, nieśmiały trzydziestoletni mężczyzna. Co więcej, choć wypił niemało alkoholu, wydawał się całkowicie

SHUTTERSTOCK (2) ; POPRZEDNIE STRONY: SHUTTERSTOCK

eprasa.pl 3ad09007ba



Główną rolą szamanów jest bycie pośrednikiem między światem ludzi a światem duchów.

eprasa.pl 3ag...007





1. W surowych warunkach stepu, gdzie warzywa i owoce są rzadkością, produkty mleczne tsagaan idee, czyli białe jedzenie, stanowią główne źródło białka, tłuszczu i witamin.

2. Czerwony jest w Mongolii kolorem dominującym. Symbolizuje szczęście, dobrobyt, ogień i energię życiową, dlatego często maluje się nim drzwi do jurt.

trzeźwy. To było jedno z wielu zaskoczeń, które nas spotkały w Mongolii, kraju, gdzie granice między tym, co duchowe, a tym, co materialne, nieustannie się zacierają.

Między bezkresem i boskim niebem

Wszystko zaczęło się siedem dni wcześniej. Kiedy pięć dziewczyn jedzie busem przez bezdroża Mongolii, może się zdarzyć wiele. Zwłaszcza że spędzamy w nim po kilkanaście godzin dziennie, odwiedzając kolejne miejsca w ajmakach południowogobijskim (Ömnögovi) i środkowym (Dundgovi). **Ajmaki to odpowiedniki naszych województw, z tą różnicą, że Mongolia jest krajem pięć razy większym od Polski, a zamieszkuje ją ponad dziesięć razy mniejsza populacja.** Sam Ömnögovi ma powierzchnię połowy Polski, a żyje tu zaledwie 76 tys. osób, z czego większość w stolicy, Dalanzadgadzie.

Region ten, graniczący z Chinami, jest znany z nieziemskich krajobrazów, pustyni Gobi oraz jednych z najbogatszych na świecie stanowisk paleontologicznych z okresu dinozaurów. Żyją tu też wielbłądy – baktriany, konie, gazele i orły. Zimy bywają długie i srogie, z temperaturami spadającymi do –34 st. C, a lata upalne do +40. Podczas offroadu otacza nas przykryty szmaragdowym muślinem traw bezkresny step, bo drogi łączą tylko stolice ajmaków. Tutaj łatwo zrozumieć, dlaczego Mongołowie wierzą w niebo. Nic go nie zasłania, błękit spływa na ziemię i łączy się z nią. To czysty zen, pustka, która rozlewa się niczym ocean. Tengri, Wieczne Błękitne Niebo, to najważniejsze bóstwo w tradycyjnym mongolskim szamanizmie, potężna kosmiczna siła, źródło życia, główny pośrednik między światem ludzi a tym należącym do duchów, opiekun tego ludu. To zapewne dzięki niemu nasz kierowca odnajduje właściwy kierunek na tym pustkowiu pozbawionym drzew czy innych punktów odniesienia.

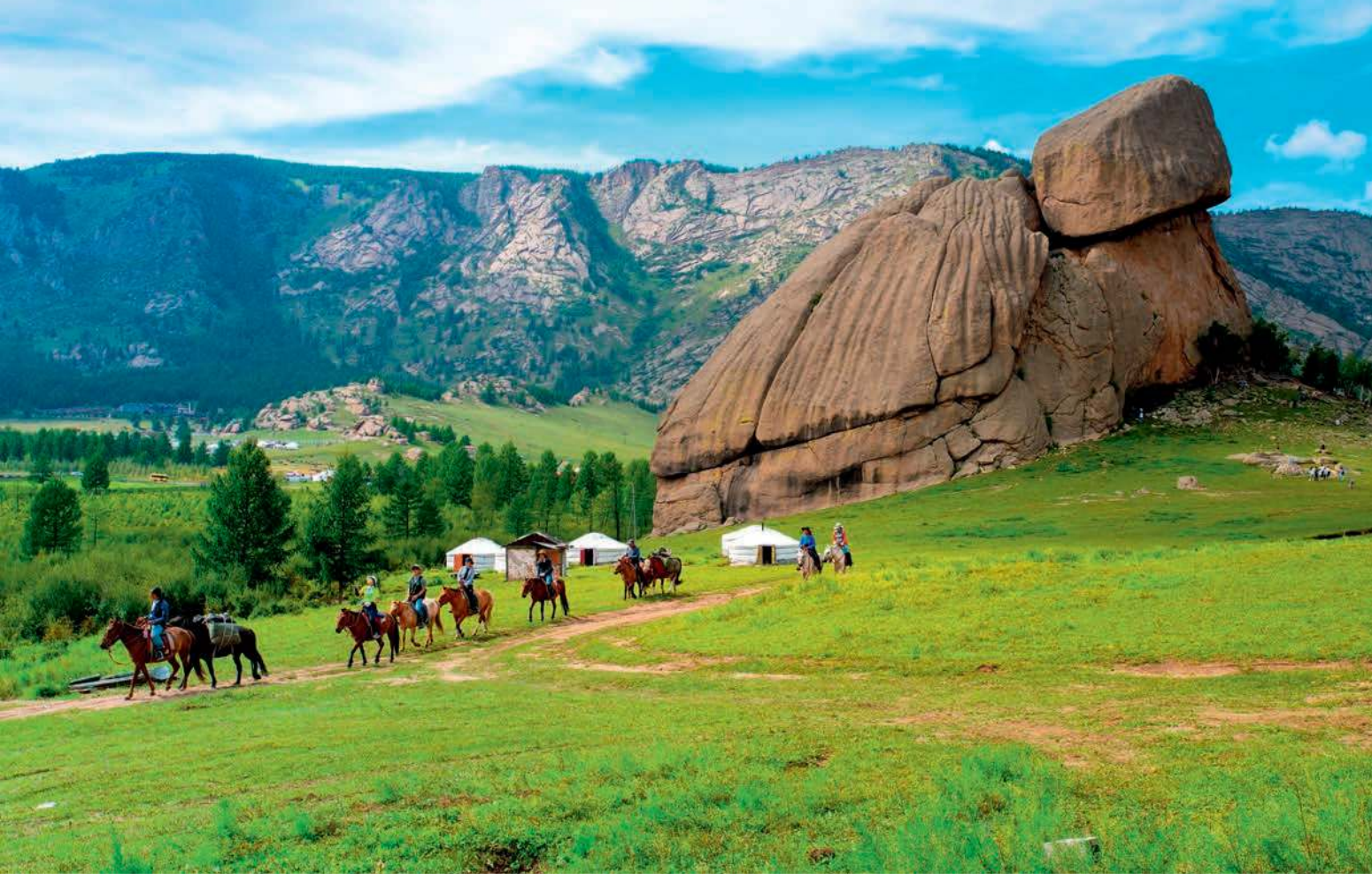
Ostatni bastion cywilizacji

W podróży towarzyszy nam Misheel, która urodziła się w Mongolii, ale od dziecka mieszka w Polsce. To od niej dowiedziałam się, że tutaj każde imię ma znaczenie. Jej oznacza „uśmiech" i obserwując Misheel, każdy wie, że nie mogłaby się nazywać inaczej. Ale rodzice nadają tu też tzw. brzydkie imiona, jak Muunokhoi (Zły Pies), Nergüi (Bez Imienia), Enebish (To Nie To). **Wierzy się, że obdarzenie dziecka potężnym imieniem może być energetycznie zbyt silne dla jego delikatnej duszy i tym samym przyciągnąć zawiść, zazdrość, chorobę, dlatego dla odwrócenia uwagi, tym bardziej jeżeli para straciła już dziecko, daje mu właśnie takie imię.**

Wyruszyłyśmy z Dalanzadgadu, gdzie dostałyśmy się samolotem z Ułan Bator, żeby zaoszczędzić kilkanaście godzin, które zajęłaby ponad 500-kilometrowa podróż lądem.

ADOBESTOCK, SHUTTERSTOCK (2)

eprasa.pl 3ad09007ba



Melkhii Khad, czyli dosłownie Skała Żółw, potężny granitowy ostaniec wznoszący się na 24 m, to atrakcja Parku Narodowego Gorkhi-Terelj.

Stolica ajmaku południowogobijskiego okazała się chaotycznym blokowiskiem wśród stepu z przedmieściami, które zapełniały otoczone drewnianymi płotami gery (jurty). Życie miasta skoncentrowane jest wokół zaopatrzenia dla pasterzy i turystów ruszających w głąb Gobi, a w powietrzu czuć zapach kurzu, spalin i gotującego się mleka. Odwiedziłyśmy tam Muzeum Przyrody i Historii Gobi otwarte w 2022 r., gdzie zgromadzono ponad 4 tys. eksponatów. Już na wejściu powitał nas imponujący szkielet dinozaura, wizytówka regionu, wszak to tutaj znaleziono doskonale zachowane jaja tych pradawnych gadów, co jest ewenementem na skalę światową. Opuszczając Dalanzadgad, ten ostatni bastion cywilizacji, czułyśmy, jak zmieniały się powietrze i horyzont. Świat zorganizowany ustąpił miejsca surowej, monumentalnej krainie należącej do wiatru, rdzawych klifów i wiecznej ciszy.

Kraina Lodu i Sępów

60 km później wjechałyśmy w pasmo Gurwan Sajchan, czyli Trzech Piękności Gobi, i dotarłyśmy do wrót Yolyn Am, Doliny Sępów. Ten geologiczny cud, najsłynniejszy i najbardziej malowniczy wąwóz Parku Narodowego Gobi Gurwan Sajchan, swoją sępią nazwę zawdzięcza majestatycznym orłosępom brodatym, które tutaj żyją. Przy budce parku, na straganie, kupiłam kawę. Zapłaciłam za nią zaledwie złotówkę, ale był to najsłodszy ulepek rozpuszczalnej mikstury, jaki piłam. Tak pokrzepiona ruszyłam na 7-kilometrowy szlak. Dziewczyny zdecydowały się na bardziej mongolski styl – wypożyczenie koni. Co rusz wyprzedzali mnie jeźdźcy, często małe dzieci siedzące na ich grzbietach na oklep albo rodzice z maluchami, które ledwo nauczyły się chodzić. Tutaj wszyscy jazdę konną dziedziczą w genach. Moją uwagę nieustannie rozpraszały też futerkowe kuleczki z wielkimi okrągłymi uszami, które wyskakiwały spod kamieni – a były ich setki, przypominały duże chomiki i wydawały świszczące dźwięki. Były to szczekuszki (*Ochotona pallasi*), krewniacy królików.

Płynący doliną strumień niemiłosiernie meandrował, co zmuszało mnie do ciągłego przeskakiwania z jednego brzegu na drugi. Wreszcie wąwóz zwęził się do zaledwie kilku metrów, a ściany urosły do 200. Zrobiło się trudniej, miejscami musiałam się powspinać, żeby nie zamoczyć butów. Dotarłam do kopca owoo, kresu mojego szlaku. To kamienne ołtarze, do których każdy wędrowiec dokłada swój kamień, po czym obchodzi je trzykrotnie w kierunku ruchu słońca z intencją. Są symbolem świętości terenu, siedzibą lokalnych duchów natury – ezen, które kontrolują pogodę i zapewniają dobrobyt pasterzom i ich stadom. Składanie im ofiary jest aktem szacunku, który ma zapewnić

eprasa.pl 3ad09007ba



pomyślność. Dokładając swój kamień do kopca owoo, pamiętałam, że zabranie stąd czegokolwiek przynosi nieszczęście.

Dom pod gwiazdami

Gery, które mijałyśmy co pewien czas – to nie są po prostu namioty, a fenomeny architektoniczne towarzyszące nomadom od 3 tys. lat. W Ułan Bator rodziny budują jurty nawet na dachach wieżowców, by w nich celebrować ważne chwile, tak głębokie jest do nich przywiązanie. Swój złoty wiek przeżywały w czasach Czyngis-chana i właściwie niewiele się od tamtej pory zmieniło. Ich największą zaletą jest mobilność – w zaledwie dwie godziny można je rozłożyć i złożyć. Przenocowanie w jurcie było moim cichym marzeniem. Misheel objaśniła nam zasady tego mikroświata. Okrągły kształt symbolizuje kosmiczny ład i nieustający cykl życia, dach jest jak sklepienie nieba, centralny otwór (toono) to nie tylko świetlik, ale i zegar słoneczny. Ogień w palenisku (golomt) stanowi serce jurty i łącznik ziemi z niebem. **W środku panuje ścisły porządek, zgodnie z którym lewa strona należy do świata męskiego, a prawa jest królestwem kobiet.** Najświętsze miejsce, zarezerwowane dla gości i ołtarzyków, znajduje się naprzeciwko wejścia. Właśnie dlatego drzwi, często bogato rzeźbione, są granicą między chaosem świata zewnętrznego a świętym spokojem domowego ogniska, a nadepnięcie na próg jest uważane za wielki nietakt, wręcz obrażający gospodarzy. Tak przygotowana weszłam do mojej jurty, którą otulał gruby filc. Pod ścianą stało wąskie łóżko,

eprasa.pl 3ad09007ba



Yolyn Am, Dolina Sępów znajduje się Parku Narodowym Gobi Gurvansaikhan, w południowej Mongolii. Spotkamy tu urocze gryzonie szczekuszki.

AGNIESZKA FRANUS

wyposażenie dopełniały niski stół, kolorowe szafki i palenisko, od którego biło przyjemne ciepło. Ku mojemu zaskoczeniu i wielkiej radości łazienka była w środku, a nie na zewnątrz, luksus, na który na Gobi nie liczyłam.

Ta noc i tak była krótka, musiałam wstać o 4 rano, by zdążyć na wschód słońca na klifach Bayanzag. Czekałam, kiedy zgasną nieliczne światła obozowiska i Gobi odsłoni swój najcenniejszy skarb: miliony gwiazd. **Droga Mleczna jest tu widoczna gołym okiem, niczym gęsty świetlisty pas mgły rozlany nad kopułą jurty.** Trudno zasnąć, będąc w samym sercu tak monumentalnego piękna. I wtedy przypomniałam sobie słowa jednego z tubylców, który opowiadał o życiu na stepie i że nie zamieniłby go na żadne inne luksusowe miejsce – bo codziennie śpi w hotelu z sześcioma tysiącami gwiazd.

Płonące Klify

Było jeszcze ciemno, kiedy dotarłyśmy do jednego z najbardziej ikonicznych miejsc ajmaku południowogobijskiego – Bayanzagu, Płonących Klifów. Powoli z mroku wyłoniła się karawana objuczonych wielbłądów, instalacja artystyczna upamiętniająca rolę baktrianów w życiu nomadów. To też światowej sławy stanowisko paleontologiczne, gdzie w latach 20. XX w. amerykański poszukiwacz przygód, Roy Chapman Andrews, dokonał przełomowego odkrycia, znajdując pierwsze na świecie jaja dinozaurów. Stąd też pochodzą niemal kompletne szkielety prehistorycznych gadów, protoceratopsa i oviraptora, które podziwiałam niedawno w muzeum.

W pierwszych rozrzedzonych promieniach słońca krajobraz zaczął nabierać zarysów. Wyłaniające się kli-

eprasa.pl 3ad09007ba

Tsagaan Suvarga, zwana Białą Stupą, to formacja skalna o długości 400 m. Powstała miliony lat temu na dnie oceanicznym.

Jurta to odrębny mikroświat, gdzie każdy element ma znaczenie. Od otworu w dachu, który sprawia, że staje się ona zegarem słonecznym, po podział na część męską i kobiecą.

eprasa.pl 3ado

fy, zbudowane z piaskowca i mułowca, mające ze 30 m i przypominające fantazyjne budowle, zerodowane zamki, wieże, świątynie, gigantyczne rzeźby, zdawały się płonąć od wewnątrz. A pod wpływem tego ognia początkowo szare skały zmieniały kolory od bladego różu, czerwieni, przez intensywny pomarańczowy, aż po jaskrawy karmazyn. Miałam wrażenie, jakbym stała u progu ziemi sprzed 70 mln lat, bo tyle liczą tutejsze osady skrywające cmentarzysko prehistorycznych gadów. Oczarowane porankiem byłyśmy gotowe na więcej. W planach czekało nas spotkanie z nomadami i przejażdżka na wielbłądach.

Gościna u nomadów

Dotarłyśmy do nomadzkiego gospodarstwa położonego przy wydmach Moltsog Els. Choć żyjąca tu rodzina hoduje imponujące 200 wielbłądów, gospodarz z rozbrajającym uśmiechem stwierdził, że ma ich najmniej w okolicy – na Gobi są tysiące baktrianów. Zanim jednak wyruszyłyśmy w głąb pustyni, zostałyśmy zaproszone do jurty na tradycyjny poczęstunek. We wnętrzu, zgodnie ze zwyczajem, dotykałyśmy misy, by wyrazić wdzięczność zwierzętom, od których pochodzą mleczne produkty. Spróbowałyśmy twardych krówek z mleka wielbłądziego, suszonego sera (aaruul) i napiłyśmy się cierpkiego sfermentowanego mleka wielbłąda (khoormog). **Kiedy gospodarz podał nam miseczkę słonej gorącej herbaty z mlekiem (süütej caj), przyjęłyśmy ją prawą ręką, co było wyrazem szacunku i pokory wobec darczyńcy.** Mężczyzna w tradycyjnym delu (długiej tunice) z dumą opowiadał o swojej kulturze. – Nomadzi nie przekazują dzieciom domów ani zamków. Wszystko, co mamy najcenniejszego, to dziedziczone stroje, rodowa biżuteria kobiet czy tabakiery i pasy u mężczyzn ciężkie od złota, srebra i kamieni szlachetnych – tłumaczyła nam Misheel.

Po sycących daniach przyszedł moment, kiedy wsiadłyśmy na baktriany. Naszej dwugodzinnej przejażdżce towarzyszyła cała rodzina z gromadą ciekawskich dzieciaków. Te dwugarbne, futrzaste olbrzymy są ikonami wytrzymałości. Ich powolny, miarowy chód idealnie pasuje do bezgranicznego poczucia wolności, które panuje na stepie, podobnie jak galop na końskim grzbiecie. Tutaj nikt nie grodzi terenu, a nomadzi cenią wolność do tego stopnia, że celowo osiedlają się daleko od sąsiadów, wierząc, że jeśli mają się spotkać, to i tak ich drogi się przetną. Prawdziwą walutą Gobi jest gościnność, dlatego nie zamykają jurt, by wędrowiec mógł do nich wejść i posilić się nawet pod nieobecność gospodarzy. W takich okolicznościach nietrudno o myśl, żeby rzucić wszystko i choć na chwilę posmakować tej wolności.

Wielowarstwowa purpura

Do kolejnej atrakcji: Tsagaan Suvarga, już w sąsiednim ajmaku, miałyśmy 250 km. Na stepie określenie dystansu staje się niemałym wyzwaniem z powodu niesamowicie czystego powietrza i płaskiego horyzontu, obiekty wydają się być o połowę bliżej, niż są w rzeczywistości, albo sprawiają wrażenie dużo wyższych, niż faktycznie są. Nie wspominając o fatamorganach, które nieustannie mamią nas jeziorami na horyzoncie. Na wschodni kraniec Gobi, gdzie wznosi się to geologiczne arcydzieło znane jako Tsagaan Suvarga, czyli Biała Stupa, dojechałyśmy na zachód słońca. Najbardziej przypomina ono topniejący lodowiec, którego jęzor wysoki na kilkadziesiąt metrów pocięty jest milionami szczelin. To świadek epoki, kiedy ten teren był dnem pradawnego oceanu, a potem uległ wypiętrzeniu. Warstwy osadowe ułożone jedna nad drugą tworzą wielobarwny przekładaniec mieniący się niesamowitą paletą barw: od śnieżnej bieli i kremu, przez delikatny róż, aż po intensywny czerwony i purpurowy. Tym razem zachodzące słońce nie utworzyło pojedynczego, ognistego spektaklu jak w Bayanzagu, lecz subtelny wielobarwny balet światła, który zatrzymał mnie długo po jego zniknięciu w niemym podziwie.



Baktriany, czyli wielbłądy dwugarbne, są przystosowane do życia w trudnych warunkach. Wytrzymują zarówno ekstremalne upały, jak i srogie zimy.

Ucieczka do Gorkhi-Terelj

Zmierzając w stronę Ułan Bator, chciałyśmy zobaczyć jeszcze jedno miejsce. Obserwowałyśmy, jak z mijanymi kilometrami powoli step zastępowały coraz bardziej wypiętrzające się góry Chentej, porośnięte tajgą i poprzecinane krętymi rzekami. To kraina, która od stuleci stanowiła ostoję i kolebkę mongolskiej kultury, a którą od tętniącego życiem Ułan Bator dzieli zaledwie 70 km.

Park Narodowy Gorkhi-Terelj zwany bywa zielonymi płucami Mongolii i jest najczęściej odwiedzanym z rezerwatów tego kraju. Utworzony w 1993 r., zajmuje powierzchnię ponad 2,8 tys. km² i słynie z alpejskich krajobrazów oraz bogatej fauny i flory, w tym niedźwiedzi brunatnych, łosi i rysi. Jego chyba najbardziej charakterystycznym elementem jest Skała Żółw (Melkhii Khad), Strażnik Doliny, gigantyczny granitowy ostaniec wznoszący się na ponad 20 m. Dla Mongołów żółw jest symbolem mądrości, długowieczności i stabilności, dlatego do zrobienia sobie z nim zdjęcia ustawiła się kolej-

POCZĄTKI MONGOLSKIEJ JURTY SIĘGAJĄ 3 TYS. LAT, CHOĆ NIEKTÓRZY TWIERDZĄ, ŻE BYŁA ZNANA NAWET 10 TYS. LAT TEMU. PRZEZ TEN CZAS JEJ PODSTAWOWA KONSTRUKCJA WŁAŚCIWIE SIĘ NIE ZMIENIŁA, CO ODZWIERCIEDLA GŁĘBOKI ZWIĄZEK NOMADÓW Z NATURĄ I KULTURĄ.

AGNIESZKA FRANUŚ (2), GETTY IMAGES

eprasa.pl 3ad09007ba



W drodze z Parku Narodowego Gorkhi-Terelj do Ułan Bator znajduje się najwyższy na świecie pomnik konny, mierząca 40 m statua Czyngis-chana.

ka chętnych. Ale może chodzi też o coś innego – legenda głosi, że XVII-wieczny chan Galdan Boshugtu ukrył w jej szczelinach skarby podczas wojny z Mandżurami, stąd pierwotna nazwa – Pieniężna Skała (Mungut Khad).

Niestety do drugiej atrakcji parku spóźniłyśmy się zaledwie kwadrans. **To buddyjski klasztor – Świątynia Medytacyjna Aryabal, do której prowadzi dokładnie 108 stopni. Ta liczba nie jest przypadkowa – w buddyzmie symbolizuje doskonałość.** Sama świątynia, wybudowana w latach 1998–2004, została zaprojektowana symbolicznie: kształtem przypomina głowę słonia, a prowadzące do niej schody są jego trąbą. Po nocy spędzonej w jednym z ośrodków na terenie parku wybrałyśmy się na krótki poranny trekking, by wsłuchać się w odgłosy budzącej się natury. W krzyki ptaków, dzwonki pasących się kóz i owiec, rżenie koni niosące się między dolinami. Kiedy obcuje się z tak dziewiczą, niemal nienaruszoną przyrodą, zaczyna się rozumieć, dlaczego szamanizm jest tu wciąż tak głęboko zakorzeniony. Dlaczego dla nomadów natura jest żywym organizmem, który darzą ogromnym szacunkiem. Mongołowie wierzą, że miejsca takie jak góry, rzeki czy skały mają swoje własne duchy gospodarzy. Rano wznoszą mleko w kierunku nieba w nadziei na pomyślny dzień, a wieczorem używają wódki jako ofiary. Wciąż gdy mają problem albo muszą podjąć ważną decyzję – choćby w sprawie wyboru żony, zmiany pracy czy imienia dla dziecka – udają się po radę do szamana, który jest dla nich tłumaczem między światem ludzkim a duchowym. Szamanizm, który komuniści próbowali zdusić, znów tu odżywa. Co ciekawe, często idzie w parze z buddyzmem tybetańskim, tworząc jedyną w swoim rodzaj mieszankę wierzeń.

Skąd się bierze powołanie na szamana? Wytłumaczyła nam to Misheel, opowiadając historię, która dotknęła jej rodzinę. Okazuje się, że często taka osoba dowiaduje się o swojej misji przez tajemniczą, wyniszczającą chorobę, której żaden lekarz nie potrafi zdiagnozować. Tak było w przypadku brata Misheel. W najgorszym momencie, kiedy zaczynało brakować wiary w wyzdrowienie, ktoś postawił zaskakującą diagnozę, że to przodkowie dają mu znak, a choroba jest manifestacją jego przeznaczenia. Po tym jak je zaakceptuje, wszystko się zmieni. I rzeczywiście, gdy cała rodzina zebrała się na ceremonii i odprawiła stosowne rytuały, jej brat wyzdrowiał. **Poczułyśmy, że w Mongolii istnieją prawdy, które wymykają się naszemu racjonalnemu umysłowi, a szamanizm jest kluczem do zrozumienia tutejszej duszy.** Wtedy właśnie w naszych głowach narodził się pomysł, żeby spotkać się z szamanem, bo bez tego doświadczenia obraz tego kraju wydawał się nam niekompletny. ■

SHUTTERSTOCK (3), AGNIESZKA FRANUS (2), GETTYIMAGES (2)

eprasa.pl 3ad09007ba



Gobi Naran Lodge na pustyni Gobi to jeden obozów turystycznych, gdzie goście mogą zakosztować życia nomadów.



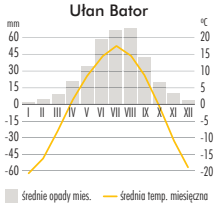
Świątynia Medytacji Aryabal to buddyjskie sanktuarium położone w Parku Narodowym Gorkhi-Terelj.



Del, czyli tradycyjny mongolski ubiór, jest noszony nie tylko w czasie świąt, ale też na co dzień.



INFO MONGOLIA



KIEDY

■ Najlepszy czas na podróż do Mongolii to lato, szczególnie od czerwca do początku września. Panują wówczas łagodne temperatury między 15 a 22°C. Lipiec jest najcieplejszy, odbywa się wtedy główny festiwal Naadam i wiąże się to z największym natężeniem ruchu turystycznego i wyższymi cenami.
■ Zima w Mongolii bywa bardzo sroga, na stepie temperatura potrafi spaść do –40°C, a Ułan Bator to najzimniejsza stolica na świecie.

DOJAZD

■ Leciałam liniami Mongolian Airlines MIAT z Frankfurtu nad Menem do Ułan Bator. Do Frankfurtu można się dostać LOT-em lub Lufthansą. Za bilet w obie strony zapłaciłam 3,5 tys. zł.
■ Korzystne połączenia oferuje też Turkish Airlines przez Stambuł.

TRANSPORT

■ Z Ułan Bator (UBN) do Dalanzadgad (DLZ) można się dostać MIAT-em. Rejs trwa około godziny, a bilet kosztuje od 400 zł w jedną stronę.
■ Autobusy kursują między większymi miastami. Choć są niedrogie, często podróż trwa długo i jest mało komfortowa. Marszrutki (minibusy) obsługują krótsze trasy, są szybsze, ale na dłuższych trasach bywają zatłoczone i nie są punktualne.

WIZA I WALUTA

■ Obywatele Polski nie potrzebują wizy wjazdowej na terytorium Mongolii.
■ Walutą Mongolii jest tugrik; 956 MNT = 1 PLN.
■ Banknoty USD wydane przed rokiem 2009 (np. seria 2006, 2003 czy starsze) są często odrzucane w kantorach (co mi się przydarzyło). Najlepiej jest mieć banknoty z serii 2009 i nowszych.

NOCLEG

■ Gobi Erdene Tourist Camp (blisko Dalanzadgad), ten obóz jurt to jeden z najczęściej odwiedzanych w rejonie pustyni Gobi. Cena za noc w jurcie wraz z pełnym wyżywieniem to ok. 60 dol.
■ Buuveit Camp to popularny obóz jurt położony w Parku Narodowym Gorkhi-Terelj, cena w zależności od standardu jurty od 55 do 100 dol. za noc.
■ Gobi Caravan Serai Lodge, ok. 427 km od Ułan Bator, w pobliżu Tsagaan Suvarga (Biała Stupa). Jest to elegancki, designerski obiekt o charakterze ekologicznym, minimalizujący wpływ na środowisko. Od 110 dol. za noc.

WYCIECZKI

■ Podróżowanie w głąb kraju to wyzwanie logistyczne, ponieważ poza głównymi drogami kraj jest słabo skomunikowany. Najbezpieczniejszą i najlepszą opcją jest wynajęcie kierowcy i jednocześnie przewodnika. Oni znają teren, potrafią nawigować po bezdrożach i w razie awarii pomóc. Usługa jest zazwyczaj wliczona w cenę zorganizowanej wycieczki lub wynajmowana za np. 70–150 dol. za samochód/dzień, co może obejmować kierowcę, paliwo jest zazwyczaj liczone oddzielnie.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Mongolia jest jednym z największych producentów kaszmiru na świecie, a wyroby z niego mają świetną renomę. Taniej niż w Europie można tu kupić swetry, szale i czapki takich marek jak np. Gobi Cashmere, Cashmere House dostępne w Ułan Bator. Wyroby z wełny jaka i wielbłąda są równie ciepłe i trwałe.

3 MIEJSCA, KTÓRE WARTO ZOBACZYĆ



BAGA GAZRIIN CHULUU
Ta granitowa formacja przypominająca kopce i bloki znajduje się na północnym skraju pustyni Gobi, ok. 280 km od Ułan Bator.



MUZEUM NARODOWE CZYNGIS-CHANA
Otwarte w 2022 r. w Ułan Bator na aż 9 piętrach prezentuje historię mongolskich państw, dynastii i imperium Czyngis-chana.



PARK NARODOWY HUSTAI
100 km na zachód od Ułan Bator, znany z koni Przewalskiego (takhi), jedynych dzikich koni na świecie.

eprasa.pl 3ad09007ba

PLANETA TRAVELERA



Karnawał w Wenecji to połączenie tradycji, kultury i szalonej zabawy.

ZABAW SIĘ W KARNAWALE

Zaplanuj zimę pełną kolorów i muzyki.

Wenecja (31 stycznia – 17 lutego 2026) to absolutna legenda. Misternie zdobione maski, historyczne kostiumy i sunące cicho gondole tworzą atmosferę żywcem wyjętą z innej epoki. To idealny kierunek dla tych, którzy w karnawale szukają nie tylko zabawy, ale też kultury. Na Lazurowym Wybrzeżu króluje Nicea (13–28.02). To jeden z największych ulicznych spektakli w Europie. Wielkie kolorowe platformy, głośna muzyka i słynne „bitwy kwiatowe" przyciągają tłumy. Z kolei w Kolonii (12–18 lutego 2026 r.) karnawał to żywioł. Szalony tydzień ulicznych pochodów, orkiestr dętych i tysięcy przebierańców. Marzysz o tropikach? Santa Cruz de Tenerife (szczyt imprezy: połowa lutego) oferuje zabawę porównywaną z brazylijskim Rio.

eprasa.pl 3ad09007ba

GRECJA NOWYM RAJEM DLA SENIORÓW

Zastanawiasz się, gdzie najlepiej spędzić jesień życia? Po raz pierwszy w historii rankingu Annual Global Retirement Index tytuł najlepszego miejsca na emeryturę zdobyła Grecja! Co zadecydowało o zwycięstwie Hellady? Eksperci wskazują na bezkonkurencyjną mieszankę przystępnych kosztów życia (dom nad morzem można wynająć już za 600 euro miesięcznie), doskonałej i taniej opieki medycznej oraz łatwości uzyskania rezydentury. Do tego dochodzi klimat z 300 słonecznymi dniami w roku i filozofia „siga siga" – życia bez pośpiechu. Grecja wyprzedziła dotychczasowych liderów. Drugie miejsce zajęła Panama ceniona za program zniżek senioralnych, a trzecie Kostaryka, mekka zdrowego stylu życia. Zeszłoroczny faworyt, Portugalia, spadł na 4. pozycję z powodu rosnących cen nieruchomości i zmian w przepisach wizowych. W pierwszej dziesiątce znalazły się również Meksyk, Włochy i Francja.



Akropol ateński to ponadczasowy symbol antycznego piękna.

WARTO WIEDZIEĆ

TURKISH AIRLINES LATAJĄ JUŻ DO 132 KRAJÓW. To światowy rekord w kierunkach podróży lotniczych. Właśnie uruchomiły bezpośrednie połączenie ze stolicą Kambodży, Phnom Penh. Co ciekawe, wyczyn ten został oficjalnie potwierdzony wpisem do *Księgi rekordów Guinnessa*.

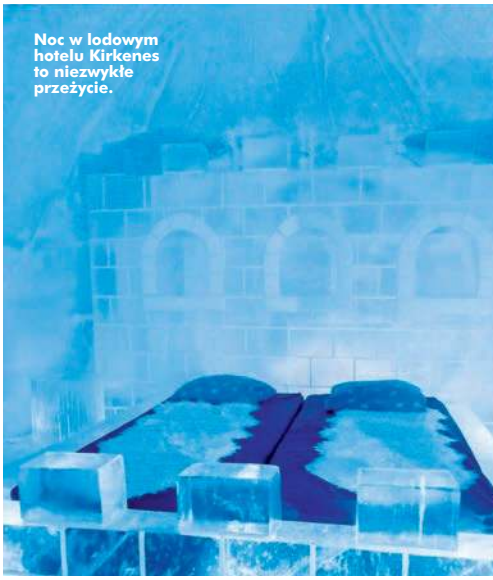


RELAKS W ONSENIE

W całej Japonii, od Hokkaido po Kiusiu, kąpiele w naturalnych wodach termalnych są zimowym rytuałem spokoju i kontemplacji. W otoczonych górami łaźniach parują baseny z siarkową wodą, a goście zanurzają się w nich w ciszy, obserwując śnieg spadający na gorącą taflę. Słynne są także onseny w Jigokudani, gdzie w dymiących źródłach, obok ludzi, relaksują się także… makaki śnieżne.

SPĘDŹ NOC W LODOWYM HOTELU

W Norwegii zima potrafi być bajkowa – zwłaszcza gdy noc spędza się w hotelu zbudowanym z lodu i śniegu. W Kirkenes Snowhotel sezon ruszył z początkiem grudnia. Goście śpią tutaj w artystycznie rzeźbionych komnatach, piją koktajle z lodowych kieliszków i podziwiają zorzę polarną z przeszklonych domków. Ale Kirkenes to tylko początek zimowej przygody. Podobne hotele znajdziemy również w Alta i Tromsø, a po drugiej stronie granicy, w szwedzkim Jukkasjärvi, działa najsłynniejszy icehotel świata.



Noc w lodowym hotelu Kirkenes to niezwykłe przeżycie.



EUROPEJSKA STOLICA SMART TURYSTYKI 2026

Tampere w Finlandii została uhonorowana tytułem Europejskiej Stolicy Smart Turystyki 2026. To wyróżnienie przyznawane jest miastu, które najlepiej promuje nowoczesną, zrównoważoną i odpowiedzialną turystykę. Tampere wyróżnia się innowacyjnymi rozwiązaniami w zakresie mobilności, cyfrowych usług dla podróżnych oraz działań proekologicznych. Miasto położone nad jeziorami i zielonymi terenami stanowi bardzo dobry przykład „smart city-break": tutaj nowoczesność spotyka naturę, a doskonale zaprojektowane przestrzenie zachęcają do zwiedzania pieszo lub rowerem.

NAPISZ DO NAS

Daj nam znać o ciekawych wydarzeniach w Polsce oraz w Europie: *michal.cessanis@burdamedia.pl*.

SHUTTERSTOCK (2), GETTY IMAGES (2), KIRKENES SNOW RESORT/NORWEGIAN TRAVEL

eprasa.pl 3ad09007ba



Jezioro Kathleen w Parku Narodowym Kluane.

KANADA TO ŚWIATOWA STOLICA JEZIOR

Choć powszechnie kojarzona jest z majestatycznymi górami i gęstą tajgą, w rzeczywistości to niekwestionowane królestwo wody. To właśnie ten żywioł definiuje najdziksze oblicze Kanady. Szacuje się, że kanadyjski krajobraz skrywa aż dwa miliony jezior – to absolutny rekord świata i więcej zbiorników słodkowodnych niż w reszcie państw globu razem wziętych. Woda zajmuje tu niemal 9 proc. powierzchni lądu, tworząc jeden z największych rezerwuarów życia na Ziemi. Te krystaliczne akweny to jednak nie tylko imponująca statystyka, ale przede wszystkim obietnica przygody i ucieczki od cywilizacji. Stanowią globalny raj dla kajakarzy, żeglarzy i wędkarzy szukających absolutnej ciszy. Latem jeziora kuszą orzeźwiającą kąpielą, jesienią stają się lustrem dla płonących czerwienią klonów, a zimą zamieniają w gigantyczne, naturalne lodowiska.



ZIMOWY TREKKING W MAROKU

Marokański Wysoki Atlas zimą zmienia oblicze. Zamiast spalonej słońcem ziemi, oferuje krainę śniegu i ciszy, a trekking tutaj śmiało może konkurować z wyprawami w Alpy. Szczyt Dżabal Tubkal (4167 m n.p.m.), najwyższy w Afryce Północnej, kusi doświadczonych piechurów surowym pięknem. Wyprawę najłatwiej zorganizować z Marrakeszu. Z lokalnym przewodnikiem czeka nas kilkudniowa trasa z noclegami w górskich schroniskach i gorącą miętową herbatą przy ognisku. Najlepszy czas na zdobycie Tubkala to styczeń–marzec. Góry przybierają wtedy zimową szatę, a na szlakach jest znacznie luźniej niż latem.

FESTIWAL WIOSENNY W LUCERNIE

Lucerne Festival Spring (27–29.03.2026) to muzyczna uczta w sercu szwajcarskich Alp. W zjawiskowej sali KKL, „lewitującej" nad Jeziorem Czterech Kantonów, wystąpi elitarna Lucerne Festival Orchestra. W programie m.in. Beethoven i pożegnalny koncert legendarnego Hagen Quartet. To idealny pomysł na elegancki city-break: bez letnich tłumów, w otoczeniu budzącej się natury i sztuki klasy światowej.





CITY BREAK W SHERATON GRAND KRAKÓW

Zimą Kraków zachwyca wyjątkową atmosferą – migoczące światełka, zapach przypraw unoszący się nad jarmarkami i spokojniejszy rytm miasta sprzyjają temu, by na moment zwolnić. Położony tuż nad Wisłą, z widokiem na Wawel, Sheraton Grand Krakow pozwala w pełni poczuć ten magiczny, okołoświąteczny klimat. To doskonała baza na krótki, inspirujący city break. Po zimowym spacerze wzdłuż rzeki lub wędrówce po uliczkach Starego Miasta warto zatrzymać się w restauracji Anima, która zaprasza na aromatyczne lunche, brunche odbywające się w co drugą niedzielę miesiąca oraz sezonowe propozycje idealnie wpisujące się w chłodniejsze dni. To kuchnia, która łączy jakość, styl i nowoczesne podejście do klasycznych smaków. Po dniu pełnym wrażeń na gości czeka także strefa spa i wellness – basen, relaksujące masaże oraz przestrzeń stworzona z myślą o regeneracji i wyciszeniu. Sheraton Grand Krakow łączy elegancję, komfort i ciepłą zimową atmosferę, tworząc idealne miejsce na odpoczynek i odkrywanie Krakowa w jego najpiękniejszym, zimowym wydaniu.

eprasa.pl 3ad09007ba



OMEGA PLANET OCEAN

Nowe wcielenie legendy.

Chcąc dać legendzie nowe życie, musisz działać z iście zegarmistrzowską precyzją, starannie zachowując to, co stanowi o duszy zegarka, jednocześnie wprowadzając zmiany, które dadzą mu nową osobowość, pasującą do nowych czasów. Szwajcarscy zegarmistrzowie pokazali, co potrafią, projektując najnowszą wersję Omegi Planet Ocean właśnie w taki sposób. Minęły dwie dekady od chwili, kiedy Omega zaprezentowała pierwsze modele Seamaster Planet Ocean. Od tego czasu kolekcja zyskała status legendy i stała się punktem odniesienia dla wszystkich, którzy szukają zegarka łączącego wyrafinowany styl z bezkompromisową funkcjonalnością. Jednak już wtedy sukces był zbudowany na historii sięgającej daleko w przeszłość – aż do roku 1932 i premiery modelu Marine. Kolejne czasomierze odmierzały kolejne dekady technicznych innowacji, nieustannie doskonalonego stylu i niezmiennie rekordowej odporności na głębinowe warunki. Dwadzieścia lat później w zegarkach czwartej generacji Planet Ocean możemy zobaczyć odbicie całego tego dziedzictwa Omegi. W skład nowej kolekcji Planet Ocean wchodzi siedem zupełnie nowych modeli, które zachwycają zarówno wyglądem, jak i technologią. Odświeżony design zwraca uwagę wyrazistymi liniami i mocnymi kształtami z zaakcentowanymi krawędziami, a całość ma czystszą i spójniejszą bryłę dzięki usunięciu zaworu helowego. Konstrukcja koperty została całkiem przeprojektowana – teraz składa się z dwóch części: głównego korpusu i wewnętrznego pierścienia z tytanu, zamkniętych nakręcanym, także tytanowym deklem. Taka architektura i materiały nie tylko podnoszą wytrzymałość, ale także pozwalają obniżyć wagę i uzyskać smuklejszy profil, który wynosi teraz tylko 13,79 mm. Wszystkie nowe modele napędza mechanizm OMEGA Co-Axial Master Chronometer kaliber 8912 – ten sam, który sprawdził się już w zegarkach Ultra Deep. Oferuje najwyższą precyzję, wydajność i odporność na działanie pól magnetycznych, co potwierdza certyfikat METAS, a także 60 godz. rezerwy chodu.

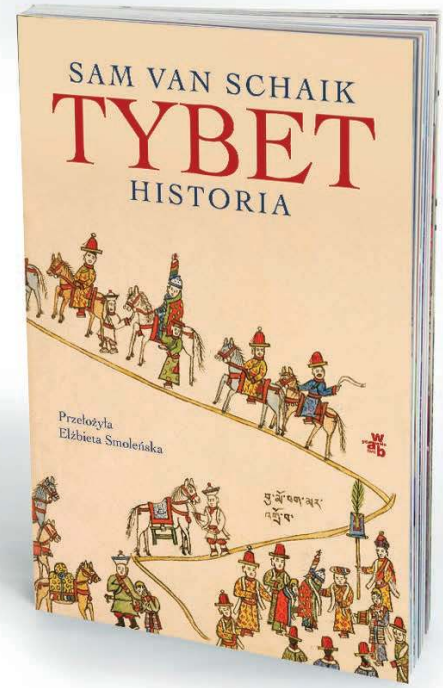
M.P.

eprasa.pl 3ad09007ba

KIERUNEK KULTURA

TYBET

Pomiędzy romantyczną wizją a chińską propagandą.



TYBET. HISTORIA
SAM VAN SCHAIK
Wyd. W.A.B.

Nie znajdziemy tu romantycznej wizji Tybetu jako Shangri-La, idyllicznej krainy wiecznej szczęśliwości, spokoju i harmonii, tymczasowo uciskanej przez sąsiednie mocarstwo. Nie ma tu również chińskiej propagandy, opowiadającej o tym górzystym kraju jako o jednej z wielu – za to krnąbrnej – prowincji Państwa Środka. Sam van Schaik, tybetolog związany z British Library, nie daje się ponieść sentymentom, nie ulega presji. Jego książka to zarówno esej o tybetańskiej tożsamości, jak i wyprana z osobistych emocji opowieść o dziejach narodu. Od narodzin imperium w VII w. aż po czasy współczesne. Znajdziemy tu piękno i niedolę, wzniosłość i małość. Lepszą lub gorszą na przestrzeni wieków tybetańską codzienność, ale też wojny, krew, głód, łzy i cierpienie. Wybujałe ambicje i polityczne porachunki. Mnisi nie są tu jedynie uduchowionymi głosicielami pokoju, ale też biorą udział klasztornych walkach, knują, zwodzą, intrygują. Warstwy lepiej urodzone tak samo upokarzają lud jak wszędzie indziej na świecie. Nie znajdziemy tu hymnów pochwalnych na cześć XIV Dalajlamy, za to – rzetelne docenienie jego zasług. Van Schaik łączy solidność historyka z nerwem gawędziarza. I w tym jest jego największa siła. ■ *Maciej Wesołowski*

WARTO WIEDZIEĆ

SNOWFEST FESTIVAL 2026 ■ Połączenie alternatywy, hip-hopu i sportów zimowych nieopodal stoków narciarskich. W tym roku na SnowFest wystąpią m.in.: A-Trak, Hybrid Minds, Wilkinson, Nastia, GusGus, Fisz Emade Tworzywo, RYSY, Miły Atz, Łąki Łan, BSK. *Snowfest Festival, Szczyrk; 06–07.03.2026.*



NAPISZ DO NAS

Masz informacje o ciekawych wydarzeniach? Poinformuj nas!

maciej.wesolowski@burdamedia.pl

LIŚCIE. KOPCZYK OPOWIADAŃ
PIOTR MICHALSKI
Zestaw opowiadań górskich. O miłości do gór, skał, wędrówki. O radościach i dramatach wspinaczy. Autobiograficznie, wspominkowo.
Wyd. LSS Medium

U SIEBIE I NA WYJEŹDZIE
FREDRIK EKELUND, KARL OVE KNAUSGÅRD
Dwaj skandynawscy pisarze podczas piłkarskiego mundialu wymieniają się listami, w których portretują różne aspekty życia i kultury, od Rio de Janeiro, po Malmö i Warszawę. Wyd. Literackie

A ŚWIAT TRWA
LÁSZLÓ KRASZNAHORKAI
21 historii – outsiderów, wędrowców, wyobcowanych ekscentryków. Wszyscy szukają sensu własnego istnienia. Węgierski noblista 2025 w swojej najlepszej wersji.
Wyd. ArtRage

DAŁEM CI OCZY, A TY SPOJRZAŁAŚ W CIEMNOŚĆ
IRENE SOLA
Osadzona w scenerii i realiach gór Katalonii powieść o życiu, śmierci, przeszłości i teraźniejszości. W której odbijają się lokalne legendy. Wyd. Czarne

CZUŁE MIEJSCA. REŻYSERKA O SOBIE
KINGA DĘBSKA
Reżyserka takich filmów jak *Zabawa, zabawa* czy *Moje córki krowy* o własnej drodze życiowej. O tym, kiedy kończy się kino, a zaczyna życie. Lub na odwrót. Ciekawe.
Wyd. Luna

MATERIAŁY PROMOCYJNE, MSN, M.P.

eprasa.pl 3ad09007ba



MIASTO KOBIET
WYSTAWA

Ekspozycja prezentująca feministyczną historię sztuki. Tytuł wystawy MSN odwołuje się do pochodzącej z początku XV w. *Księgi o Mieście Kobiet* Krystyny de Pizan. Jej bohaterka prowadzi rozmowy z alegorycznymi postaciami, np. Panią Rozum i Panią Sprawiedliwość, podważając dominujące stereotypy o kobietach. De Pizan podkreśla konieczność udziału kobiet w działalności politycznej, artystycznej i społecznej. Warszawska wystawa składa się z 4 części: *Z trzewi: o infrastrukturach feministycznych*, *Inne jutra*, *Jej Serce* oraz *Byłyśmy. Międzynarodowy Rok Kobiet 1975*. Wśród prac wielu artystek m.in. te autorstwa Aliny Szapocznikow, Leonor Antunes czy Maryam Hoseini. Równolegle do *Miasta kobiet* zostanie zaprezentowana historyczna wystawa *Kwestia kobieca 1550–2025. Miasto kobiet, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, 21.11.2025–03.05.2026*



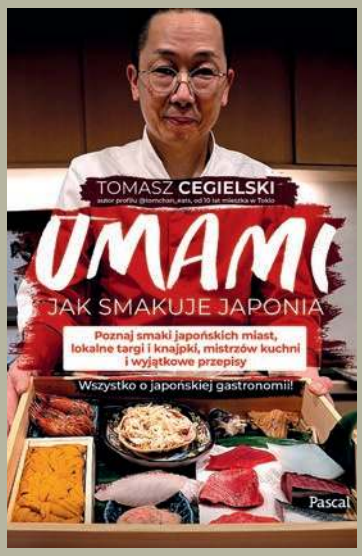
WPATRUJĄC SIĘ W SŁOŃCE
FILM

Historia 4 kobiet z różnych dekad XX i XXI w., których losy splatają się wokół wiejskiego gospodarstwa. Dzieli je czas, w którym dorastają, łączy miłość, bunt i rodzinne napięcia. Epicki, poruszający, wymykający się stylistycznym definicjom film Maschy Schilinski został okrzyknięty arcydziełem na festiwalu w Cannes, co zaowocowało Nagrodą Jury. *Wpatrując się w słońce, reż. Mascha Schilinski*



WARTOŚĆ SENTYMENTALNA
FILM

Dwie siostry po latach spotykają ojca. Słodko-gorzki film o relacjach, rodzinnych krzywdach i rozliczeniach, pamięci i pojednaniu. Trier, reżyser nominowanego do Oscara *Najgorszego człowieka na świecie,* ponownie zachwyca i budzi porównania do Ingmara Bergmana. *Wartość sentymentalna, reż. Joachim Trier. wyst.: Renate Reinsve, Stellan Skarsgård i Elle Fanning*



UMAMI. JAK SMAKUJE JAPONIA
KSIĄŻKA

Czym się różni tempura od furai? Która potrawa jest bardziej śmiercionośna od ryby fugu? Czy wołowina z Kōbe to rzeczywiście najlepsze czerwone mięso w Japonii? Cegielski, wieloletni mieszkaniec Tokio, zabiera nas w podróż pełną smaków. Opowiada o kulinarnych tradycjach kraju, prowadzi zarówno do ekskluzywnych restauracji z sushi, jak i knajpek z tanim rāmenem. *Umami. Jak smakuje Japonia; Tomasz Cegielski, wyd. Pascal*

HJEM ZNACZY DOM
KSIĄŻKA

Hjem po norwesku oznacza „dom", siedlisko, bezpieczną przystań. Dla autorki domem od lat jest norweskie Tromsø: niegdyś dziura na końcu świata, dziś szybko rozwijające się miasto. Ośrodek życia naukowego i popularny kierunek turystyczny. Wiśniewska na dalekiej Północy obserwuje ludzi i ptaki. W końcu sama staje się bohaterką tej opowieści o potrzebie własnego siedliska. *Ilona Wiśniewska, Hjem. Na północnych wyspach, wyd. Czarne*



eprasa.pl 3ad09007ba

SAN MARTINO DI CASTROZZA

Narty zjazdowe, biegówki, sanki, rakiety śnieżne. Ale też świetna alpejska kuchnia i... olimpiada tuż za rogiem. To wszystko tej zimy oferuje ten włoski kurort.

TEKST **Maciej Wesołowski**



Poza trasami narciarskimi w regionie są też dziesiątki kilometrów tras pieszych.

eprasa.pl 3ad09007ba

9 SPOSOBÓW NA SAN MARTINO DI CASTROZZA

Położony w Dolomitach górski kurort San Martino di Castrozza (1487 m n.p.m.) to miejsce wymarzone na narciarskie wakacje. Ale nie tylko. Region słynie m.in. ze spektakularnych widoków i dobrej kuchni. Warto też pamiętać, że w okolicach San Martino, w kurorcie Cortina D'Ampezzo, w tym roku odbędą się zimowe igrzyska olimpijskie Milano-Cortina 2026.



Obszar narciarski San Martino-Passo Rolle oferuje ponad 60 km tras zjazdowych.

NARTY

Obszar narciarski San Martino-Passo Rolle oferuje ponad 60 km tras zjazdowych: od szerokich, słonecznych nartostrad, idealnych dla rodzin, po bardziej wymagające – na przełęczy Passo Rolle (1980 m n.p.m.). Ośrodek jest ceniony za brak tłumów typowych dla większych resortów. Ze względu na wysokość (najwyższy punkt narciarski to 2357 m n.p.m.), a także nowoczesny system naśnieżania, dobre warunki śniegowe utrzymują się tu przez wiele tygodni.

BIEGÓWKI

W okolicach San Martino znajdziecie ponad 30 km świetnie przygotowanych tras do narciarstwa biegowego. Pętle prowadzą przez lasy, doliny i otwarte przestrzenie z widokiem na Dolomity. Trasy są regularnie ratrakowane i dostępne zarówno dla stylu klasycznego, jak i łyżwowego. Szczególną popularnością cieszą się szlaki na Passo Rolle.

SANKI I TRASY PIESZE

Zimą dostępne są tutaj również trasy saneczkowe, z których korzystać można także po zmroku – są przeważnie dobrze oświetlone. Nie zawiodą się też ci, którzy liczą na zimowe spacery po górach. Znajdziecie tu sporo dobrze oznaczonych tras pieszych z widokami na Dolomity.

Centrum miasteczka zachowuje kameralny charakter, pełno tu niewielkich sklepów, kawiarni i tradycyjnych restauracji.

RAKIETY ŚNIEŻNE

Dobrym pomysłem będzie na pewno wypożyczenie rakiet śnieżnych. Wyznaczone trasy do tego rodzaju aktywności prowadzą przez zaśnieżone lasy, wysokogórskie polany i widokowe grzbiety Dolomitów. Wędrówki można odbywać samodzielnie lub z przewodnikiem, który opowiada o geologii, historii regionu i lokalnej faunie. Rakiety pozwalają dotrzeć w miejsca niedostępne dla narciarzy. Szczególnie popularne są trasy prowadzące w stronę Pale di San Martino, gdzie zimowy krajobraz wygląda iście księżycowo. To aktywność niewymagająca wielkich umiejętności technicznych.

WSPINACZKA LODOWA

Region wokół San Martino di Castrozza jest jednym z ważniejszych zimowych centrów wspinaczki lodowej we Włoszech. W okolicy powstają naturalne lodospady, które przyciągają wspinaczy z całej Europy. Trasy mają różny poziom trudności: od łatwych dróg szkoleniowych po te techniczne, bardzo wymagające. Wspinaczka odbywa się pod opieką certyfikowanych przewodników alpejskich, co zapewnia bezpieczeństwo nawet początkującym. Co roku organizowane są tu popularne zawody Ice Climbing World Cup. Surowe zimowe krajobrazy Dolomitów dodają wspinaczce wyjątkowej dramaturgii.



W San Martino di Castrozza na stałe mieszka 500 osób. Ale w sezonie ich liczba zwiększa się kilkunastokrotnie.

Alpejska kuchnia jest smaczna, ale bardzo kaloryczna.



JELENIE W PANEVEGGIO

Park natury Paneveggio-Pale di San Martino obejmuje ponad 200 km² gór, lasów i dolin. Łączy dwa zupełnie różne światy krajobrazowe: jasne, monumentalne ściany Dolomitów Pale di San Martino oraz dzikie, porośnięte lasami pasmo Lagorai. Zobaczyć tu można ciekawą faunę, m.in. ptaki drapieżne (orły przednie, puchacze), sarny, kozice, świstaki czy lisy. Jednak większość turystów przyjeżdża tu dla stad jeleni – można je zobaczyć w rezerwacie przy siedzibie parku.

ALPEJSKA KUCHNIA

W kuchni regionu Trentino czuć wyraźne wpływy tyrolskie. Lokalne dania są sycące, dużo w nich mięsa,

FILIPPO TOMMASINI . ALICE RUSSOLO . ENRICA PALLAVER . ANDREA GIACOMELLI

eprasa.pl 3ad09007ba



Niektóre z wagoników na Passo Rolle zachwycają designem.



Wielką atrakcją Parku Natury Paneveggio są jelenie.

serów, grzybów i mąki. Są proste, ale smaczne i kaloryczne. Idealne na obiad czy kolację po dniu w górach lub na stoku. Królują tu canederli (knedle) z chleba, specku (wędzona szynka dojrzewająca), sera lub szpinaku; podawane w bulionie albo z masłem i szałwią. Ważnym elementem lokalnej kuchni jest też polenta (mamałyga) – często podawana z gulaszem z dziczyzny, duszoną wołowiną albo z grzybami. Popić należy to lokalnymi winami, np. teroldego rotaliano czy marzemino, grappą, ewentualnie vin brulé, czyli grzańcem. Na deser obowiązkowo strudel jabłkowy, pączki krapfen, a także ciasto z orzechami i makiem. Z godnych polecenia restauracji trzeba wymienić Ristorante Malga Ces – z autentyczną kuchnią górską w schronisku (malga), a także Ristorante El Mondin czy pizzerię La Stube. Wyjeżdżając z San Martino, warto się zaopatrzyć w speck, lucanicę (kiełbasę wieprzową), miejscowe wędliny, ewentualnie świetne peklowane mięso. No i oczywiście alpejskie sery, tj. puzzone di Moena czy trentingrana.

MEZZANO

To niewielkie, za to bardzo malownicze miasteczko w dolinie Primiero, u stóp Pale di San Martino, warto odwiedzić, już wracając z nart. Leży tuż obok Fiera di Primiero, ok. 10 km od San Martino di Castrozza, i jest zaliczane do prestiżowego grona *I Borghi più belli d'Italia* („Najpiękniejszych miasteczek Włoch"). Mezzano zachowało autentyczny alpejski charakter: kamienne domy z drewnianymi balkonami, wąskie uliczki i place z widokami na góry. To miejsce, w którym życie toczy się dużo wolniej niż w kurortach narciarskich. Warto zobaczyć instalację Cataste & Canzei – znak rozpoznawczy Mezzano – misternie ułożone stosy drewna zdobią zaułki i podwórza. To coś w rodzaju plenerowej galerii, która zmienia się z sezonu na sezon. Dobrym pomysłem będzie spacer po miasteczku i okolicach. Trasy spacerowe prowadzą zwykle przez centrum i niedalekie peryferia. Po drodze warto się zatrzymać w kościele Santa Maria Assunta z XVIII w. i na piazza Brolo.

CORTINA D'AMPEZZO

Ledwie 90 km dzieli San Martino di Castrozza od Cortina d'Ampezzo, gdzie w dniach 6–22 lutego 2026 r. odbędzie się część konkurencji zimowych igrzysk olimpijskich. Cortina D'Ampezzo nie przypadkiem od lat nazywana jest Królową Dolomitów. To jeden z najbardziej znanych i prestiżowych alpejskich kurortów, który od dekad przyciąga zarówno fanów nart zjazdowych czy biegowych – w tym wielu zawodowców (tu rozgrywane są ważne imprezy niemal każdego sezonu), jak i zwykłych turystów, którzy szukają tu przyjemnej górskiej atmosfery, luksusowych hoteli i bogatej oferty après-ski. Osada była już kiedyś gospodarzem zimowych igrzysk olimpijskich – w roku 1956 r. O czym pamięta się ze względu na pierwszą olimpijską transmisję telewizyjną na żywo. Podczas olimpiady w 2026 r. Cortina gościć będzie kilka kluczowych konkurencji. Na stokach Tofane, w szczególności na trasie Olympia delle Tofane, rozegrane zostaną kobiece konkurencje narciarstwa alpejskiego, w tym zjazd, slalom gigant oraz supergigant. Trasy te uważane są za jedne z najtrudniejszych w Pucharze Świata, można się więc spodziewać zaciętej rywalizacji pełnej dramatów. Nowo powstały Cortina Sliding Centre Eugenio Monti będzie z kolei areną dla bobslejów, skeletonu i saneczkarstwa. Mistrzowie curlingu rywalizować będą zaś w Cortina Curling Olympic Stadium. Rola Cortiny podczas igrzysk Milano-Cortina 2026 nie ogranicza się tylko do sportów olimpijskich. Kurort i okolice będą także sceną dla alpejskiego narciarstwa paraolimpijskiego (w dniach 6–15 marca 2026 r.). Tu rozegrane zostaną zawody w parasnowboardzie oraz paracurlingu. Tutaj również odbędzie się ceremonia zakończenia paraolimpijskiej rywalizacji. Co ciekawe, Cortina d'Ampezzo to ośrodek rzadkiej już kultury i języka (należącego do rodziny języków retoromańskich) Ladynów. ■



WARTO WIEDZIEĆ

■ **DOJAZD** Z Polski do Wenecji liniami Wizz Air lub Ryanair dolecieć można już za 250 zł. Stamtąd np. FlixBusem (ok. 3 godz., 30–50 euro) lub samochodem (2–2,5 godz.). ■ **NOCLEG** Colbricon Beauty and Relax. Wygodny 4-gwiazdkowy hotel u podnóża gór Pale di San Martino. ■ **WARTO WIEDZIEĆ** Karnet narciarski na jeden dzień w San Martino-Passo Rolle w sezonie to koszt 46–50 euro.

SILVANO ANGELANI . DANIELE LIRA

eprasa.pl 3ad09007ba

OBEJRZYJ CAŁY 6-ODCINKOWY
CYKL WIDEOPODCASTÓW

JAK TO SIĘ MÓWI PO POLSKU?



SŁUCHAJ NA SPOTIFY I YOUTUBE

www.national-geographic.pl

eprasa.pl 3ad09007ba



Grand Prix WKF 2025, fot: Małgorzata Zimnoch

21. WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

NATIONAL GEOGRAPHIC POLSKA

21. WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

rozstrzygnięty

POZNAJ WYNIKI KONKURSU

WSPÓŁPRACA REKLAMOWA

SAMSUNG | Bank Pekao | ITAKA | CHORWACJA Pełna życia | Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego | 25 LAT POLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA | VULCAN

eprasa.pl 3ad09007ba

ŚWIĘTOKRZYSKIE

TROPIKALNY RESORT W SERCU NAJSTARSZYCH GÓR W POLSCE

Mgła opadająca nad Puszczą Jodłową, echa sabatów na Łysej Górze i... szum prawdziwych palm kokosowych. Brzmi jak niemożliwy kontrast?



Baseny Tropikalne w Binkowski Resort.



Bazylika na Świętym Krzyżu to najstarsze polskie sanktuarium.

5 POMYSŁÓW NA ŚWIĘTOKRZYSKIE

Województwo świętokrzyskie to region nieoczywisty. Często nazywane muzeum pod gołym niebem kryje w sobie geologiczne skarby sprzed milionów lat. To tutaj, stąpając po gołoborzach, czujesz pod stopami historię starszą niż Himalaje. Jednak współczesny podróżnik poszukuje czegoś więcej niż tylko widoków – szuka doświadczenia. I miejsca, które pozwoli mu dotknąć dzikiej natury, by wieczorem otulić go luksusem i ciepłem, jakiego nie spodziewałby się w tej szerokości geograficznej.

BAZA WYPADOWA W ŚRODEK LEGENDY

Binkowski Resort to unikat na mapie Polski. Położony w Kielcach, lecz ukryty w parku Baranowskim, daje złudzenie bycia na końcu świata. Budzisz się przy akompaniamencie śpiewu ptaków, widząc za oknem gęstą ścianę lasu, a jednocześnie jesteś zaledwie kilka minut od geologicznego fenomenu – rezerwatu Kadzielnia. Lokalizacja resortu sprawia, że jest on idealnym punktem do eksploracji. W promieniu kilkunastu kilometrów masz na wyciągnięcie ręki mnóstwo atrakcji. Co warto zobaczyć?

JASKINIA RAJ

Uznawana za jedną z najpiękniejszych jaskiń krasowych w Polsce. To podziemny świat, który zachwyca bogactwem i różnorodnością szaty naciekowej. Tysiące stalaktytów i stalagmitów tworzą tu unikalne formy, a trasa turystyczna jest przystępna dla osób w każdym wieku.

ŚWIĘTY KRZYŻ (ŁYSA GÓRA)

To duchowe serce regionu i drugie co do wysokości wzniesienie pasma. Znajduje się tu najstarsze polskie sanktuarium z relikwiami drzewa Krzyża Świętego, od którego region wziął swoją nazwę. Wizyta tutaj to także okazja do zobaczenia słynnych gołoborzy – charakterystycznych rumowisk skalnych będących wizytówką Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

ZAMEK W CHĘCINACH

Potężna średniowieczna twierdza królewska, której charakterystyczne wieże dominują nad okolicą. Zamek jest doskonale zachowany i udostępniony do zwiedzania (wraz ze skarbcem i zbrojownią). Wejście na wieże widokowe gwarantuje niezapomniane wrażenia – rozpościera się stąd jedna z najpiękniejszych panoram w Polsce.

REGENERACJA W TROPIKALNYM KLIMACIE

Zwiedzanie to jednak tylko część doświadczenia. Po dniu pełnym aktywności w terenie Binkowski Resort zapewnia idealne warunki do odpoczynku. To tutaj surowy charakter gór spotyka się z komfortem i ciepłem. Wracając do hotelu, przenosisz się prosto do Basenów Tropikalnych. To unikalna przestrzeń, gdzie niezależnie od pogody za oknem temperatura wody i powietrza przekracza 30°C. W otoczeniu naturalnej egzotycznej roślinności i pod przeszklonym dachem możesz skutecznie zregenerować siły. Dla osób szukających ciszy jest strefa wellness na najwyższym piętrze hotelu. To miejsce, w którym odpoczniesz, mając przed oczami kojący widok na korony drzew parku Baranowskiego. Sercem tej strefy są Sauny Świętokrzyskie – kompleks obejmujący m.in. imponującą saunę fińską z panoramicznym przeszkleniem (jedną z największych w Polsce), saunę chlebową, saunę parową oraz saunę infrared. Wyjątkowym punktem oferty są profesjonalne rytuały saunowe. Binkowski Resort to doskonałe połączenie bazy wypadowej i strefy relaksu. Rano odkrywasz uroki regionu świętokrzyskiego, a popołudnia spędzasz w tropikach, nie wyjeżdżając z Kielc. ■

S. RAKOWSKI X2

WARTO WIEDZIEĆ

■ **JASKINIA RAJ** Można ją zwiedzać od 15 stycznia do 15 listopada. Ceny biletów: od 39 do 44 zł. ■ **ŚWIĘTOKRZYSKI PARK NARODOWY** Wstęp na szlaki: 10 zł bilet normalny, 5 zł ulgowy. Galeria widokowa przy gołoborzu: 13 zł normalny, 7 zł ulgowy. Muzeum Przyrodnicze ŚPN: 13 zł normalny, 7 zł ulgowy. ■ **ZAMEK KRÓLEWSKI W CHĘCINACH** Ceny biletów: normalny: 23 zł, ulgowy 19 zł.



eprasa.pl 3ad09007ba



TEKST **MICHAŁ CESSANIS**

DUBAJ

Zachwyca rozmachem, ale jeszcze bardziej tempem, w jakim wciąż się zmienia. To miasto potrafi zaskoczyć nawet wtedy, gdy wydaje ci się, że widziałeś już wszystko.

Atlantis The Royal to ultraluksusowy resort położony na wyspie Palma Jumeirah.

eprasa.pl 3ad0907ba



Restauracja Amelia słynie z wykwintnej kuchni japońsko-peruwiańskiej i pysznych deserów.



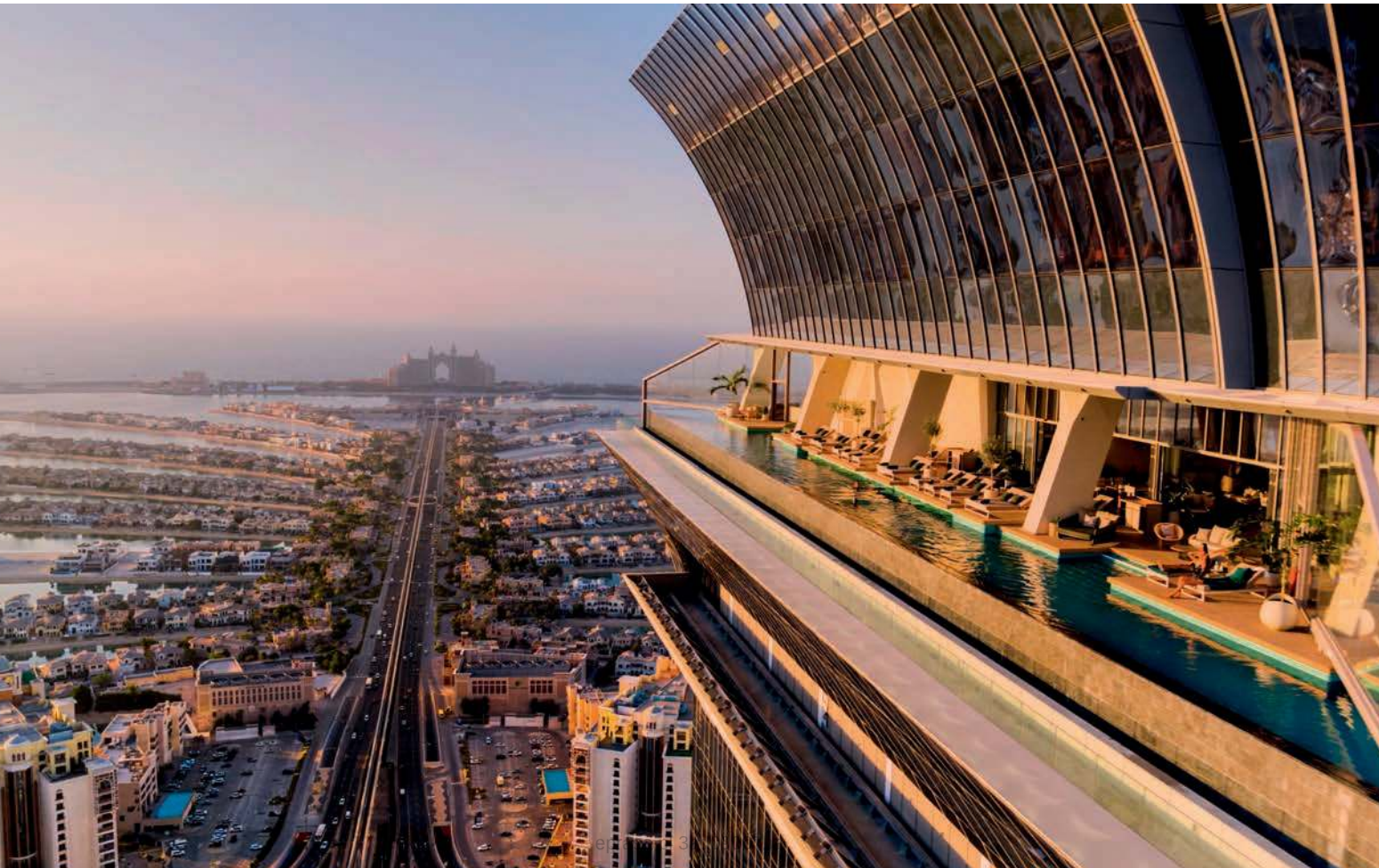
MICHAŁ CESSANIS
Redaktor prowadzący *Travelera*, autor podróżniczego programu *Do zobaczenia* w *Dzień Dobry TVN* i w TVN Style.

Unoszę się nad miastem, oddając się totalnemu relaksowi. Pływam w jednym z najwyższych na świecie basenów typu infinity – Aura Skypool, położonym na 50. piętrze wieżowca The Palm Tower. Jego krawędź jest ukryta i tworzy złudzenie, że woda przelewa się w nieskończoność, łącząc się z krajobrazem. Stąd rozciąga się 360-stopniowy widok na panoramę Dubaju: las szklanych wieżowców, słynną wyspę Palma Jumeirah i turkusowe wody Zatoki Perskiej. **Po raz kolejny przyglądam się temu krajobrazowi z niedowierzaniem, że na środku pustyni wyrosła metropolia, która nie tylko istnieje, ale wciąż się rozrasta.**

To uczucie niedowierzania towarzyszyło mi każdego dnia tej podróży – podobnie jak mojej mamie, którą zabrałem tutaj, by mogła na własne oczy zobaczyć „cuda na pustyni", o których tyle słyszała. Teraz odpoczywa na leżaku, ale dopiero co zakończyliśmy intensywne zwiedzanie. Mieliśmy zaledwie kilka dni, więc każdy był starannie zaplanowany – nie po to, by „zaliczać" atrakcje, lecz by doświadczać ich wszystkimi zmysłami.

NIE DO WIARY

Jeszcze niespełna 70 lat temu była tu niewielka wioska rybacka żyjąca z połowu pereł i handlu daktylami. Wtedy nikt nie przypuszczał, że z tej sennej osady wrośnie miasto, w którym wizje architektów stają się rzeczywistością szybciej niż gdziekolwiek indziej. Widać to najlepiej z tarasu widokowego najwyższego budynku świata, jakim jest mierzący 828 m Burdż Chalifa. Oglądaliśmy go najpierw z dołu, wysoko zadzierając głowy,



Widok na Palmę Jumeirah z jednego z najwyżej położonych basenów infinity na świecie – Aura Skypool.







1. Na bazarze przypraw w Deirze unoszą się intensywne aromaty szafranu, kardamonu i kadzideł.

2. Muzeum Przyszłości zachwyca architekturą i symboliką.

3. Tradycyjna arabska architektura i kanały wodne Madinat Jumeirah tworzą oazę spokoju w sercu miasta.

VISIT DUBAI (2) . GETTYIMAGES . SHUTTERSTOCK. POPRZEDNIE STRONY MATERIAŁY PRASOWE VISIT DUBAI . AMELIA RESTAURANT

a potem już z góry, w kilkadziesiąt sekund wjeżdżając windą na 124. piętro. Jego budowa trwała zaledwie sześć lat i pochłonęła 1,5 mld dol. Dzisiaj są tu biura, luksusowy hotel, a także apartamenty z widokiem na cztery strony świata. Ten drapacz chmur był spełnieniem marzeń szejków, którzy chcieli pokazać reszcie świata, gdzie dziś jest jego prawdziwe centrum.

Od chwili otwarcia w 2010 r. Burdż Chalifa niezmiennie jest największą atrakcją Dubaju, co udowadniają długie kolejki turystów chcących spojrzeć na miasto z wysokości (tłok jest zwłaszcza po południu). A po zjechaniu na poziom zero, obejrzeniu spektaklu tańczących fontann, znaleźć się w kolejnym miejscu, którego nie sposób pominąć, będąc tu po raz pierwszy. Bo Dubai Mall, określany mianem największego centrum handlowego świata, jest zdecydowanie czymś więcej niż tylko miejscem zakupów. W jego wnętrzach mieszczą się także galerie sztuki, lodowisko, interaktywne wystawy i ogromne akwarium – żyjące w nim rekiny, płaszczki i kolorowe ryby można oglądać przez ogromną szklaną ścianę.

ALSERKAL AVENUE

To kreatywna dzielnica sztuki w dawnych magazynach: galerie, instalacje, kina artystyczne.

DUBAI OPERA

Kształt budynku inspirowany jest tradycyjną arabską łodzią dhow.

ZAPACH ORIENTU

Przyznaję, że spędziliśmy tu sporo czasu, jednak nie na oglądaniu podwodnego świata, lecz w poszukiwaniu arabskich zapachów. Nie wiem, ile jest tutaj perfumerii, nam wystarczyła jedna, na wystawie której ustawione były setki, jeśli nie tysiące kolorowych flakoników w najróżniejszych kształtach, które najpierw przyciągały wzrok, by za chwilę obezwładnić nas swymi aromatami.

Arabskie perfumy znane są z niesamowitej trwałości – często utrzymują się na skórze przez wiele godzin. A ich sekret kryje się w naturalnych składnikach o mocnym charakterze, takich jak oud, piżmo, róża damasceńska, ambra czy sandałowiec. Oud (agarwood), żywiczny olejek z rzadkiego drzewa agarowego, uważany jest zaś za ich serce. Nazywany „płynnym złotem Bliskiego Wschodu" uchodzi wręcz za duchowy zapach. Jest ciężki, drzewny, lekko dymny i balsamiczny. To on nadaje perfumom kadzidlany aromat, który tak lubię. I za każdym razem to na perfumy wydaję najwięcej pieniędzy w Dubaju, tym bardziej że dostaję na nie sporą zniżkę. Nie ina-

eprasa.pl 3ad09007ba

Panorama Dubai International Financial Centre ukazuje nowoczesne serce metropolii.

Surreal Water Feature, jedna z atrakcji na terenie po wystawie Expo 2020. Zachwyca dynamicznym połączeniem wody, światła i dźwięku.

czej było i w tym przypadku – wystarczył bowiem argument, że w internecie te same zapchamy tańsze są nawet o połowę. Po dobiciu targu, już odpowiednio pachnący, mogliśmy ruszać dalej, do nieco mniej obleganych przez turystów miejsc.

GWAR I CHAOS STAREGO DUBAJU

W Deirze, jednej z najstarszych części miasta, czuję się najlepiej. Lubię gwar i chaos panujące na tutejszym targu przypraw oraz na bazarze złota, na którym w sklepowych witrynach prezentowana jest nie tylko biżuteria, w tym największy na świecie złoty pierścień wpisany do *Księgi rekordów Guinnessa*. Są też całe złote stroje kosztujące setki tysięcy dirhamów – znajdują swych nabywców. Spaceruję tu bez celu, zaglądając w boczne uliczki, targując się z lokalnymi sprzedawcami szafranu, kardamonu, cynamonu, wanilii, mydeł, olejków i kadzideł z oudem lub żywicami – nazywanych bakhoor, które nadają wnętrzom, ubraniom i włosom przyjemny aromat.

Lubię też popływać tradycyjną łodzią abra po kanale Dubai Creek, by odbyć krótką podróż do czasów, gdy Dubaj był portem handlowym, a jego bogactwem przed odkryciem ropy były perły wydobywane z dna zatoki. Wtedy życie toczyło się właśnie wokół wąskiej cieśniny, która pozostała sercem miasta. Rejs jest jak powrót do źródeł – do czasów, gdy ludzie żyli tu w rytmie wiatru i przypływów, a nie cywilizacyjnego pędu. Może dlatego za każdym razem, gdy tu jestem, przestaję się śpieszyć? A może to wynik upału, bo choć to listopad, temperatura przekracza 34 st. C w cieniu?

W HUŚTAWCE NA PUSTYNI

Przepływamy na południowy brzeg, do Al Fahidi, zrekonstruowanej, zabytkowej dzielnicy znanej z wąskich uliczek, przy których stoją tradycyjne domy budowane z gliny i koralowca z wieżami wiatrowymi służącymi niegdyś jako naturalna klimatyzacja. Zachowała ona urok starego emiratu, dlatego warto tu przysiąść w jednej z kawiarenek, zamówić mocną kawę z kardamonem i pomyśleć nad zmieniającym się światem – przynajmniej ja tak robię. A po chwili refleksji znikam, tym razem z mamą, w kolejnych perfumeriach, bo tutaj ceny są zdecydowanie lepsze od tych w Dubai Mall. Jedzenie też jest tańsze, tak więc po perfumeryjnym zawrocie głowy jedziemy na obiad do restauracji Aroos Damascus przy ulicy Al Muraqqabat, gdzie oddajemy się bliskowschodniej uczcie. Delektujemy się świeżymi, chrupiącymi warzywami podawanymi na wielkiej srebrnej paterze. Mamy też humus, sałatkę tabbouleh z kaszy bulgur, z dużą ilością posiekanej natki pietruszki, pomidorów, doprawionej sokiem z cytryny i oliwą z oliwek, oraz niezwykle delikatne falafele i baraninę. Na koniec wypijamy intensywną, mocną miętową herbatę i płacimy rachunek – 117 zł.

VISIT DUBAI (2), GETTYIMAGES



Dubajczyk w tradycyjnym stroju. Ma na sobie białą kandurę (długą lekką szatę) oraz ghutrę – białe nakrycie głowy podtrzymywane czarną opaską zwaną agal.

Jest takie powiedzenie, że prawdziwy Dubaj zaczyna się tam, gdzie kończą się wieżowce, a widać pustynię. Choć żeby jej doświadczyć, trzeba się coraz bardziej oddalać od rozrastającego się miasta liczącego już ponad 4 mln mieszkańców, a dążącego do stania się ponad dwa razy większym megalopolis. Po południu ruszamy do oddalonej o niecałą godzinę jazdy autem oazy Sonara Camp, by wreszcie pochodzić po i poleżeć na piasku i odpocząć od szybkiego rytmu miasta. Do dyspozycji gości są tu hamaki, huśtawki, a także pufy i sofy, na których można się wygodnie umościć, zamówić przekąski i napoje. I czekać na najważniejszy spektakl dnia – zachód słońca, jeden z najpiękniejszych, jaki widzieliśmy, bowiem rozciągające się po horyzont wydmy znikające słońce maluje w odcieniach pomarańczy i złota. A potem w świetle pochodni, pod niebem gęstym od gwiazd, przy stołach nakrytych białymi obrusami, zasiedliśmy do eleganckiej kolacji.

JAKA BĘDZIE PRZYSZŁOŚĆ?

Przyznaję, że w Dubaju nie raz zadawaliśmy sobie to pytanie. Także w miejscu, które wydaje się do tego stworzone. To Muzeum Przyszłości stojące przy głównej arterii – Drodze Szejka Zajida. Mieszkaliśmy obok niego i zanim przekroczyliśmy jego próg, wielokrotnie podróżując czerwoną linią metra, przyglądaliśmy się uważnie futurystycznej bryle kryjącej w sobie wiele symboliki.

Z daleka przypomina oko, które spogląda w przyszłość, choć dla niektórych to też pierścień, w środku którego pulsuje nieznane. Srebrzysta elewacja pokryta jest misterną arabską kaligrafią. Wzory wycięte w metalu nie są przypadkowe. To słowa szejka Muhammada ibn Raszida Al Maktuma,

W DEIRZE SPACERUJĘ BEZ CELU, ZAGLĄDAJĄC W BOCZNE ULICZKI, TARGUJĄC SIĘ Z LOKALNYMI SPRZEDAWCAMI SZAFRANU, KARDAMONU, CYNAMONU, WANILII, MYDEŁ, OLEJKÓW I KADZIDEŁ.

eprasa.pl 3ad09007ba





1. Tradycyjne domy z wieżami wiatrowymi w Al Fahidi.

2. The Green Planet Dubai to tropikalny las deszczowy w centrum miasta

3. Spacer po krawędzi Sky View, 200 m, nad ziemią oferuje widok m.in. na Burdż Chalifę.

premiera Zjednoczonych Emiratów Arabskich: *Przyszłość należy do tych, którzy potrafią ją sobie wyobrazić, zaprojektować i zrealizować*. Ale czy przyszłość naprawdę można zaprojektować? Szejkowie wierzą, że tak. Będąc na tarasie widokowym i patrząc na pustą przestrzeń w centrum budynku, która symbolizuje to, czego jeszcze nie wiemy – trudno nie pomyśleć, że każda przyszłość zaczyna się od pustki, w której rodzi się pomysł. Budynek stoi na zielonym wzgórzu – Ziemi, symbolu przeszłości i tego, co już poznane – czytam w przewodniku po muzeum.

W SKARBCU ŻYCIA

Nie tylko bryła jest ciekawa, lecz także pomysł na wystawę. Otóż nasza przygoda zaczyna się od lotu... w kosmos. Winda zabiera nas z poziomu ziemi, zmieniając się w symulator startu rakiety. Przez panoramiczne okna obserwujemy, jak Dubaj znika pod nami, by po chwili wylądować na OSS Hope, stacji orbitalnej z roku 2071. **Na ekranach przesuwają się hologramy planet, mapy trajektorii, są też punkty, w których można przejść wirtualną rekrutację do zamieszkania w kosmicznej wiosce. Chodzimy po tej niezwykłej stacji i obserwujemy Ziemię.** I w tym momencie łapię się na myśli, że przecież tak może wyglądać zwykły dzień człowieka z XXII w. Tylko czy będzie wtedy Dubaj, jaki dziś znamy? Miasto z piasku, szkła i światła? Z kosmosu wracamy na Ziemię. Na ogromnych ekranach pokrywających ściany oglądamy lasy i rafy koralowe, a także modele dronów zapylających, prototypy filtrów powietrza i biotechnologicznych systemów upraw.

Najwięcej czasu spędzamy jednak w miejscu, które nazwano The Vault of Life – Skarbiec Życia. W ciem-

eprasa.pl 3ad09007ba



nym pomieszczeniu w powietrzu zawieszono 2,4 tys. przezroczystych cylindrów, w równych odstępach niczym w laboratorium przyszłości. W każdym z nich zamknięty jest inny gatunek: roślina, ryba, owad, fragment koralowca – dzięki specjalnym skanerom można przeczytać opisy każdego eksponatu. Wszystko pulsuje delikatnym światłem, jakby w środku tliło się życie. Początkowo myśleliśmy, że to tylko wystawa. Ale z czasem przyszło inne wrażenie – że to coś pomiędzy pamięcią a przestrogą, wyglądające jak archiwum Ziemi, jaką znamy, ale której kiedyś może nie być...

PODRÓŻ PO SMAKACH ŚWIATA

Kiedy wyszliśmy z Muzeum Przyszłości, Dubaj tonął w miękkim popołudniowym świetle. Znów patrzyliśmy na stalową bryłę za naszymi plecami. Rozmawialiśmy o tym, że przecież przyszłość nigdy nie jest czymś odległym – że zaczyna się tu i teraz, często od najprostszej decyzji albo od jednego kroku, jak mawiają Chińczycy wybierający się w podróż. **Może właśnie dlatego kolejnym miejscem, do którego trafiliśmy, była Amelia – restauracja inspirowana postacią Amelii Earhart, kobiety, która przed prawie stuleciem postanowiła dosłownie wzlecieć ponad granice epoki i jako pierwsza kobieta na świecie w 1932 r. samotnie przeleciała Ocean Atlantycki.**

W tym miejscu odbyliśmy podróż nie po niebie, lecz po smakach świata – króluje tu kuchnia nikkei, czyli fuzja japońskich technik przygotowywania dań i peruwiańskich przysmaków. Niezwykły jest także wystrój wnętrza: nad barem wiszą wielkie śmigło i skrzydła, także kompas i fragmenty starych map, a na ścianach są cytaty o wolności i odwadze. Pomyślałem, że to miejsce jest naturalnym przedłużeniem wizyty w muzeum.

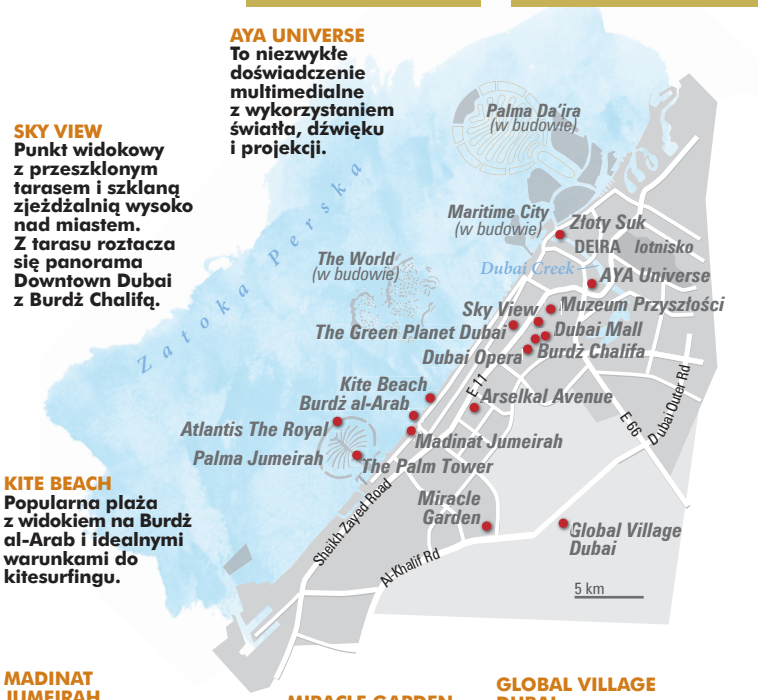
Cały wieczór rozmawialiśmy o podróżach, o tym, że nie ma sensu odkładać marzeń na potem. W końcu jeśli Amelii udało się polecieć w czasach, gdy nie było GPS-u ani gwarancji powrotu, to może i my jeszcze gdzieś polecimy? I to nie tylko w sensie dosłownym, ale także życiowym – by spróbować czegoś nowego, zanim przyszłość nas dogoni. ■

VISIT DUBAI X3



INFO

ZEA
DUBAJ



AYA UNIVERSE
To niezwykłe doświadczenie multimedialne z wykorzystaniem światła, dźwięku i projekcji.

SKY VIEW
Punkt widokowy z przeszklonym tarasem i szklaną zjeżdżalnią wysoko nad miastem. Z tarasu roztacza się panorama Downtown Dubai z Burdż Chalifą.

KITE BEACH
Popularna plaża z widokiem na Burdż al-Arab i idealnymi warunkami do kitesurfingu.

MADINAT JUMEIRAH
Kompleks stylizowany na tradycyjny arabski suk. Znajdziesz tu restauracje, butiki i klimatyczne alejki.

MIRACLE GARDEN
Największy na świecie ogród kwiatowy, z tysiącami kolorowych instalacji.

GLOBAL VILLAGE DUBAI
Park kultury i rozrywki z pawilonami przedstawiającymi kraje z całego świata.

DOJAZD

■ Bezpośrednio samolotem z Warszawy do Dubaju. Połączenie obsługują linie LOT, Emirates oraz flyDubai.
■ Bilety w dwie strony kosztują zazwyczaj od 1950 do 3500 zł, choć w promocjach mogą być tańsze.

WIZA I WALUTA

■ Polacy nie potrzebują wizy przy pobytach turystycznych do 90 dni. Paszport musi być ważny minimum sześć miesięcy od daty wjazdu.
■ W Dubaju obowiązuje dirham emiracki; 1 AED = 1,2 PLN.
■ Kartą zapłacisz wszędzie, jednak w starszych częściach miasta, zwłaszcza w Deirze, przyda się gotówka.

KIEDY

■ Najlepszy czas na podróż do Dubaju przypada od listopada do marca, kiedy temperatury są przyjemne, wynoszą ok. 23–30°C.
■ W kwietniu i październiku bywa gorąco, ale wciąż komfortowo.
■ Od maja do września temperatury potrafią przekraczać 40°C, co utrudnia zwiedzanie.

NOCLEG

■ Hotele trzygwiazdkowe kosztują 350–500 zł za noc, czterogwiazdkowe 500–800 zł, a pięciogwiazdkowe 900–1500 zł.
■ Najlepsze dzielnice do mieszkania:
■ Dubai Marina, JBR oraz Downtown Dubai – to droższe, ale świetnie zlokalizowane okolice.
■ Palma Jumeirah to strefa luksusowa, idealna na wyjątkowy pobyt.
■ Tańsze i wciąż bardzo dobre lokalizacje to Deira, pełna lokalnego klimatu i niskich cen, oraz Al Barsha, która oferuje szeroki wybór hoteli i dobre połączenia metrem.

CENY ATRAKCJI

■ Wjazd na taras widokowy Burdż Chalify na 124. i 125. piętro kosztuje 199 dir.
■ Wejście do Muzeum Przyszłości – 169 dir.
■ Pobyt w Aura Skypool kosztuje od 225 do 600 dir., w zależności od pory dnia i wybranego pakietu.
■ Koszt safari na pustyni to wydatek od 250 dir. do nawet 800 dir. za pobyt w eleganckiej oazie Sonara.

eprasa.pl 3ad09007ba



TEKST **ANNA JANOWSKA**

HATTA

Kamienista pustynia i postrzępione skały w kolorze piasku przeglądające się w błękitnej tafli jeziora. Ten hipnotyzujący krajobraz znajdziecie ledwie godzinę drogi od Dubaju.



Hatta otoczona jest przez góry Al-Hadżar. Ich najwyższym punktem jest położony już w Omanie Jebel Shams (3009 m n.p.m.).



ANNA JANOWSKA
Dziennikarka, autorka książki *Monsun przychodzi dwa razy. Podróż szlakiem pieprzu przez Keralę, Oman i Zanzibar.* Ciągle w drodze, nie wyobraża sobie życia bez podróży.

Kamienista pustynia, twarda i szara, płynnie przechodzi w góry o kolorze ciepłego piasku. Skała kruszy się w dłoniach wysuszona przez słońce, wygląda, jakby nie było tu życia, a deszcz tu nie zaglądał. Tymczasem **kilka zakrętów dalej surowe, suche jak pieprz, postrzępione zbocza przeglądają się w błękitnej tafli jeziora. Brzmi i wygląda jak fatamorgana.** Ale nią nie jest. Wcześniej woda sączyła się tu skromną, sezonową rzeczką biegnącą dnem górskiej doliny zwanej wadi. Przykleiło się do niej strategicznie położone miasteczko Hatta, strzeżone przez potężny fort ulepiony w 1896 r. z gliny i lokalnego kamienia oraz obłą 11-metrową wieżę obserwacyjną zwieńczoną flankami, pięknie dziś odnowioną. Wokół palmy i pola uprawne, zielone i płodne, nawadniane przez wydrążone w skałach kanały faladż. Trochę kóz, kilka wielbłądów.

Wszystko zmieniło się tu w 1990 r., gdy z wielką pompą otwarto zaporę. Niewielka rzeczka przerodziła się w rozległe, głębokie na nawet 40 m jezioro – to właśnie jest moja fatamorgana. A Hatta z zapomnianego miasteczka w górach stała się sporą atrakcją turystyczną, szczególnie odkąd szejk Dubaju postanowił zainwestować w jej rozbudowę 1,3 mld dirhamów (ok. 1,3 mld zł). Wszystko dzięki wodzie i... chłodowi. Ale od razu trzeba dodać, że jest to chłód mierzony wedle dubajskich standardów – bo w położonej wśród gór Hatcie jest zaledwie, i aż!, o kilka stopni chłodniej niż w betonowej dżungli wielkiego miasta.

GÓRY KAMIENNE

Hatta, choć wygląda jak oaza położona w sercu niczego, znajduje się niewiele ponad godzinę drogi samochodem od Dubaju. Gdy jadę nowiutką autostradą w kierunku



Aluminiowe przyczepy kempingowe rodem ze starych amerykańskich filmów tworzą luksusowy glamping Sedr Trailers Resort.







1. Tahr arabski to zagrożony wyginięciem gatunek kozy występujący jedynie na Półwyspie Arabskim.

2. Heritage Village, czyli „wioska dziedzictwa", to miejsce, w którym zobaczymy Hattę sprzed lat.

3. Góry Hadżar to dosłownie: „góry skaliste" lub „kamienne.

granicy z Omanem, zostawiam za sobą jego stalowo-szklane drapacze chmur. Choć Hatta to część terytorium emiratu Dubaju, by do niej dotrzeć, najpierw trzeba z niego wyjechać, przeciąć terytorium Szardży – przestrzegającego prawa szariatu, najbardziej konserwatywnego ze wszystkich Zjednoczonych Emiratów Arabskich – a także Adżmanu.

Hatta jest więc eksklawą, a zaczyna się w miejscu, gdy krajobraz przestaje być płaski. To pasmo Al-Hadżar, czyli tłumacząc dosłownie „góry skaliste", lub „kamienne". Ciągną się przez północno-wschodni kraniec Półwyspu Arabskiego, tworząc 700-kilometrowy zgrabny łuk, niemal równoległy do Zatoki Omańskiej. Biegną przez Emiraty, a potem przez Oman, i tam znajduje się ich większa część, łącznie z najwyższym szczytem Jebel Shams (3009 m n.p.m.).

Choć wydają się niezwykle surowe i pozbawione życia, **mieszka w nich mnóstwo (również endemicznych) zwierząt: górskie gazele, kilka rodzajów sępów, gekonów i jaszczurek czy niezwykłe koty – dostojne karakale stepowe** z długimi i zakończonymi pędzelkami, jak u rysia, uszami. Kto ma szczęście, spotka tu też gatunki rzadkie, choćby lisa blanforda zwanego afgańskim, z brązowoszarym, pożądanym przez wielu futrem z czarną pręgą i ogromnym ogonem, równym niemal długości jego ciała. Lis ten jest skrzyżowaniem alpinisty z akrobatą, bo nie tylko potrafi się wspinać po niezwykle stromych skałach, ale też wykonywać dalekie skoki na półki skalne. I to wszystko w nocy, kiedy żeruje.

MIÓD SIDROWY

W Hatcie działa Honey Bee Discovery Centre. Jego specjalnością jest miód z kwiatów sidru.

MECZET ZERO

Meczet Ar-Rajjan w Hatcie to pierwsze na świecie zeroemisyjne miejsce kultu.

HATTAWOOD

Górom i padającym na wysokościach deszczom tama zawdzięcza wodę, a Hatta – przybyszy, których wita (niczym Hollywood) białym napisem ustawionym na skalistym zboczu. Litery – jak na dubajskie umiłowanie gigantomanii przystało – pobiły już rekord Guinnessa. Wysokie na 19 m i 28 cm są nie tylko większe niż te w Los Angeles (tamte liczą „zaledwie" 14 m), ale w ogólnie największe na świecie. Można się pod nie dostać 7-kilometrowym szlakiem wędrownym. Najpierw jednak idę zobaczyć główną bohaterkę całego zamieszania – tamę. Na fragmencie tej potężnej betonowej konstrukcji, długiej na 220 i wysokiej na 32 m, zaskakuje gigantyczny mozaikowy mural przedstawiający

VISIT DUBAI, GETTYIMAGES, SHUTTERSTOCK, ADOBE STOCK, POPRZEDNIE STRONY: VISIT DUBAI

eprasa.pl 3ad09007ba



Głębokie na 40 m sztuczne jezioro o turkusowym kolorze wody, wciśnięte w pustynne góry, może wyglądać jak fatamorgana.

ojców założycieli ZEA, nieżyjących już szejków Abu Zabi i Dubaju: Zajida ibn Sultana Al Nahajjana i Raszida bin Saeed Al Maktouma.

TYROLKI, TRAMPOLINY I ARMATA

Po drugiej stronie tamy, w porcie, wybór pojazdów pływających jest ogromny. Kajaki we wszystkich kolorach tęczy, żółte kanu, plastikowe lub takie z metalowym – niczym prawdziwy rower – szkieletem. Są też łodzie opony, obłe i wyglądające niczym pływające pączki z daszkiem...

Wybieram najprostszy kajak i wypływam. Górskie zbocza spływające ku wodzie wyglądają zachwycająco, ale równie ciekawe jest to, co się dzieje na jeziorze. Jest gwarno, wesoło. W kajakach śmigają dzieciaki, a pary na randkach synchronicznie pedałują w wodnych rowerach. Dubajki w czarnych abajach, z włosami zasłoniętymi chustami robią sobie selfie, pływając na „donutach", śmiechom i pluskom nie ma końca.

I choć spodziewałam się, że sztuczne jezioro w tym pustynnym kraju to największa atrakcja, nie mogłam się bardziej mylić. Bo Hatta, a raczej Hatta Wadi Hub, to centrum outdoorowej rozrywki. Czego tu nie ma?! **Park linowy, 350-metrowe tyrolki, gigantyczne trampoliny, na których dorośli dokazują równie chętnie co dzieci.** Jest też specjalny szlak spacerowy na podwieszanych siatkach po wadi, ścianka wspinaczkowa, tory do zorbingu, czyli turlania się w dół w wielkiej kuli. A to nie koniec! Komu mało adrenaliny, ten sobie ją podniesie, zjeżdżając z 15-metrowej zjeżdżalni do wielkiego basenu – i rozwijając po drodze prędkość od 40 do 50 km/godz. Można też zagrać w – jak reklamuje katalog – „mniej bolesną niż klasyczna" wersję paintballa, ewentualnie zjechać ze zbocza na dętce. **Ba! można się dać nawet wystrzelić z armaty! To atrakcja dla tych, na których skok na bungee nie robi już wrażenia**, a tu mogą być pewni, że poszybują na linie z prędkością 100 km/godz. Można się też pościgać na torze trzykołową wersją quada bądź tą klasyczną wybrać się na wyprawę w górską dzicz. Wreszcie ruszyć poprzez pustynne piaski fatbikiem albo na grzbiecie konia.

Z natłoku atrakcji wybieram klasyczny rower górski, również po to, by oddalić się nieco od tego adrenalinowego, choć – trzeba przyznać – stylowego miasteczka i zatopić się w surowym pięknie natury. W wypożyczalni same najnowsze modele, wypolerowane ramy i ogólnie szpan. Do wyboru cztery wytyczone szlaki, z czego dwa dla górskich wyjadaczy, pełne zakrętów, stromych górskich podjazdów i szaleńczych rajdów w dół. Wszystkie „jednokierunkowe" świetnie przygotowane, utwardzone i gdzie trzeba, zabezpieczone rampą. Wybieram trasę nizinną, biegnącą wzdłuż porośniętych bujnymi trawami brzegów rzeczki płynącej dnem doliny. Jej skrzące

eprasa.pl 3ad09007ba



SHUTTERSTOCK

się w słońcu rozlewiska pośród tego surowego pustynnego krajobrazu to naprawdę niezwykły widok.

SIEKIERĄ DO CELU!

Gdy wracam do Hatty, powoli zapada zmrok. Rozświetlają się ogrody tutejszych luksusowych hoteli oraz okna domów w miasteczku. Pachnie dym z ognisk i rusztów, na których zaczyna skwierczeć kolacja. Świeży powiew wieczoru wyciąga na spacer rodziny, grupki roześmianych dziewczyn czy młodzieńców wyglądających niczym arabscy książęta. Mają modnie przystrzyżone brody i są ubrani w białe diszdasze (bawełniane szaty do kostek) dopełnione misternie udrapowanymi na głowie i przewiązanymi sznurem chustami ghutra. **W tych strojach z pełną powagą oddają się jednej z atrakcji oferowanych przez Hatta Wadi Hub, mianowicie rzucaniu do celu siekierą.** 680-gramową – jak mogę wyczytać w turystycznym folderze. I co tu dużo mówić, każdy chce tych rzutów spróbować. Podobnie jak łucznictwa – innego z narodowych sportów. Mężczyźni celują do tarczy odległej o 10 m z pełną koncentracją i z błyskiem w oku, wśród skupionych min kolegów i rzucanych ukradkiem spojrzeń dziewczyn. Za to potem jest już swojsko i na luzie. Myślę sobie, że warto było zobaczyć taki inny, małomiasteczkowy Dubaj. Zwłaszcza nocą, gdy niebo rozświetlają nie tylko ogniska, ale i miliony gwiazd. ■

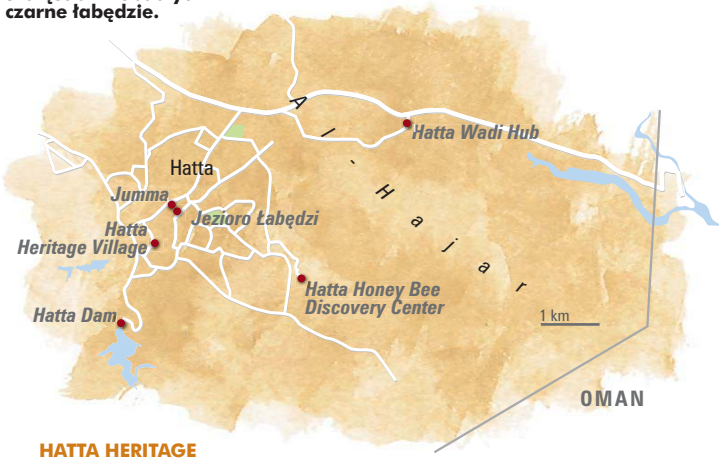


INFO

ZEA
HATTA

JEZIORO ŁABĘDZI
Reklamowane jako idealne miejsce do obserwacji ptaków. Bez wątpienia robi większe wrażenie na Emiratczykach niż na przywykłych do parków Europejczykach. Ale warto tu zajrzeć, by – przy odrobinie szczęścia – zobaczyć czarne łabędzie.

JUMMA
Niepozorny meczet wzniesiony w 1780 r. to najstarsza budowla Hatty. Z obłej wieży obserwacyjnej z 1880 r. roztacza się zachwycający widok.



HATTA HERITAGE VILLAGE
Skansen. Lepione z gliny i kamienia domy, tradycyjne sprzęty. Tu można sobie wyobrazić, jak wyglądały te okolice przed odkryciem ropy naftowej.

FARMY DAKTYLOWE
Wokół Hatty rozłożyło się 550 farm, a wśród nich te otoczone przez plantacje daktylowe. Większość można zwiedzać.

DOJAZD

■ Z Warszawy do Dubaju w 6 godz. dolecimy LOT-em, liniami Emirates oraz flyDubai. Ten ostatni przewoźnik lata również z Poznania. Od ok. 1,5 tys. zł.
■ Z Dubaju do Hatty dostaniemy się w niewiele ponad godzinę samochodem albo w autobusem Hatta Express ruszającym spod Dubai Mall (25 zł).
■ Po samej Hatcie można się poruszać kursującym co 30 min autobusem Hatta On and Off Bus.

NOCLEG

■ Luksusowy glamping Sedr Trailers Resort, czyli aluminiowe przyczepy kempingowe rodem ze starych amerykańskich filmów ustawione na dubajskim bezdrożu. 700–2 tys. zł za 2 os.
■ Zwykły kamper w Hatta Village: 1100 zł za 4 os.).
■ Są też tzw. domes, czyli przypominające kształtem igloo wielkie namioty z częściowo przeźroczystym dachem i basenem przed drzwiami (2 os., 1480 zł).
■ Najtańszy będzie nocleg w miasteczku Hatta. Od ok. 450 zł.

ATRAKCJE

■ Całodzienne wynajęcie kajaka dla 2 os.: 120 zł, zaś „donata" dla 6-os. lub 4-os. żółtej łodzi: 300 zł za godz.
■ Wynajęcie roweru to koszt ok. 100 zł za dzień.
■ 15 min rzucania siekierą do tarczy czy strzelania z łuku: 50 zł. Wstęp na trampoliny i do parku linowego: 25 zł. Możliwość wystrzelenia się z armaty: 200 zł.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Rezerwat przyrody Hatta to jedyne miejsce w Dubaju, gdzie występuje słodka woda. Jest to dom dla 348 gatunków roślin i zwierząt. Wytyczono tu trasy wędrowne, które można eksplorować samemu lub z przewodnikiem; 50 zł za 2 godz. za 2 os.
■ Tylko w górach Hadżar, na wysokościach, powyżej 1000 m, żyje niezwykły zwierz – arabotar blady, czyli spektakularny włochaty koziorożec.

eprasa.pl 3ad09007ba

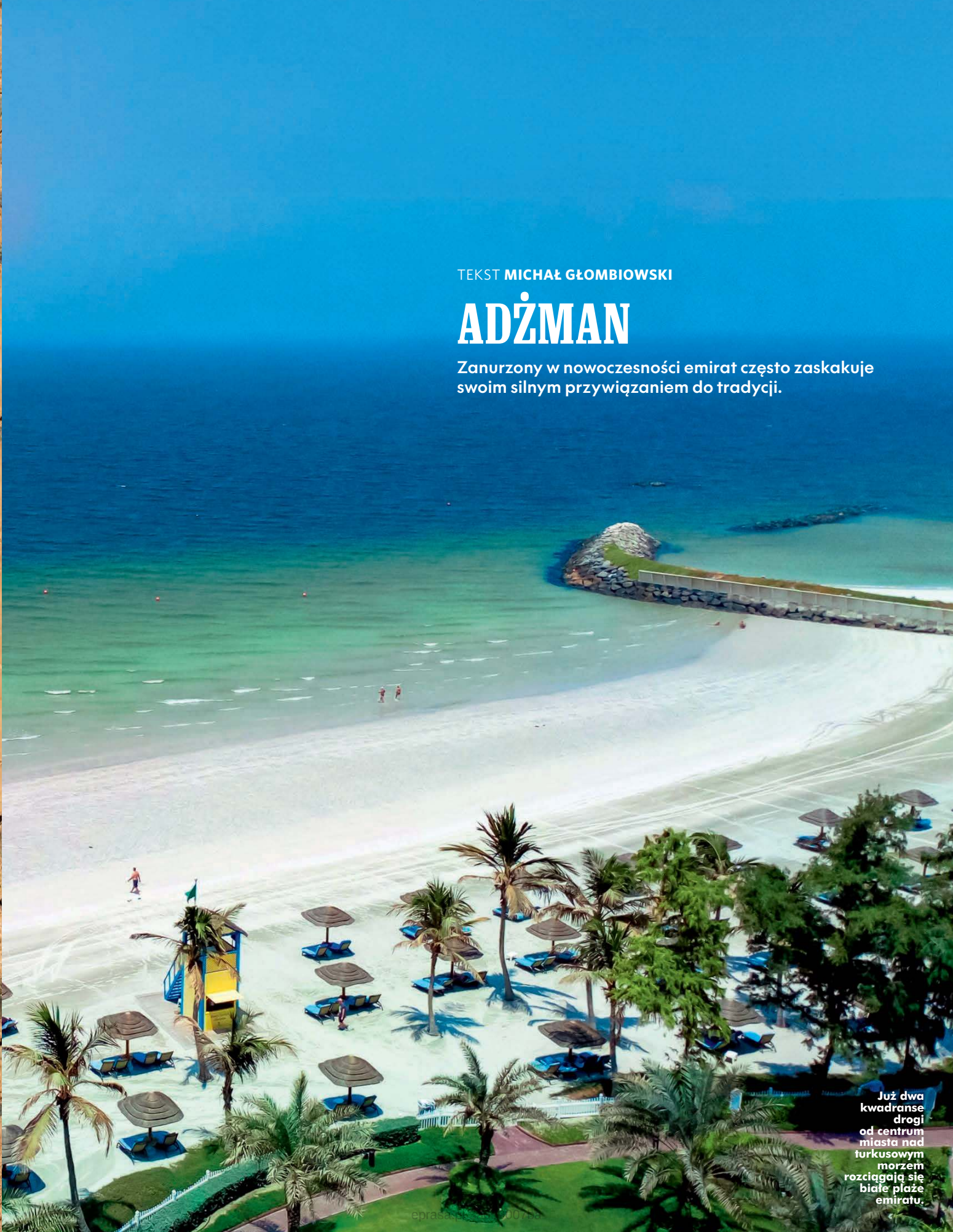


W Heritage District („dzielnicy dziedzictwa") poznamy tradycyjne stroje i obyczaje dawnych mieszkańców emiratu Adżman.

TEKST **MICHAŁ GŁOMBIOWSKI**

ADŻMAN

Zanurzony w nowoczesności emirat często zaskakuje swoim silnym przywiązaniem do tradycji.



Już dwa kwadranse drogi od centrum miasta nad turkusowym morzem rozciągają się białe plaże emiratu.

eprasa.pl



MICHAŁ GŁOMBIOWSKI
Dziennikarz, podróżnik, autor książek, stały współpracownik *Travelera*. Miłośnik podróży nieśpiesznych i niekończących się pogawędek.

Dzień zaczyna się od zapachu drewna. Świeżo przyciętych desek, trocin zsuwających się strugami spod hebla, gęstej żywicy. Wdycham go o świcie, przysłuchując się stukotowi młotków i rozmowom toczonym przez rzemieślników.

O tej godzinie w stoczni panuje niewielki ruch, ale praca już trwa. Wszystko powstaje tu ręcznie, bez pośpiechu, z wykorzystaniem technik przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Liczy się przede wszystkim jakość, a nie ilość. **Jestem w stoczni w Adżmanie, mieście będącym głównym punktem najmniejszego emiratu w ZEA. To najstarsza i ostatnia już w tym regionie stocznia zajmująca się produkcją i naprawą łodzi dau.**

Przez wieki te wąskie statki napędzane trójkątnym żaglem przecinały Zatokę Perską. Aż do połowy ubiegłego wieku kursowały między krajami arabskimi i wschodnim wybrzeżem Afryki, wykorzystując do tego siłę wiatru. Niosły przyprawy, daktyle, ryby, perły, a w drodze powrotnej głównie drewno, którego tu, w pustynnym otoczeniu, zawsze brakowało. Dau ożywiały handel, który pozwolił Emiratom Arabskim na szybką ekspansję i rozwój.

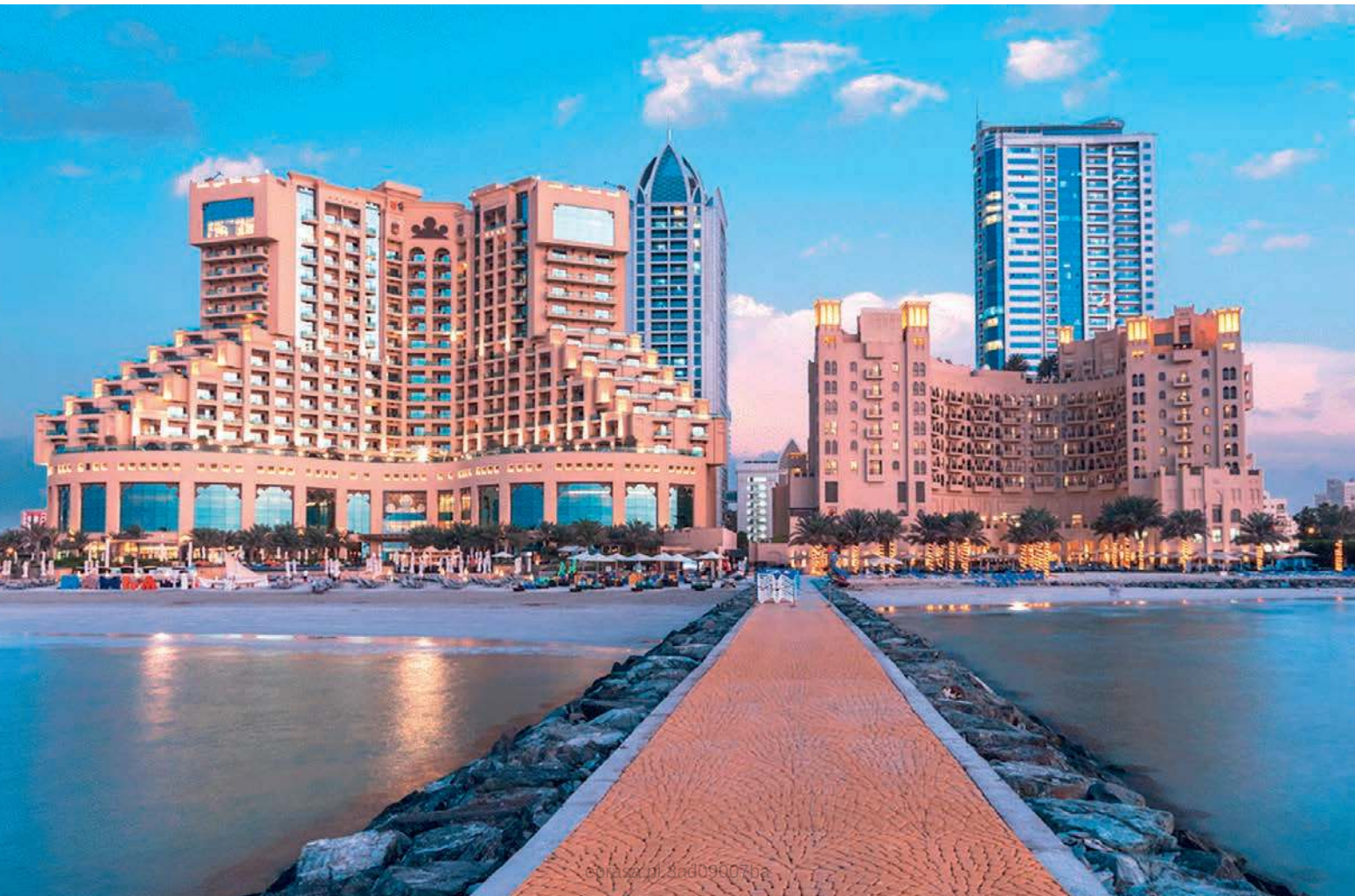
Wciąż jeszcze można je tu zobaczyć, choć dziś są w mniejszości. Bogaci mieszkańcy kraju chętniej wybierają napędzane silnikami motorówki. Zamiłowanie do dau wciąż mają jednak we krwi – często nawet nowoczesne, odlewane z kompozytów kadłuby nawiązują kształtem do tradycyjnych statków.

Drewniane dau mają zbyt wiele zalet, by tutejsza społeczność zupełnie je porzuciła. Wielu rybaków używa łodzi odziedziczonych po ojcach i dziadkach. Trzeba o nie dbać i je naprawiać. Pracy dla szkutników więc nie brakuje.

Ostatnio jednak stocznia zyskała dodatkową wartość – jest traktowana jako miejsce o znaczeniu historycznym i edukacyjnym.

Można się tu wybrać na wycieczkę z przewodnikiem, a przy odrobinie szczęścia nawet spróbować swoich sił w szkutnictwie.

SHUTTERSTOCK(2), VISIT DUBAI, GETTYIMAGES, POPRZEDNIE STRONY: ADOBESTOCK (2)



Władze Adżmanu zdecydowały się powiększyć promenadę Ajman Corniche kosztem morza. O 150 m szersza będzie również plaża miejska.

epraca.pl 3ad0900f2a

SPEKTAKL HANDLOWY

Na podobne ślady przeszłości w Adżmanie da się natrafić niemal codziennie. Stocznia znajduje się niemal w samym centrum, ginie jednak w modernistycznym krajobrazie pełnym betonu, stali i szkła. Podobne otoczenie ma suk Saleh, prawdopodobnie najstarszy targ w Emiratach. Powstał na początku lat 50. ubiegłego wieku, a dekadę temu przeszedł gruntowną modernizację, podczas której jednak zachowano pierwotną bryłę obiektu.

Gdy wchodzę pod lekki dach z liści palmowych, przepuszczający pojedyncze smugi światła, nowoczesne wieżowce znikają momentalnie z pola widzenia. Wystarczą dwa kroki, by wpaść w unoszący się w powietrzu odurzający zapach przypraw, kadzideł i egzotycznych perfum. Może się od tego zakręcić w głowie.

MIKROEMIRAT

Najmniejszy, ale gęsto zaludniony emirat. Liczy sobie ok. 259 km², a zamieszkuje go ok. 583 tys. osób.

AL MANAMA

Spichlerz emiratu. Inwestowano tu intensywnie w rolnictwo, by mieć dodatkowe źródło dochodu.

– Wizyta u nas to zupełnie inne doświadczenie niż przemierzanie galerii handlowej – przekonuje mnie Mohammed Shahid, Pakistańczyk, który od niemal trzech dekad prowadzi tu sklep Al Molouk. – **Każda rzecz dostępna na suku jest unikatowa. To nie jest przemysłowa produkcja, ale efekt pracy rzemieślników. Klienci przychodzą tu też po to, by po prostu spotkać się z kupcami, pogadać, skorzystać z ich wiedzy.** Większość z kupujących to turyści z innych krajów arabskich szukający misternie haftowanych ubrań, wyrobów skórzanych, biżuterii. Przyciąga ich tu też to, co wielu Europejczyków zniechęca – możliwość targowania się. Ta sztuka pozostaje jednak dla mnie niemal obca. Próbując zbić cenę, czuję się bardzo niezręcznie. Z fascynacją obserwuję jednak toczący się na moich oczach handlowy

1. Lamb ghouzi, czyli kieszonka z ciasta wypełniona jagnięciną i ryżem, to typowe danie z Adżmanu.

2. Heritage District to dzielnica, w której odrestaurowano tradycyjne domy z tych okolic.

3. Rybołówstwo ma w emiracie długą tradycję. Łowi się tu głównie makrele, ostroboki, strzępiele, lucjany, a także małe tuńczyki i rekiny.







epr...l 3ad09007ba



Krajobraz Adżmanu usiany jest wysokościowcami. Wśród nich wyróżniają się Corniche Tower, BSEL Fayrooz Tower czy Chapal The Presidency. Niektóre z nich mają aż 45–50 pięter.

spektakl – przerzucanie się cenami, lamenty, unoszenie rąk ku niebu, idące w ruch kalkulatory. Wszystko jest elementem tego specyficznego teatru.

Gdy opuszczam targ, momentalnie wracam do nowoczesnego miasta. Adżman, tworzący z sąsiednim Dubajem niemal jeden ciąg zabudowy, nie odbiega od miejsc, które stają nam przed oczami, gdy mówimy o Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Jest oazą przepychu, technologii, triumfu człowieka nad krajobrazem.

Najprzyjemniejszym zaś miejscem w tym otoczeniu jest klimatyczna promenada Ajman Corniche. To prawdziwe serce miasta. 4 km deptaka z pięknymi plażami, kawiarniami i restauracjami. Emiratczycy przyjeżdżają tu nawet z odległych miejscowości, by podziwiać zachody słońca, a także na bardzo tu lubiane rodzinne pikniki – wyposażeni w dziesiątki pakunków i pudełek z jedzeniem.

Siadam z kawą w jednej z urokliwych kawiarenek. Przede mną rozciąga się Ajman Beach uważana za najpiękniejszą plażę w całych Emiratach. Co ważne, mimo tej opinii pozostaje ona przy tym niezbyt zatłoczona.

Wieczorami na okolicznych murkach zobaczyć można grupy młodzieży. Wygłupiają się, śmieją, choć mam wrażenie, że cały czas ogranicza ich surowy nakaz pewnej obyczajowej poprawności – jaki czuje się w każdym z emiratów. Tak czy inaczej to tutaj rodzą się nastoletnie miłości i przyjaźnie. Powoli nasiąkam tym klimatem.

NIEZNANA PERŁA

Następnego dnia jadę zwiedzić Stary Fort. To monumentalna budowla z koralowca, kamienia i cegły mułowej powstała w XVIII w. Obecnie to Ajman Museum. Zobaczyć tu można makiety łodzi dau i warsztatów szkutniczych, a także bogatą dokumentację emiracckiego dziedzictwa: zdjęcia i inne pamiątki z czasów poławiaczy pereł, a więc sprzed ery nafty. Są tu więc obrazy i opowieści o tym, co ważne w emiracie: systemy irygacyjne faladż, tradycyjne domy i stroje, rękopisy, a także dawna broń.

To naprawdę potężna piguła wiedzy o Adżmanie i nie tylko. Muszę to spokojnie przetrawić, poukładać sobie w głowie – najlepiej w jakimś odludnym miejscu. Co ciekawe, umknięcie do świata natury okazuje się tu zadziwiająco łatwe. I wbrew pozorom, nie musi być to, jak na przykład w Dubaju, wycieczka na piaszczystą pustynię.

Adżman skrywa bowiem w granicach miasta prawdziwą perłę. To rozciągający się na niemal 200 ha rezerwat przyrody Al Zorah. Jego sercem jest płytka laguna otoczona gęstymi lasami namorzynowymi.

Mimo objęcia terenu ochroną nie został on wyłączony z użytkowania – dozwolone jest przemierzanie kanałów kajakami i łodziami, można się też wybrać na spacer po drewnianych kładkach, popływać z maską i rurką lub wstąpić na pobliskie 18-dołkowe pole golfowe. Na chętnych czeka też plaża.

eprasa.pl 3ad09007ba



GETTYIMAGES

KAJAKIEM PRZEZ MANGROWCE

Jadę tam na początku dnia, by uniknąć najwyższych temperatur i palącego słońca. **Wypożyczam kajak i wypuszczam się na spokojne wody, próbując wypatrzyć kryjące się tu ptaki.**

Wysokie sylwetki nowoczesnych budynków tylko co jakiś czas migają na horyzoncie, pomiędzy drzewami, przypominając, że formalnie wciąż jestem w obrębie miasta. Al Zorah okazuje się równie spektakularnym terenem jak sama metropolia i podobnie jak ona – choć trudniej to dostrzec – jest częściowo dziełem człowieka. Władze emiratu już kilkanaście lat temu zdały sobie sprawę, że lasy namorzynowe odgrywają niebagatelną rolę w redukcji dwutlenku węgla, łagodzą zmiany klimatu i chronią regiony nabrzeży przed sztormami. Szejkowie, przyzwyczajeni do działania na dużą skalę, postanowili więc ten teren zielony powiększyć – opracowano plan zasadzenia dodatkowych 500 tys. nowych drzew i podwojenia powierzchni rezerwatu.

Plątanina kanałów pozwala penetrować go godzinami. Mijam zarośla, w których podziwiam grupki flamingów brodzących w płytkiej wodzie. To obraz, który może zachwycić. Mam wrażenie, że Al Zorah tworzy świat niemal kompletny – ekosystem mangrowców, turkusowych lagun i piaszczystych plaż. To miejsce udowadnia, że rozwój nie zawsze musi oznaczać destrukcję. Przy odrobinie chęci nadal potrafimy koegzystować z naturą, wystarczy po prostu pozwolić jej być tuż obok. ■



INFO

ZEA
ADŻMAN

JAZIRAT ZAWRAH
Wyspa u wybrzeży Adżmanu słynąca z wyjątkowych plaż i dziewiczego krajobrazu.

AL MARSA
Inaczej: Marina Ajman. Przyjemny port jachtowy z dużą liczbą restauracji i kawiarni.

MECZET SZEJKA ZAJIDA
Największa świątynia w Adżmanie, zbudowana w 2007 r.



AL-HADŻAR
Pasmo gór idealnie nadające się na ucieczkę przed upałami i wycieczki trekkingowe.

MASFUT
Górska eksklawa Adżmanu. Można tu wpaść na trekking, zobaczyć dawny fort i pola uprawne.

DOJAZD

Z Dubaju do Adżmanu można dojechać autobusem E400 albo E411 za 13–18 zł (godzina jazdy) lub taksówką za 80–130 zł.

TRANSPORT

Po samym mieście najlepiej poruszać się pieszo. Można też skorzystać z dobrze rozwiniętej sieci autobusów miejskich. Główna stacja to Al Musalla, a ceny za przejazd zależą od kierunku i zaczynają się od 3 dirhamów (3 zł). Za bilety można zapłacić kartą na pokładzie autobusu.

NOCLEGI

■ Różnica w cenach noclegów pomiędzy hotelami i wynajmowanymi apartamentami potrafi być spora. Za oferowane przez osoby prywatne pokoje zapłacisz w przeliczeniu ok. 150 zł za noc dla 2 os. W większości hoteli ceny zaczynają się od ok. 500 zł, a tańsze zazwyczaj mają fatalne oceny.
■ Dobra okazja to Radisson Blu Hotel – standardowa dwójka to koszt ok. 650 zł.
■ Niezłym kompromisem pomiędzy ceną a jakością może pochwalić się też Onyx Hotel Apartments (ok. 300 zł).

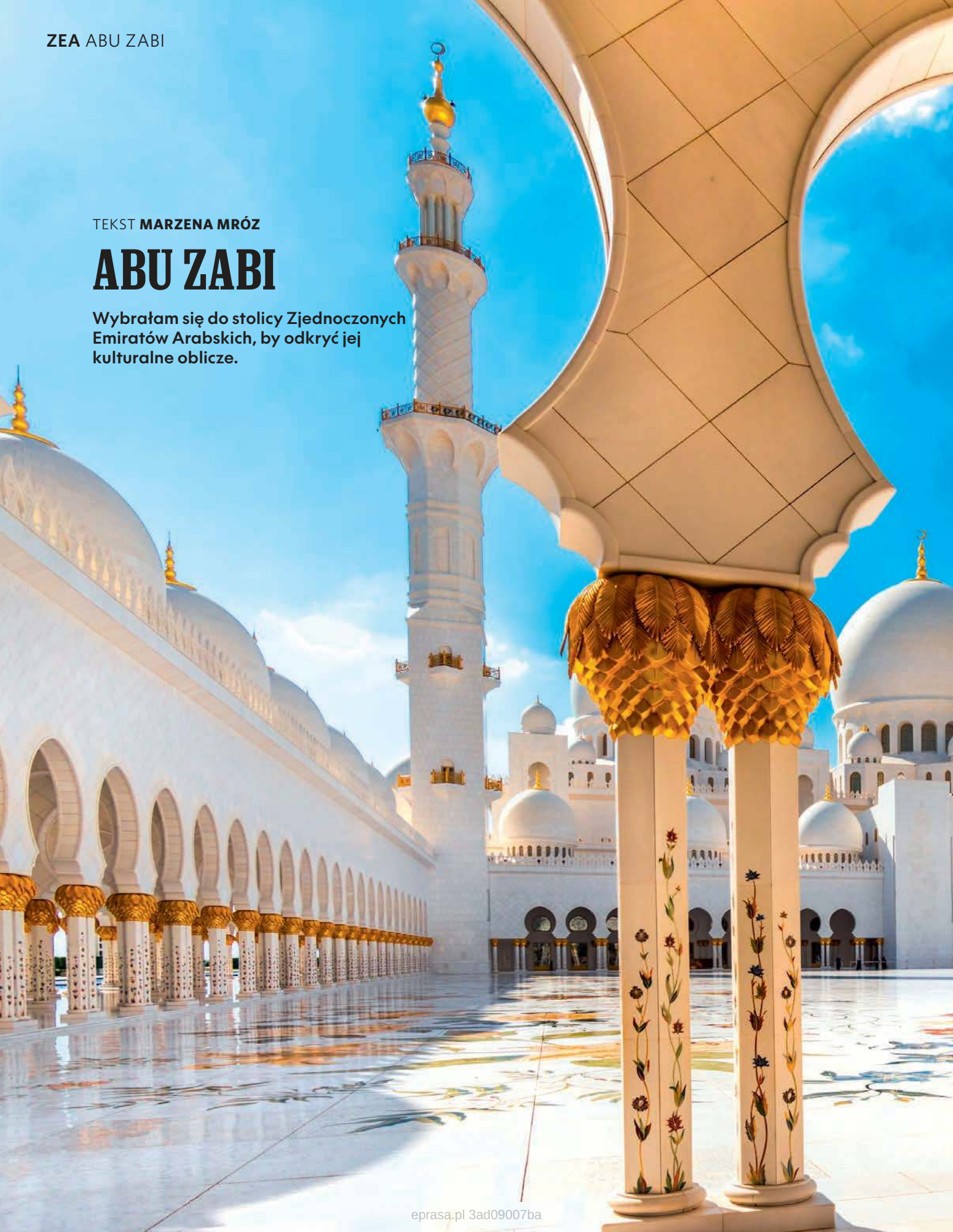
JEDZENIE

Jednym z narodowych dań ZEA jest khuzi szczególnie popularne w Adżmanie. To specjał z pieczonej jagnięciny podawany z ryżem oraz warzywami, orzechami i rodzynkami. Charakter daniu nadają wyraziste przyprawy, m.in. kardamon, cynamon, szafran i gałka muszkatołowa.

WARTO WIEDZIEĆ

Nowocześnie wyglądający Adżman kultywuje tradycje wynikające z religii islamskiej. Przyjęte jest, by w miejscach publicznych ubierać się skromnie, unikać noszenia obcisłych lub mocno odsłaniających ciało ubrań – dotyczy to zwłaszcza kobiet. Zasady te nie obowiązują na plażach czy w hotelowych basenach, gdzie dozwolone są stroje kąpielowe.

eprasa.pl 3ad09007ba



TEKST **MARZENA MRÓZ**

ABU ZABI

Wybrałam się do stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, by odkryć jej kulturalne oblicze.

eprasa.pl 3ad09007ba



Wielki Meczet Szejka Zajida. Biel marmuru i złote detale kolumn tworzą harmonijną przestrzeń, w której światło odgrywa główną rolę.

eprasa.pl 3ad09007ba



MARZENA MRÓZ
Redaktor naczelna magazynu *Business Traveller Poland*.

Kiedy wysiadłam z klimatyzowanego samochodu i stanęłam na promenadzie Corniche, pierwsze, co poczułam, to zapach kadzidła mieszającego się z morską bryzą. Abu Zabi – stolica Zjednoczonych Emiratów Arabskich – to miejsce o wielu obliczach. Dawna pustynna oaza jest dziś metropolią, duchowym sercem kraju i zarazem jednym z najbogatszych miast świata. Moim przewodnikiem był Jamal, rodowity Emiratczyk z błyskiem w oku i głosem, którym potrafi opowiadać o Abu Zabi jak o ukochanej kobiecie. – To nie tylko luksus i wieżowce – powiedział, gdy mijaliśmy nowoczesną bryłę Luwru. – Tu jest dziś prawdziwa dusza Emiratów – podkreślił.

Zwiedzam nowoczesne miasto, które podobnie jak Dubaj bogaciło się na handlu perłami, z szerokimi bulwarami, niebieskimi szybami drapaczy chmur i spokojem, którego próżno szukać w sąsiednim emiracie. **Abu Zabi inwestuje w kulturę, edukację i technologie, w ten sposób konsekwentnie budując swój nowy wizerunek.** Jamal ujął to prościej: – W Dubaju budują, by robić wrażenie. My budujemy, by zostawić coś po sobie.

MASDAR CITY

To ekologiczne miasto przyszłości stworzone na pustyni jako laboratorium zrównoważonych

LUWR NA PUSTYNI

Na wyspę Saadiyat wjechaliśmy o poranku, gdy słońce dopiero przebijało się przez mgłę nad Zatoką Perską. W oddali błyszczała srebrzysta kopuła Luwru Abu Zabi – niczym unosząca się nad wodą fatamorgana. Wybitny francuski architekt Jean Nouvel zaprojektował ją tak, by światło przenikało przez stalowy wzór niczym przez liście palm. W środku panują półmrok i cisza, której nie przerywają nawet grupy turystów. Wystawy prowadzą przez historię świata: od sumeryjskich rzeźb po obrazy van Gogha i Moneta. Jednak najciekawsze nie są same eksponaty, lecz idea, że sztuka może być wspólnym językiem kultur. Na dłuższą chwilę zatrzymałam się przed *La Belle Ferronière* Leonarda da Vinci, a także przed pracami Ai Weiweia. A w kolejnej sali stanęłam przed obrazem Paula Gauguina. Słońce przenikało właśnie przez ażurową konstrukcję dachu, a we wnętrzu pojawiło się zjawisko nazwane przez Nouvela „deszczem światła". Pomyślałam, że właśnie znalazłam się w najpiękniej zaprojektowanej przestrzeni muzealnej na świecie.

Cały kompleks zajmuje ponad 24 tys. m², z czego 8 tys. przeznaczono na ekspozycje stałe, a 2 tys. na wystawy czasowe. Muzeum zbudowano na sztucznej, otoczonej wodą wyspie, co symbolicznie odnosi się do idei „muzeum na morzu", otwartego na świat i różnorodność kultur. **Budowa i organizacja Luwru Abu Zabi były jednym z najdroższych przedsięwzięć kulturalnych w historii. Całkowity koszt projektu szacuje się na ponad miliard dolarów (ok. 400 mln na postawienie gmachu, a reszta to opłaty licencyjne, doradztwo i wsparcie merytoryczne ze strony Francji).** ZEA zapłaciły Francji 525 mln dol. za prawo do używania nazwy „Luwr" przez 30 lat oraz wpłaciły kolejne środki za wypożyczanie dzieł sztuki i ekspertyzy muzealne.

W KRÓLESTWIE PRĘDKOŚCI I PRZYSZŁOŚCI

Po południu pojechaliśmy na wyspę Yas, gdzie wszystko kręci się wokół adrenaliny. Yas Marina Circuit – tor Formuły 1 – rozciąga się niczym metalowy wąż między błękitnymi kanałami i hotelami sięgającymi nie-



Wieżowce Abu Zabi wyrastają tuż nad wodą, tworząc dynamiczną linię brzegową kontrastującą ze spokojem Zatoki Perskiej.

SHUTTERSTOCK (4), ADOBESTOCK. POPRZEDNIE STRONY ADOBESTOCK

eprasa.pl 3ad09007ba

ba. To właśnie tu każdego listopada kończy się sezon wyścigowy F1, a dźwięk silników miesza się z basami koncertów, które trwają do rana. Słynny tor – oświetlony, perfekcyjny – przypomina futurystyczną rzeźbę. Jamal opowiadał, że Grand Prix przynosi miastu nie tylko prestiż, ale też konkretne liczby: setki milionów dolarów wpływów z turystyki i transmisji. Niedaleko toru znajdują się inne, nie mniej fascynujące atrakcje: Ferrari World z najszybszym rollercoasterem świata i Warner Bros – ogromny park tematyczny, w którym Batman, Scooby-Doo i Flinstonowie współistnieją pod jednym klimatyzowanym dachem.

SPRÓBUJ MAKBOOSU

To ryż z szafranem i przyprawami podawany z kurczakiem lub jagnięciną.

BIEL WIELKIEGO MECZETU

Trudno zrozumieć Abu Zabi, nie poznając jego serca duchowego – Wielkiego Meczetu Szejka Zajida. To jedno z tych miejsc, które zapierają dech nie tylko skalą, lecz także czystością formy. **Śnieżnobiały marmur z Macedonii, Włoch i Indii, mozaiki z półszlachetnych kamieni, 82 kopuły i największy na świecie dywan.** Do meczetu wchodzę w wypożyczonej abai i od razu czuję, jak temperatura spada o kilka stopni. Światło odbija się od marmuru tak intensywnie, że mam wrażenie, jakby powietrze było utkane z delikatnej tkaniny. Modlący się mężczyźni w długich białych szatach tworzą w ogromnej sali niemal geometryczny wzór.

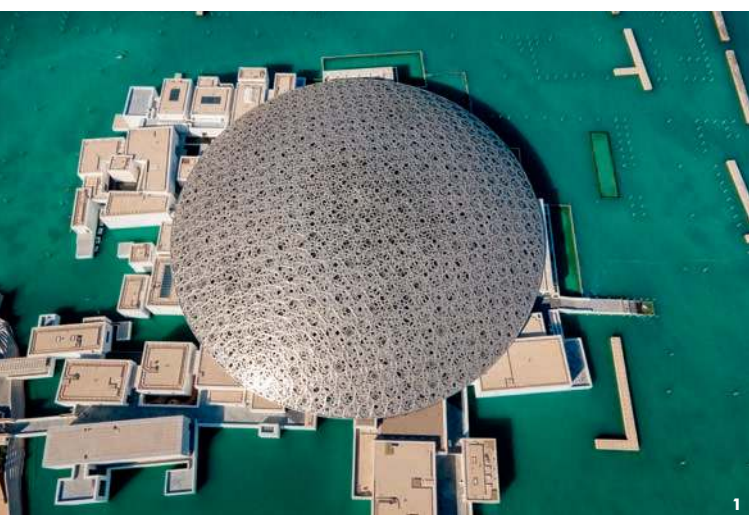
Meczet został zbudowany z inicjatywy ojca założyciela kraju, szejka Zajida ibn Sultana Al Nahajjana, który chciał stworzyć miejsce otwarte dla wszystkich. I rzeczywiście, wśród odwiedzających słychać dziesiątki języków, a przewodnicy opowiadają o architekturze z taką samą pasją jak o duchowości. Wielki Meczet zajmuje powierzchnię ponad 22 tys. m² i mo-

1. Ażurowa kopuła Luwru Abu Zabi przypomina metaliczną wyspę unoszącą się na powierzchni wody.

2. Tradycyjna restauracja w Abu Zabi. Tu je się, siedząc po turecku, na dywanie i palcami, a nie sztućcami.

3. Kebab podany z sosem miętowym smakuje znakomicie.

4. Promenada Abu Zabi to dobre miejsce do rowerowych wycieczek.


1


3


2


4

eprasa.pl 3ad09007ba



W Parku Namorzynowym Jubail odkryjecie zielone oblicze emiratu. Drewniane kładki wiją się nad wodą, pozwalając obserwować kraby błotne czy ptaki.

że pomieścić ponad 40 tys. wiernych. To największy meczet w ZEA i jeden z największych na świecie. Jego konstrukcja łączy elementy architektury perskiej, mughal i mauretańskiej. Kopuły ozdobiono kaligrafią koraniczną, a wnętrza zdobią złote inkrustacje, malowidła i ręcznie tkane dywany. Dla mnie stał się niemal nierealnym miejscem kontemplacji, spokoju i piękna.

W PAŁACU PREZYDENCKIM

Kilka kilometrów dalej, na zachodnim krańcu półwyspu, wznosi się Qasr Al Watan – Pałac Prezydencki, który w 2019 r. udostępniono zwiedzającym. Kiedy podjeżdżamy pod bramę, czuję się niczym na filmowym planie – biały marmur, złote zdobienia, a za nimi błękit Zatoki Perskiej. Jego wnętrze to połączenie monumentalności i symetrii. **Nie jest to rezydencja, lecz przestrzeń reprezentacyjna, w której odbywają się posiedzenia rządu i przyjmowani są światowi przywódcy.** W każdej sali są inne motywy: geometryczne arabeski, kaligrafie z Koranu, kryształowe żyrandole. W bibliotece Qasr Al Watan znajdują się tysiące książek o historii i prawie islamu, a także dokumenty, które pokazują, jak w krótkim czasie powstawało państwo zbudowane z siedmiu emiratów. Jamal szepcze mi do ucha, że w arabskim słowie *qasar* – „pałac" – kryje się też znaczenie „przestrzeni gościnnej". – Dlatego otworzyliśmy go dla ludzi – dodaje. – Żeby wiedzieli, że nie chowamy władzy za murami.

Kiedy wychodzę na taras, słońce odbija się od kopuł jak od tafli wody. Z góry widać linię morza, a za nią – miasto. Mam wrażenie, że w tym właśnie momencie Abu Zabi pokazało mi swoje prawdziwe oblicze: zbudowane nie z przepychu, lecz z ambicji. Miasto inwestuje nie w to, co modne, ale w to, co trwałe: edukację, naukę, kulturę. Wieczorem, gdy wracaliśmy z Jamalem z Saadiyat Island, miasto wyglądało jak rozgwieżdżony ocean z betonu i szkła. Patrzyłam na światła odbijające się w wodzie i pomyślałam, że muszę wrócić tu za rok, choćby po to, żeby zobaczyć budowane właśnie Muzeum Guggenheima. ■

ADOBE STOCK

INFO

ZEA
ABU ZABI



WAREHOUSE 421
W dawnym magazynie na nabrzeżu Mina Zayed stworzono centrum sztuki z galeriami i pracowniami artystów.

OBSERVATION DECK AT 300
Znajdujący się na 74. piętrze Etihad Towers taras widokowy pozwala zobaczyć Abu Zabi z lotu ptaka.



WIOSKA DZIEDZICTWA EMIRATÓW
Zrekonstruowana tradycyjna osada odsłania codzienność dawnych mieszkańców – od rękodzieła po techniki budowy z koralowca i gliny.

OAZA AL AIN
To unikatowy obszar wpisany na listę UNESCO, gdzie można przejść w cieniu 147 tys. palm daktylowych.

DOJAZD

■ Linie Etihad Airways obsługują bezpośredni lot z Warszawy do Abu Zabi. Ceny biletów zaczynają się od ok. 1,6 tys. zł za bilet w dwie strony.
■ Można również wybrać połączenie LOT-u do Dubaju – cena od 1950 zł, a dalej pojechać wynajętym autem lub autobusem.

KIEDY

Najlepszy czas na podróż do Abu Zabi to okres od listopada do marca. Temperatury wahają się od 24 do 28°C w dzień, wieczory są chłodniejsze. Minimalna wilgotność, dużo słońca, świetna widoczność (idealne zdjęcia!). Maj i październik, to również dobra pora. Temperatury są wyższe, ale wciąż znośne, za to ceny hoteli niższe.

NOCLEG

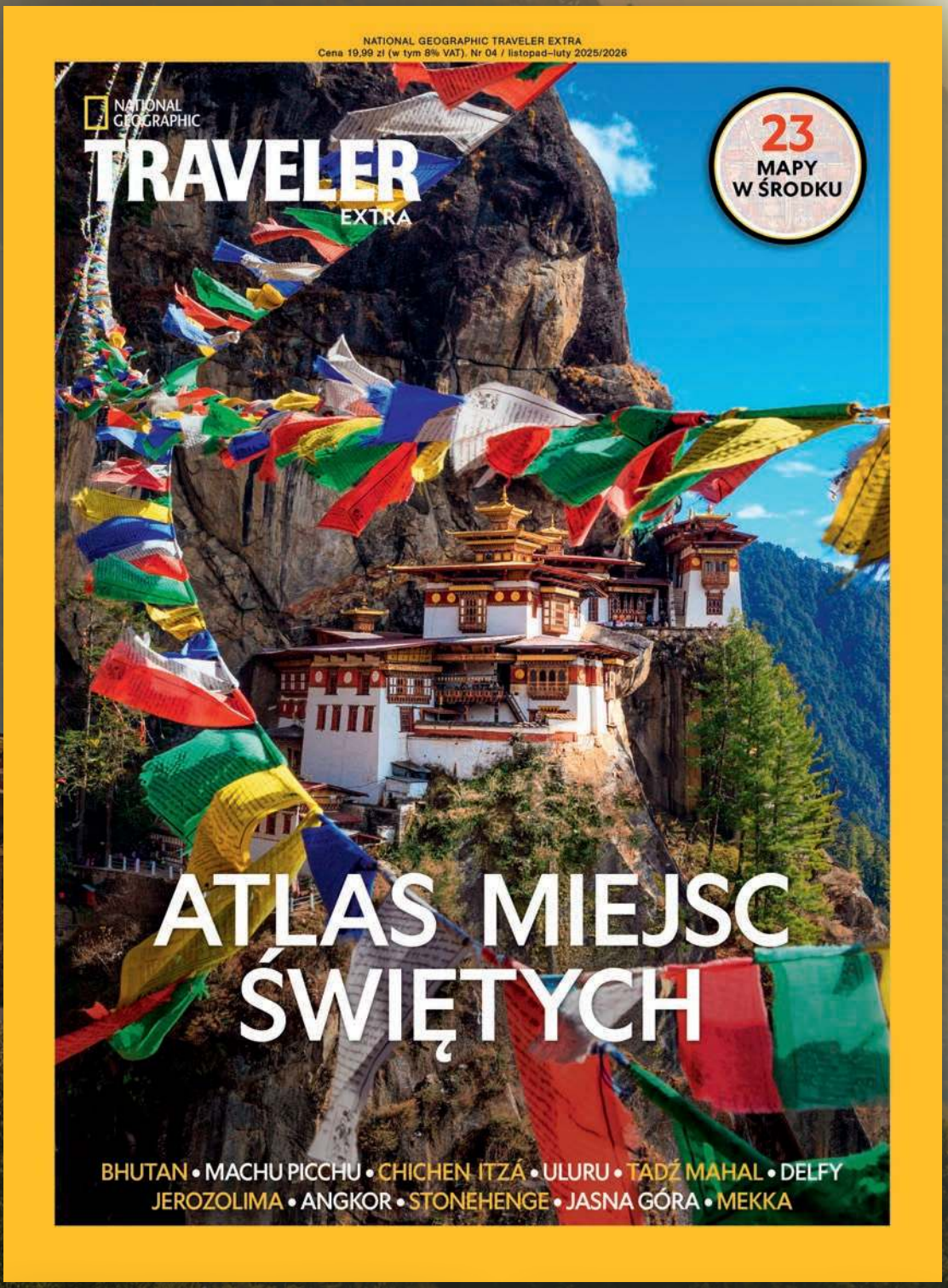
■ Centro Al Manhal by Rotana to 3-gwiazdkowy hotel położony blisko Al Wahda Mall i głównego dworca autobusowego – dobra lokalizacja, by łatwo eksplorować miasto. Cena od 440 zł za pokój 2-osobowy.
■ Novotel Abu Dhabi Al Bustan. 4-gwiazdkowy, położony w dogodnej lokalizacji: blisko Abu Dhabi National Exhibition Centre (ADNEC), dzielnicy ambasad i Zayed Sports City. Cena od 600 zł za pokój 2-osobowy.

CENY ATRAKCJI

Wstęp do Wielkiego Meczetu Szejka Zajida jest bezpłatny. Bilet do Luwru Abu Zabi kosztuje 70 dirhamów (69 zł), a do Qasr Al Watan 65 dir. (64 zł) dla dorosłych i 30 dir. (30 zł) dla dzieci. Bilety na weekend Grand Prix Formuły 1 na torze Yas Marina zaczynają się od 995 dir. (985 zł), natomiast jednodniowy wstęp do Warner Bros. World lub Ferrari World kosztuje 345 dir. (341 zł).

eprasa.pl 3ad09007ba

JUŻ W SPRZEDAŻY!

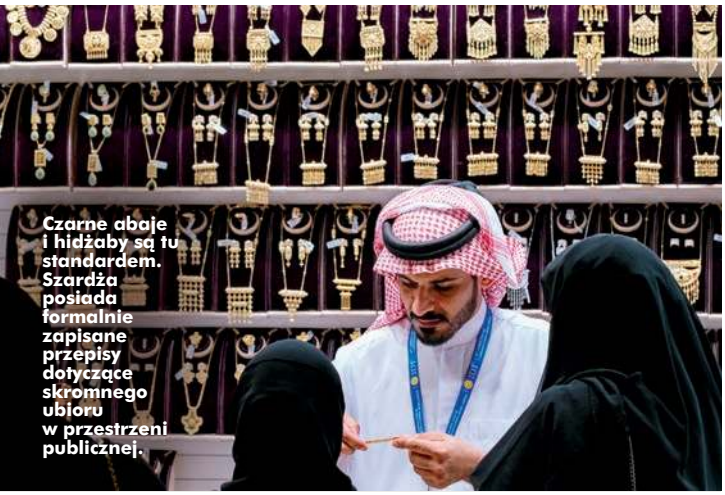


Zamów magazyn na kultowy.pl

www.national-geographic.pl natgeopl



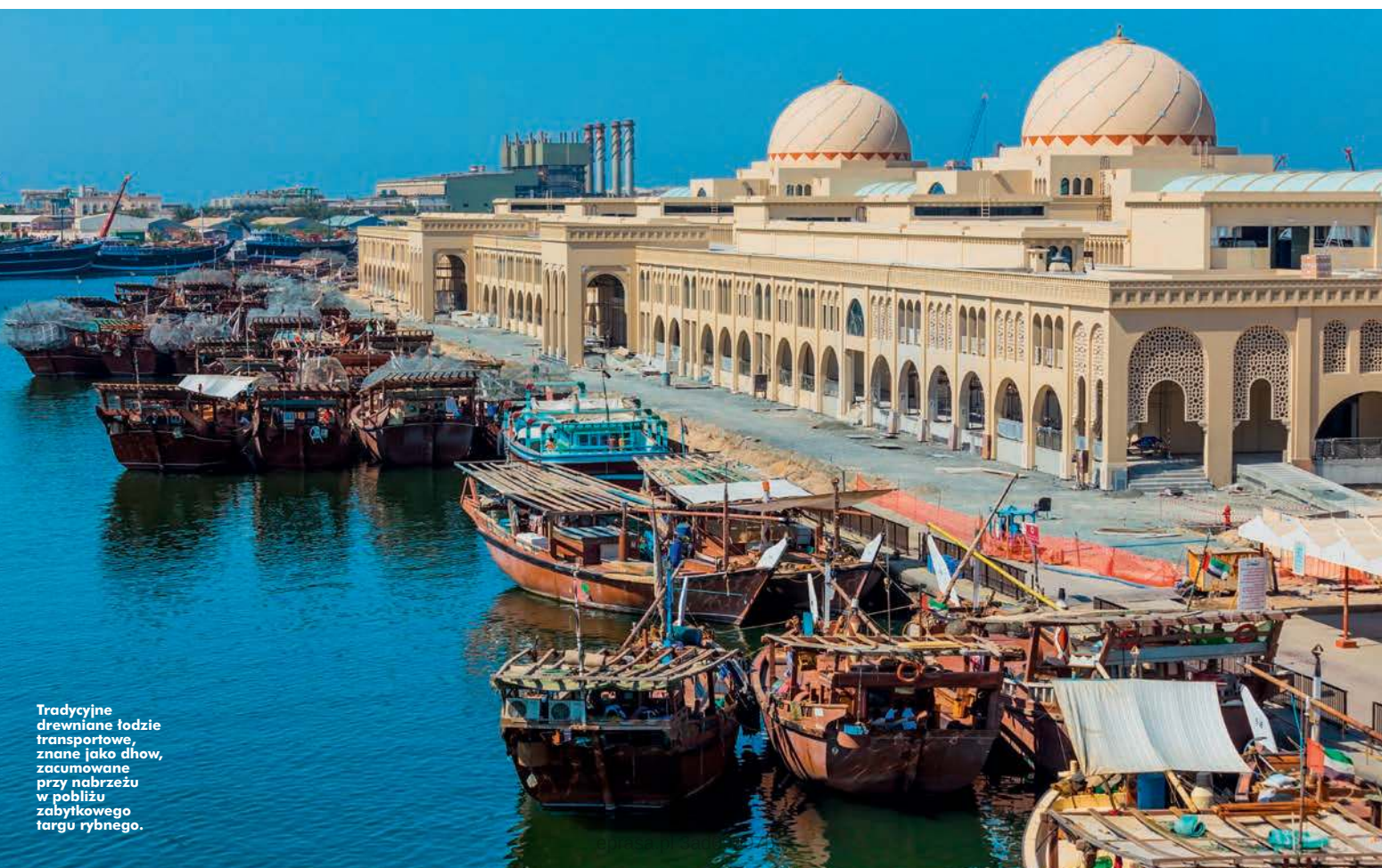
Futurystyczna bryła motylarni na wyspie Al Noor.



Czarne abaje i hidżaby są tu standardem. Szardża posiada formalnie zapisane przepisy dotyczące skromnego ubioru w przestrzeni publicznej.



Futurystyczne pawilony ekspozycyjne, inspirowane formą skamieniałych jeżowców, na terenie parku geologicznego Buhais.



Tradycyjne drewniane łodzie transportowe, znane jako dhow, zacumowane przy nabrzeżu w pobliżu zabytkowego targu rybnego.



MARZENA MRÓZ
Redaktor naczelna magazynu *Business Traveller Poland*.

TEKST **MARZENA MRÓZ**

SZARDŻA

Nie błyszczy jak Dubaj, nie imponuje monumentalnością jak Abu Zabi. Słynie z białych plaż i rezerwatów przyrody.

Będąc w ZEA, szukałam miejsca bardziej zakorzenionego w tradycji, pełnego orientalnego nastroju i refleksji. I to właśnie tu, w Szardży, to odnalazłam. Nazwa emiratu pochodzi od arabskiego rdzenia oznaczającego „wschód", dlatego mieszkańcy z dumą nazywają go „krajem, gdzie wschodzi słońce". Od razu poczułam, że to miejsce inne niż sąsiednie. Wydało mi się lekko zamglone, jakby ktoś posypał dachy domów i strzeliste minarety warstwą rdzawego piasku. **W Emiratach mówi się, że Dubaj buduje wieżowce, Abu Zabi inwestuje w potęgę, a Szardża – pielęgnuje duszę.** To trzeci co do wielkości emirat ZEA, zaraz po Abu Zabi i Dubaju, zamieszkany przez 1,8 mln osób.

ZGODNIE Z TRADYCJĄ

Emir Szardży, szejk Sułtan ibn Muhammad Al-Qasimi, będąc pisarzem, od lat pracuje nad wizerunkiem swojego emiratu jako oazy wiedzy i humanistyki. To tu powstają jedne z najważniejszych w świecie arabskim centra kultury i projekty literackie – nic dziwnego, że w 2019 r. UNESCO przyznało mu tytuł Światowej Stolicy Książki. Musiałam jednak pamiętać, że ta intelektualna oaza jest równocześnie miejscem, gdzie zasady islamu są wyjątkowo surowo przestrzegane. Emirat uchodzi za najbardziej konserwatywny w ZEA. Znajduje to swoje odzwierciedlenie m.in. w ubiorze. Widziałam kobiety ubrane w długie czarne abaje, z hidżabem zakrywającym włosy, szyję i uszy. Wiele z nich nosi również nikab – maskę zakrywającą dolną część twarzy, pozostawiającą widoczne jedynie oczy. **Na publicznych plażach nie wolno nosić bikini ani jednoczęściowych kostiumów. Kobiety mogą wejść do wody jedynie w długiej tunice i leggingsach lub w tzw. burkini.** Stroje kąpielowe są dozwolone tylko na niektórych prywatnych, hotelowych plażach. W imię zasad islamskiej skromności haya w czasie ramadanu ubierają się w jeszcze bardziej bezkształtne i zakrywające ciało czarne stroje. Haya dotyczy również turystek – w muzeach, parkach, centrach handlowych trzeba mieć zakryte ramiona i kolana, unikać obcisłych czy przeświturających tkanin. Szardża, jako jedyny emirat w kraju, posiada formalnie ustalone przepisy dotyczące „modest dress" i stosowania się do zasad obyczajowych. Również publiczne okazywanie uczuć nie jest tu mile widziane.

AL MADAM

To opuszczona wioska z domami z lat 70. XX w. na pustyni, nazywana „miastem duchów".

NAJWIĘCEJ MUZEÓW W ZEA

W Szardży działa ponad 20 muzeów poświęconych m.in. archeologii, nauce i sztuce.

Wieczorem nie spodziewałam się więc dyskotek ani klubów. Życie nocne w zachodnim rozumieniu tu po prostu nie istnieje. Sprzedaż alkoholu jest surowo zakazana, co wpływa zarówno na charakter turystyki, jak i codzienne zwyczaje mieszkańców. Trzeba pogodzić się z tym, że przez cały pobyt nie napijecie się ani kieliszka wina w hotelu i w restauracji. Władze emiratu twierdzą, że w ten sposób pilnują społecznego porządku, zgodnie z tradycyjnymi normami islamu.

Przemierzając miasto w jasnej, długiej sukience, rozpoczęłam zwiedzanie od Muzeum Cywilizacji Islamskiej – jednego z najciekawszych w regionie. Przy-

ŻYCIE NOCNE W ZACHODNIM ROZUMIENIU TU PO PROSTU NIE ISTNIEJE. SPRZEDAŻ ALKOHOLU JEST SUROWO ZAKAZANA.

SHUTTERSTOCK (3), GETTYIMAGES, ARCHIWUM AUTORKI

eprasa.pl 3ad09007ba



1. Zachód słońca na pustyni Mleiha, jednym z najbardziej niezwykłych krajobrazów Szardży.

2. Wśród zapachu przypraw i gwaru rozmów na targowisku Jubail w Szardży królują daktyle, od wieków symbol gościnności i tradycji Bliskiego Wschodu.



glądałam się starym mapom, niezwykle cienkiej porcelanie, misternie kaligrafowanym manuskryptom. Od przewodnika dowiedziałam się, że to miejsce przez lata uchodziło za centrum wiedzy o świecie. Następnym przystankiem na mojej trasie był Heart of Sharjah – kompleks odrestaurowanych dzielnic, po których chodziłam, wyobrażając sobie to miejsce, jakim było kiedyś, gdy mieszkali tu handlujący perłami kupcy. Zatrzymałam się na chwilę przy Al Hisn Fort – dawnym domu szejków i zarazem twierdzy, która strzegła wybrzeża. Dziś jest siedzibą rządu i rezydencją wszechwładnej rodziny Al Qasimi. **Od zawsze zainteresowana literami nie mogłam ominąć Muzeum Kaligrafii. Długo patrzyłam na arabskie znaki, które niczym muzyczne frazy zakręcają, dosłownie płyną po pergaminie.** Kaligrafia arabskiego alfabetu wydała mi się tutaj, w Arabii, niemal formą medytacji.

NAJWIĘKSZA SKRZYNIA I MOCNA KAWA

Al Noor jest jednym z dwóch z 700 meczetów w Szardży dostępnych dla zwiedzających niebędących muzułmanami. Jasne mury i strzeliste minarety nie zrobiły na mnie tak dużego wrażenia jak znajdująca się tam, wpisana do *Księgi rekordów Guinnessa*, największa na świecie skrzynia na darowizny. W Al Noor można nie tylko robić zdjęcia i filmować, ale też napić się mocnej arabskiej kawy. Po wyjściu usiadłam nad laguną Al Majaz i obserwowałam odbicia budynków w spokojnej wodzie. Ale nie trwało to długo, bo czekało na mnie jeszcze 20 nowoczesnych instalacji muzealnych – w pełni interaktywnych, z których Szardża jest bardzo dumna. Wybrałam spośród nich „Pokój deszczu", w którym krople non stop spadają ze zraszaczy umieszczonych pod sufitem. Gdy jednak zbliżyłam się do ściany wody, zdarzyła się rzecz zadziwiająca. Woda rozstąpiła się, pozostawiając wokół mnie suchy tunel powietrza.

eprasa.pl 3ad09007ba

Wieczór spędziłam zaś w dzielnicy Al Qasba. Przeszłam się modnym deptakiem i przysiadłam w jednej z kawiarni. Byłam tam jedyną kobietą bez abai i hidżabu.

GWIAZDY NA PUSTYNI I PLAŻE ORIENTU

Następnego dnia opuściłam miasto. Krajobraz nagle przybrał odcień ochry, a Szardża zaczęła odsłaniać przede mną to, co ma najcenniejszego: wąwozy, rude wydmy, akacjowe lasy i plaże. **Najbardziej magnetycznym miejscem wydała mi się Mleiha i jej pustynny krajobraz. Pomarańczowy piasek ma tam barwę, jakiej nie widziałam nigdzie indziej w Emiratach.** Jest to ponoć zasługa obecnych w nim domieszek żelaza i magnezu. Usiadłam pod Fossil Rock i dotknęłam skał, których skamieliny pamiętają życie sprzed miliona lat. W Mleiha Astronomy Centre, które wygląda jak futurystyczna perła wyrzucona na pustynię, najpierw podziwiałam pierścienie Saturna, kratery Księżyca i odległe mgławice przez teleskop. A potem wyszłam na zewnątrz, żeby popatrzeć na nocne niebo gołym okiem i przekonać się, że teleskop, tu na pustyni, nie jest nam do niczego potrzebny.

Odwiedziłam też plaże. W Al Khan Beach życie toczy się leniwie: rodziny piknikują, dzieci budują zamki z piasku. Z kolei Al Fisht Beach oferuje ciszę i przestrzeń, w której mogłam się poczuć samotnym wędrowcem. Najbardziej niezwykłe są jednak plaże na wschodnim wybrzeżu, tuż przy Oceanie Indyjskim, szczególnie te w Khorfakkan, gdzie góry schodzą wprost do morza, a fale uderzają o czarne skały. Zatrzymałam się w tym miejscu na dłużej, chłonąc widok. To tu najbardziej zatęskniłam za swobodną kąpielą bez krępujących ciało szat.

DZIKIE PIĘKNO

Wschodnia część emiratu to zupełnie inny krajobraz – jaśniejszy, rzeźbiony przez wodę i góry. Trafiłam do oazy Wadi Shees otoczonej przez rzędy palm i strumień płynący wśród skalnych ścian. Podziwiałam też lasy akacjowe Al Faya i Al Dhaid, które pojawiają się na granicy pustyni. Ich korony rozciągają się, chroniąc przed słońcem, a cienkie gałęzie rzucają na piasek ażurowe wzory. Są częścią rezerwatów, a emirat chroni je z determinacją, zdając sobie sprawę z tego, że to one czynią go wyjątkowym.

Pojechałam także do rezerwatu Al Hefaiyah. Wśród gór i żółtych skał, z platformy widokowej wypatrywałam gazeli, oryksów i lisów pustynnych, ucząc się przy tym cierpliwości – pustynne zwierzęta nie znają pośpiechu. Jeszcze bardziej zaciekawiło mnie Wasit Wetland Centre, które – na przekór moim pustynnym wyobrażeniom – okazało się prawdziwym królestwem wody. Gromadzą się tu ptaki wędrowne, flamingi i czaple, które obserwowałam, nie zakłócając ich spokoju, nie wypowiadając ani jednego słowa, bo najpiękniejsze rzeczy odkrywa się w całkowitej ciszy. ■

SHUTTERSTOCK (2)



INFO

ZEA
SZARDŻA

SHARJAH ART FOUNDATION & ART SPACES
Zespół odrestaurowanych budynków tworzących jedną z najciekawszych przestrzeni sztuki współczesnej na Bliskim Wschodzie.

MIASTO KHORFAKKAN I WODOSPAD KHORFAKKAN
Nadmorskie miasto otoczone górami Hadżar, z piękną plażą i dużym amfiteatrem inspirowanym architekturą rzymską.



WYSPA AL NOOR
To wyspa sztuki i natury połączona ze stałym lądem futurystyczną kładką. Znajdują się tu tropikalny dom motyli i instalacje artystyczne.

TAMA AL RAFISAH
Otoczona górami Al-Hadżar, z turkusową wodą i spokojną atmosferą. Można tu wypożyczyć kajak i przejść krótkim szlakiem trekkingowym.

DOJAZD

■ Linia lotnicza Air Arabia obsługuje bezpośredni lot z Warszawy. Czas podróży to ok. 5 godz. i 30 min. Takie połączenie to najprostsza i najszybsza opcja, a ceny biletów zaczynają od 1,2 tys. zł w dwie strony.

NOCLEG

■ The Chedi Al Bait to butikowy 5-gwiazdkowy hotel stworzony w starych, odrestaurowanych domach w historycznej części miasta. Zamiast typowego resortu daje klimat tradycyjnej emirackiej architektury i orientalnej elegancji. Cena: od 400 zł za pokój 2-os. ze śniadaniem.

■ Sahara Beach Resort&Spa. Nadmorski 5-gwiazdkowy hotel z prywatną plażą, basenem i udogodnieniami spa. Dobre miejsce na wakacje na Półwyspie Arabskim. Cena: od 200 zł za noc w pokoju 2-osobowym ze śniadaniem.

MUZEA

■ Do większości muzeów w Szardży trzeba kupić bilet wstępu, jednak opłaty są zazwyczaj symboliczne.

■ Sharjah Museum of Islamic Civilization (Muzeum Cywilizacji Islamskiej) – bilet dla osoby dorosłej: 10 dirhamów (10 zł), dzieci (2–12 lat): 5 dir. (5 zł), dzieci poniżej 2 lat wchodzą za darmo.

■ Sharjah Heritage Museum – 10 dir. dla dorosłych (ok. 10 zł), 5 dir. dla dzieci 2–12 lat (5 zł), darmowy wstęp dla maluchów. Sharjah Art Museum – wstęp jest bezpłatny.

JEDZENIE

■ Prawdziwym przysmakiem jest długo gotowana jagnięcina serwowana na aromatycznym ryżu.

■ Bardzo mi smakował balaleet – słodko-słona potrawa z cienkich makaronowych nitek z szafranem i cukrem, podawana z omletem.

■ Polecam restaurację Mushmaool Arabic Grill, w której menu znajdziemy m.in. kebaby, szisz tawook (kurczak z grilla) i typowe arabskie przekąski. Ceny od 10 zł za danie.

eprasa.pl 3ad09007ba

Narodowe Muzeum Kataru zostało zaprojektowane przez francuskiego architekta Jeana Nouvela.

Al-Fanar, czyli Centrum Kultury Islamu w Dosze, słynie nie tylko ze swoich zbiorów, ale też z wyjątkowej urody minaretu.

Sokolnictwo to jeden z narodowych sportów Kataru.

Wielkomiejska panorama Dohy ukształtowała się w latach 2005–2015. To wtedy powstała większość tutejszych drapaczy chmur.

eprasa.pl 3ad09007ba



PIOTR MILEWSKI
Autor książek, m.in.: *Planeta K. Pięć lat w japońskiej korporacji* czy ostatniej: *Tokio. Opowieści z Dolnego Miasta*.

TEKST **PIOTR MILEWSKI**

DOHA

W tym mieście sztuka i architektura islamu doprowadzone są do perfekcji. Podobnie zresztą jak sztuka bazarowego handlu.

Unoszę wzrok i spoglądam na misia. Jest olbrzymi i kanarkowożółty. Jego oczy z guzików lśnią. Siedzi pod nocną lampką w holu lotniskowego terminala w Dosze i przyciąga tłumy. Prawie każdy podróżny chce sobie zrobić z nim zdjęcie. **Nazywa się Lamp Bear („niedźwiedź lampkowy") i zaprojektowany został przez szwajcarskiego artystę Ursa Fischera.** To dzieło sztuki, które ma przywodzić na myśl dzieciństwo i przynosić dobre wspomnienia. Uśmiecham się na jego widok – i tak ma być. To mój pierwszy w życiu kontakt z Katarem, a jak wiadomo, takie wrażenia pamięta się latami. Doceniam pomysł miejscowych władz i ruszam przed siebie.

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Klimatyzowaną kolejką jadę do centrum miasta. Gdy wysiadam, gorące powietrze niemal uderza mnie w twarz. Jak się wkrótce przekonam, to dopiero zapowiedź naprawdę wielkich upałów. Tymczasem unoszę głowę i delektuję się błękitem nieba i spokojem poranka. Przede mną wyrasta imponujący gmach Muzeum Narodowego Kataru. Tak jak wiele z budynków w Dosze jest to prawdziwa perła współczesnej architektury. Zaprojektowana przez francuskiego architekta swym kształtem przypomina różę pustyni. Idę przez szpaler palm, aż wreszcie zanurzam się w chłodnym wnętrzu. Następnie odbywam podróż przez historię, geografię i etnografię tej części Półwyspu Arabskiego. **Multimedialna ekspozycja prowadzi mnie od czasów prehistorycznych, przez okres nomadycznych Beduinów oraz walk plemiennych, aż po współczesność.** Do czasów, gdy odkrycie bogatych pokładów gazu ziemnego i ropy naftowej sprawiło, że na tym trudnym do życia, suchym, pustynnym i nieurodzajnym terenie powstało państwo, a w zatoce wyrosła jego stolica.

Nawet się nie spostrzegam, gdy zegar wybija południe. Wychodzę z gmachu muzeum, podziwiam odrestaurowany stary pałac szejka Abdullaha bin Kasima, a potem idę na spacer do następnej atrakcji. Powietrze jest gorące i gęste. Drga niczym oleista zasłona. Szybko zaczynam żałować decyzji, ale przecież do przejścia mam tylko nieco ponad półtora kilometra.

RAMADAN

...trwa w tym roku od 17.02 do 19.03. Niektóre atrakcje mogą być wtedy tymczasowo zamknięte.

TYDZIEŃ PRACY

...w Katarze trwa od niedzieli do czwartku. Piątek jest dniem wolnym i wiele lokali działa krócej.

SZTUKA ISLAMU

Po dwóch kwadransach marszu wzdłuż ciągnącej się przy nabrzeżu promenady Al. Corniche docieram na miejsce. **Przede mną na sztucznie usypanej w zatoce wyspie wznosi się regularna, monolityczna i geometryczna bryła Muzeum Sztuki Islamu.** Zachwycić może jej pozbawiona ozdób fasada z jasnego piaskowca, która łączy inspirację tradycyjną sztuką islamu z nowoczesnością. Po raz kolejny architektoniczny rozmach tego kraju oszałamia i onieśmiela. Wchodzę do wnętrza i nagle czuję, jak świat przed moimi oczami

NA PÓŁNOC OD DOHY POWSTAŁO FUTURYSTYCZNE MIASTO LUSAIL. OBOK NOWOCZESNYCH OSIEDLI JEST TU MARINA I STADION, NA KTÓRYM ODBYŁ SIĘ FINAŁ MŚ W PIŁCE NOŻNEJ W 2022 R.

ADOBE STOCK, SHUTTERSTOCK (3), ARCHIWUM AUTORA

eprasa.pl 3ad09007ba



1. Katara Towers w nowej części miasta, Lusail City, szybko stały się nowymi ikonami kraju.

2. Na suku Waqif, czyli najsłynniejszym targu w Dosze, kupimy m.in. lokalne tkaniny i koce.



zaczyna falować, a nogi odmawiają posłuszeństwa. Jestem na skraju omdlenia. Wystarczyło tak niewiele czasu, bym doświadczył, czym tak naprawdę jest pustynny skwar. Zamawiam mocno schłodzony napój w muzealnej kawiarni i w przestronnym atrium z widokiem na strzeliste drapacze chmur po drugiej stronie zatoki Doha, pod gigantycznym żyrandolem powoli dochodzę do siebie. Potem wspinam się schodami na piętro i pozwalam się porwać opowieści o 1400 latach sztuki islamskiej rozpiętej na kilku kondygnacjach. **W skąpanych w półmroku salach podziwiam manuskrypty i mapy wystawione w szklanych gablotach, na czele ze stroną ze słynnego liczącego ponad tysiąc lat Błękitnego Koranu**, a także barwne gobeliny, błyszczące szable i klejnoty, czy wreszcie szklane naczynia pochodzące z trzech kontynentów.

W CZYTELNICZYM RAJU

Gdy opuszczam muzeum, jest już popołudnie. Upał na szczęście dokucza nieco mniej. Po krótkim spacerze promenadą wsiadam do metra i kieruję się na zachód. Pociąg metra wiezie mnie do dzielnicy edukacyjnej. W jej sercu znajduje się potężny przeszklony gmach Katarskiej Biblioteki Narodowej. Otaczają ją zaś budynki, w których swoje siedziby mają miejscowe oddziały kilku amerykańskich uniwersytetów. Wysiadam z pociągu i wraz z grupą młodych ludzi zanurzam się w przestronnym i jasnym wnętrzu. Po jego obu stronach podłoga wznosi się, a do ustawionych na półkach książek prowadzą szerokie schody.

Gmach biblioteki zaprojektowany został przez holenderskiego architekta Rema Koolhaasa w duchu praktycznej nowoczesności. Doskonale łączy funkcjonalność, prostotę i piękno. I cieszy się dużym powodzeniem wśród mieszkańców stolicy, niezależnie

eprasa.pl 3ad09007ba

do wieku. Studenci studiują tutaj podręczniki, uczniowie odrabiają zadania domowe. Matki czytają dzieciom baśnie, a kilku młodzieńców rozgrywa partie szachów. – Nie wiem, czy wiesz, że podczas uroczystego otwarcia tego obiektu w 2018 r. milionową książkę na półce umieścił sam emir Tamim ibn Hamad Al Sani (od 2013 r. emir Kataru) – z dumą mówi mi jedna z bibliotekarek.

Z pewnością jest to doskonałe miejsce na lekturę, ale także by schronić się przed gorącem. Patrzę, jak jasne wnętrze pokrywa się różem, i wychodzę na zewnątrz. Nad miastem powoli zachodzi słońce.

SERCE MIASTA

Wracam do centrum, które wraz z zapadającymi ciemnościami wypełnia się ludźmi. Po niemal pustych w ciągu dnia ulicach spaceruje teraz mnóstwo przechodniów.

Moim kolejnym celem jest słynny suk Waqif. O tym, że jest to miejsce szczególne, przekonuję się od razu po wejściu. Ruchome schody wynoszą mnie ze stacji na powierzchnię, a ja czuję się tak, jakbym w jednej chwili trafił do świata baśni. **Ulice rozświetlają rozwieszone nad nimi żarówki. Z wnętrza restauracji dobiega gwar rozmów i brzęk sztućców. Przy wystawionych przed lokalami stolikach klienci popijają gahwę, czyli serwowaną w niewielkich filiżankach kawę doprawioną szafranem i kardamonem, albo równie popularną karak chai,** czyli aromatyczną czarną herbatę bieloną skondensowanym mlekiem.

Tuż obok, pod ciemnym rozgwieżdżonym niebem, rozciąga się labirynt wąskich uliczek pełnych sklepików i kramów. Zanurzam się w nim i pozwalam się nieść tłumom kupujących. Podziwiam precyzję wyrobów jubilerskich, urodę strojów i tkanin. Wciągam w nozdrza odurzający zapach przypraw. Już wiem, dlaczego mieszkańcy Dohy nazywają to miejsce „bijącym sercem miasta".

Tuż obok położony jest jeszcze jeden targ. To suk Falcon, czyli targ sokołów. Jest tu znacznie ciszej i spokojniej. Zaglądam do wnętrza jednego ze sklepików. Na grzędach stoją piękne ptaki. Ich głowy przykryte są kapturkami, które przesłaniają im również oczy.

Sprzedawca uśmiecha się na mój widok i gestem dłoni zaprasza do środka, a potem wręcza mi skórzaną rękawicę i przenosi na nią sokoła.

– Sokolnictwo ma długą historię w Katarze, a ptaki często wręcza się jako prezenty – tłumaczy, częstując mnie herbatą. – Niektóre z nich są warte tyle, co dobry samochód.

Dawniej targ położony był tuż nad brzegiem zatoki, który dziś – za sprawą projektów rozbudowy miasta – oddalony jest od niego o ponad 200 m. Przechodzę przez promenadę i siadam na nabrzeżu. Spoglądam na światła wieżowców w oddali, które odbijają się w tafli zatoki, i staram się nasycić oczy tym widokiem. ■

SHUTTERSTOCK(2)



INFO

KATAR
DOHA

KATARA
Sztucznie wybudowana na wyrwanym morzu lądzie „wioska kulturalna". Znajdziemy tu m.in. amfiteatr, salę koncertową, galerie, biblioteki, a nawet liczącą 1,5 km długości plażę.



CENTRUM HANDLOWE VILLAGGIO
Inspiracją dla tego miejsca była Wenecja. Odtworzono tu fragment włoskiego miasta z kanałem.

THE PEARL MONUMENT
Pomnik przedstawiający perłę w otwartej muszli. Mieszkańcy tych okolic, zanim odkryto złoża gazu i ropy, żyli z połowu i sprzedaży pereł.

AL JASSASIYA
Położone na północ od Dohy miejsce słynące z rytów naskalnych z okresu neolitu. Odnaleziono tutaj 874 petroglify. Przedstawiają ryby, strusie i łodzie dau.

DOJAZD

Z Warszawy do Dohy można polecieć bezpośrednio samolotem Qatar Airways. Bilet w obie strony kupimy za 3,8–4 tys. zł.

TRANSPORT

Z lotniska do miasta dojechać można autobusem miejskim (linie 737, 747, 777, ok. 15–20 min), pociągiem metra (ok. 15 min) albo taksówką (45–70 zł). Po mieście można się poruszać metrem albo skorzystać z Ubera.

NOCLEG

■ Pasażerowie linii Qatar Airways, których czas przesiadki w Dosze wynosi od 12 do 36 godz., mogą skorzystać z oferty pakietów Discover Qatar. Zapewnia ona tanie noclegi w luksusowych (4- i 5-gwiazdkowych) hotelach.
■ Mondrian Doha. Ma doskonałą lokalizację w dzielnicy West Bay Lagoon i komfortowe pokoje. W restauracji podziwiać można dzieła japońskiego artysty Hiroshi Senju i kosztować potraw szefa kuchni Masaharu Morimoto Od 900 zł/os.
■ Sleepover Doha North Node (lotnisko Hamad). Tani hotel typu kapsułowego. Od 400 zł/os.

JEDZENIE

■ Tradycyjna kuchnia Kataru opiera się na daniach z jagnięciny i kurczaka. Typową potrawą jest szisz kebab. Ale i wegetarianie znajdą tu swoje miejsca. W Dosze pełno jest restauracji serwujących potrawy z całego świata.
■ Na deser zamówcie baklawę oraz daktyle. Do tego koniecznie aromatyczna kawa lub herbata z kardamonem.
■ Warto zajrzeć do Bandar Aden Restaurant oferującej tradycyjną kuchnię jemeńską oraz do restauracji Parisa przy suku, gdzie w kolorowo urządzonym wnętrzu zjemy pyszne potrawy kuchni perskiej.

WARTO WIEDZIEĆ

Do Kataru nie można wwozić dronów. Ich użytkowanie wymaga rejestracji, która przysługuje tylko obywatelom kraju.

eprasa.pl 3ad09007ba





Bi'r Dakhiliyah – studnia regionu Dakhiliyah. To jezioro nad wioską Sab Bani Khamis w masywie Jebel Shams.

GETTY IMAGES



MAGDALENA NOWAK
Wspinaczka, instruktorka, podróżniczka. Wspina się na całym świecie, jej ulubione miejsca to Oman, Emiraty Arabskie, USA i Polska.

7 TRAS TREKKINGOWYCH W OMANIE

Ten kraj jest rajem dla tych, którzy nie boją się zejść z utartych szlaków.

Turkusowe zatoki skrywające rafy pełne barwnego życia, wadi prowadzące do zielonych oaz i błękitnych basenów zasilanych kaskadami krystalicznej wody czy wydmy ożywające wraz z nadejściem zmroku, aż po ponad 500-kilometrowe pasmo gór Al-Hadżar rozciągające się od cieśniny Ormuz po przylądek Ras Al Hadd. A to wszystko w oprawie arabskiej tradycji: glinianych domów, kolorowych wzorów, kojącego zapachu kadzidła, sieci afladży – kanałów nawadniających – oraz plantacji palm daktylowych, które dają wytchnienie przed palącym słońcem.

Jedne trasy prowadzą przez spokojne wsie, inne biegną po stromych ścianach Al-Hadżar. Są też takie, które najlepiej odkrywać w towarzystwie doświadczonego przewodnika, oraz te, które pozwalają się zanurzyć w lokalnej kulturze i przyrodzie bez konieczności sięgania po uprząż. Niezależnie od stopnia trudności wszystkie oferują jedno: spotkanie z Omanem w najpiękniejszej, najbardziej autentycznej formie.

WIOSKA AS SAB – BALCONY WALK

Biegnący skrajem Wadi An Nakhur – wielkiego kanionu Omanu i jednego z najgłębszych kanionów na świecie – szlak, znany wśród zachodnich turystów jako Balcony Walk, to jedna z najbardziej spektakularnych tras trekkingowych w kraju. W6 (2 tys. m n.p.m.) nie jest technicznie trudny ani szczególnie wymagający, ale spacer wzdłuż krawędzi ponad 1000-metrowej przepaści potrafi przyprawić o zawrót głowy nawet doświadczonych piechurów.

Około półtoragodzinny marsz doprowadza do źródła Bi'r Dakhilyah oraz opuszczonej wioski Sab Bani Khamis zawieszonej nad ogromnym, 400-metrowym skalnym łukiem. Całość liczy 7 km (3,5 km w jedną stronę) i zajmuje mniej więcej 3 godz. Trasa prowadzi dawnym oślim traktem, którym przez setki lat poruszały się lokalne społeczności. Na tych, którzy pragną mocniejszych wrażeń, na końcu ścieżki czeka 200-metrowa via ferrata, jedna z zaledwie dwóch obecnie funkcjonujących żelaznych dróg w Omanie.

Z Maskatu do punktu startowego można dotrzeć jedynie samochodem z napędem 4x4, a dojazd zajmuje ok. 3 godz.

eprasa.pl 3ad09007ba



MISFAT AL ABRIYEEN

Wieś zwana też Al Misfah jest jedną z najbardziej malowniczych w Omanie, ukryta w klifach regionu Ad-Dakhilijja, ok. 2,5 godz. drogi od Maskatu. Średniowieczne domy wtopione w skały tworzą labirynt wąskich uliczek, ścieżek wijących się między bujnymi plantacjami wzdłuż kanałów nawadniających, które od wieków podtrzymują życie w tym górskim zakątku. Wiele odrestaurowanych domów zamieniło się w urokliwe pensjonaty i kafejki. Spacer z parkingu przy wejściu do wioski zajmuje niespełna 2 godz. i pozwala poczuć jej spokój. Ale żeby odkryć prawdziwą magię Misfatu, warto zaplanować noc w jednym z hoteli, a na przechadzkę wyjść tak, aby ją zakończyć przed zachodem słońca na plantach wypełnionych śpiewem ptaków. Dla tych, którzy chcą spojrzeć na wieś z innej perspektywy, półtoragodzinny marsz do Aqbat al Hamra oferuje zapierającą dech panoramę Misfatu i kanionu. Najbardziej doświadczeni wędrowcy mogą wybrać sześciogodzinny trekking trasą W9 z Misfatu ku grani Jebel Shams.

WADI BIMMAH I BILAD SAYT

Wadi Bimmah, znane bardziej jako Snake Gorge, to prawdziwy rarytas dla miłośników bardziej ekstremalnych przygód. Kanioning, czyli pokonywanie kanionów i wąwozów w dół, łączy w sobie elementy pieszych wycieczek, pływania i łatwego wspinania, dlatego często określa się go mianem wodnego trekkingu. Przejście kanionu Wadi Bimmah zajmuje od 4 do 6 godz. To zdecydowanie najbardziej wymagająca technicznie propozycja z listy, najlepiej wybrać się tutaj z przewodnikiem.

Kanion, mający 300 m głębokości i miejscami zaledwie 2 m szerokości, jest placem zabaw dla dorosłych: wspinanie na kamienie, skoki do wody i zaledwie trzy zjazdy na linie (z których dwa można ominąć, w zależności od poziomu wody). Od października do marca zalecana jest pianka, natomiast w cieplejszych miesiącach wystarczą zwykłe ubrania sportowe. W okolicy warto odwiedzić wioskę Bilad Sayt, jedną z najpiękniejszych tradycyjnych osad, która doskonale dopełnia trekkingową przygodę.



Wadi Bimmah, znane również jako Snake Canyon, to jeden z najbardziej popularnych kanionów Omanu.

JEBEL SHAMS

Jebel Shams – Góra Słońca – to najwyższy szczyt Zatoki Perskiej, wznoszący się na 3009 m n.p.m. Ma dwa wierzchołki: właściwy, północny, znajdujący się na terenie wojskowym i niedostępny dla turystów, oraz południowy, oddalony o 3 km, osiągający 2997 m n.p.m. To właśnie na niego prowadzą trzy szlaki, z których dwa, biegnące północną ścianą, są ekstremalnie trudne i miejscami wymagają użycia liny. Trzeci – oficjalnie oznaczony jako W4 – wiedzie południowymi stokami i choć znacznie bardziej przystępny, wciąż jest poważną, całodzienną wyprawą. Pokonanie ponad 20 km i przeszło 1000 m przewyższenia zajmuje ok. 10–12 godz. To piękna, wymagająca trasa – jest bardzo dobrze oznakowana. Przechodzi górną krawędzią Wielkiego Kanionu (Wadi An Nakhur), po czym łagodnie wspina się na skraj Wadi As Sahtan i trawersuje na południe, aż do najwyższego punktu.

Po drodze mija się wiekowe jałowce, a przy odrobinie szczęścia można się natknąć na omańskiego warana – omanosaurę osiągającą nawet 60 cm długości. Największym zaskoczeniem może być spotkanie z arabotarem bladym z rodziny wołowatych. To rzadki i zagrożony gatunek górski, żyjący wyłącznie w skalistych rejonach Omanu.



MAGDALENA NOWAK X3

eprasa.pl 3ad09007ba



Fragment wybrzeża między Quriyat a As Sifah uznawany jest za jedno z piękniejszych miejsc Omanu.

QURIYAAT–AS SIFAH

18-kilometrowa wędrówka wybrzeżem między Quriyyat a As Sifah to jeden z najciekawszych trekkingów w Omanie. Trasa jest bardziej wymagająca niż większość szlaków w Europie. Choć można ruszyć w dowolnym kierunku, najlepszy odcinek prowadzi z Quriyyat do As Sifah.

Ten fragment wybrzeża leży ponad 10 km od jakiejkolwiek cywilizacji i ok. 15 km od większej drogi, dzięki czemu zachował swoją pierwotną dzikość. To królestwo gazeli arabskich, lisów i żółwi, które właśnie tutaj składają jaja. Wzdłuż brzegu często towarzyszą wędrowcom delfiny i płaszczki, a także rekiny. To też jedyne miejsce w Omanie, gdzie udało mi się zobaczyć niezwykle rzadkiego, krytycznie zagrożonego wyginięciem karakala. Na szlak warto zabrać maskę z rurką – przylądek Ras Abu Dawood należy do najpiękniejszych miejsc do snorklingu w Omanie.

WADI AL ARBEIEEN

Ten kanion nie wymaga umiejętności technicznych. To idealna trasa dla średnio zaawansowanych, sprawnych turystów. Sam szlak nie jest trudny w porównaniu z innymi wadi, ale bywa słabo oznaczony, miejscami nieoczywisty, a przejście często wymaga podparcia się rękami przy pokonywaniu większych głazów. Trasa miejscami prowadzi wodą – co oznacza pływanie, a wodoodporny worek jest tu absolutną koniecznością. Dzięki widokom wędrówka nabiera magicznego charakteru: szare skały wyżłobione przez wodę, szmaragdowe baseny połączone małymi kaskadami, a między nimi oleandry we wszystkich odcieniach różu. Duży wodospad – osiągany po blisko 2,5 godz. spokojnego marszu – stanowi naturalne zakończenie wycieczki. Bardziej doświadczeni wędrowcy mogą przedłużyć trasę o kolejne 1,5 godz., ale ten odcinek jest znacznie trudniejszy i kończy się wysoką pionową ścianą skalną.



eprasa.pl 3ad09007ba

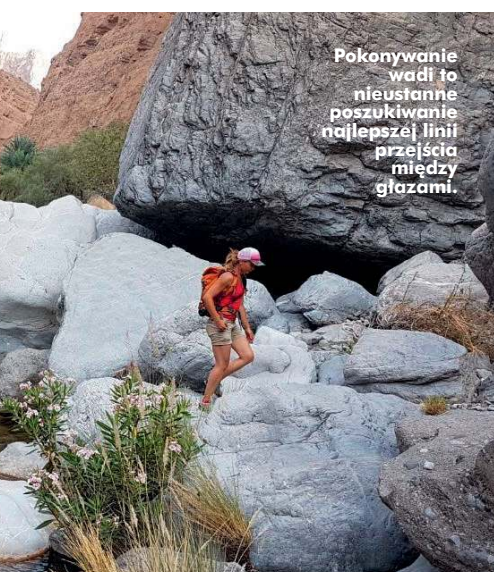


MAGDALENA NOWAK X3

Z RIYAM DO MUTRAH

Zaledwie godzinna wędrówka z parku Riyam do Mutrah kryje jeden z najlepiej strzeżonych skarbów Maskatu. Trasa o przewyższeniu niespełna 200 m na odcinku 2,5 km świetnie sprawdza się zarówno jako łatwy spacer, jak i trasa biegowa. Podąża historyczną drogą łączącą Maskat z Mutrah, słynącą z kolorowego bazaru.

Trasę najlepiej rozpocząć przy wejściu na targ, ruszając wzdłuż wybrzeża lub bezpośrednio przy parku Riyam. Z zabudowań w pobliżu ogromnego majmaru – kadzielnicy górującej nad miniparkiem rozrywki – startuje niewielka ścieżka. Strome schody prowadzą do przełęczy, z której rozpościera się panoramiczny widok na Zatokę Omańską. Po blisko 15 minutach dotrzecie do miejsca, skąd widać wznoszące się nad białymi budynkami Mutrah minarety meczetów malowniczo komponujące się z krajobrazem tej części miasta.



Pokonywanie wadi to nieustanne poszukiwanie najlepszej linii przejścia między głazami.



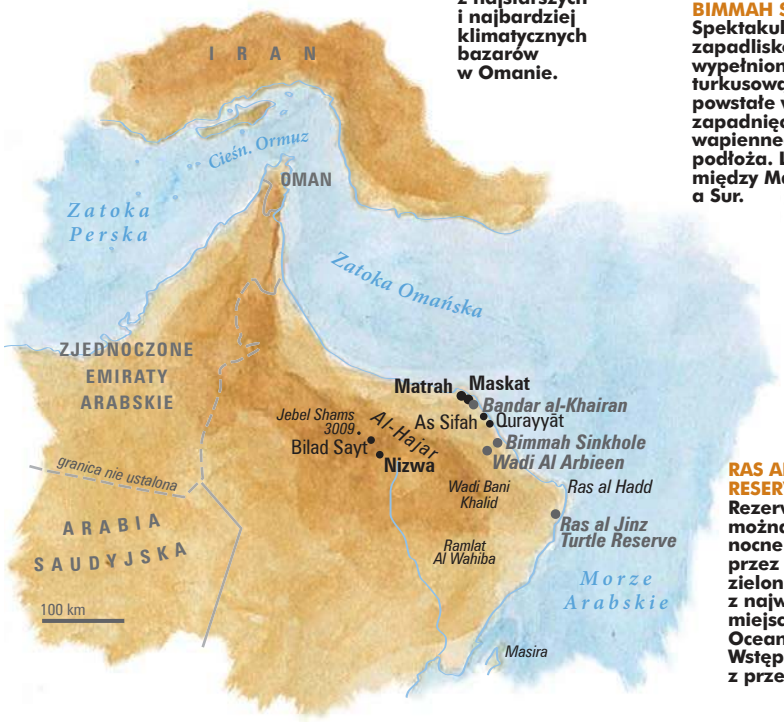
INFO

OMAN
TREKKINGI

FORT NIZWA
XVI-wieczna warownia z monumentalną okrągłą wieżą. Z murów roztacza się panoramiczny widok na oazę Nizwy i otaczające ją góry.

SUK MUTRAH W MASKACIE
Jeden z najstarszych i najbardziej klimatycznych bazarów w Omanie.

BIMMAH SINKHOLE
Spektakularne zapadlisko wypełnione turkusową wodą, powstałe wskutek zapadnięcia się wapiennego podłoża. Leży między Maskatem a Sur.



RAS AL JINZ TURTLE RESERVE
Rezerwat, w którym można obserwować nocne składanie jaj przez żółwie zielone – jedno z najważniejszych miejsc lęgowych na Oceanie Indyjskim. Wstęp tylko z przewodnikiem.

DOJAZD

■ Samolotem do Maskatu np. z przesiadką w Dosze. Można też przylecieć do Zjednoczonych Emiratów Arabskich (Abu Zabi, Dubaj lub Szardża) i wynająć tam samochód. Trzeba uzyskać zgodę wypożyczalni na przekroczenie granicy oraz wykupić ubezpieczenie obejmujące Oman.
■ Cena biletu lotniczego w dwie strony zaczyna się od ok. 2,5 tys. zł. Wynajęcie auta to wydatek od 400 zł za dobę.
■ Warto pamiętać, że wiele atrakcji jest dostępnych wyłącznie samochodem 4x4.

WIZA I WALUTA

■ Polacy podróżujący do Omanu na mniej niż 14 dni nie potrzebują wizy. W przypadku pobytu do 30 dni należy wykupić wizę turystyczną, aplikując przez stronę Royal Oman Police; *rop.gov.om*. Koszt to ok. 200 zł. Dłuższe pobyty wymagają zgłoszenia się na posterunek policji w celu przedłużenia wizy o kolejne 30 dni. Po 60 dniach pobytu należy opuścić kraj i ponownie aplikować o wizę turystyczną.
■ Walutą jest rial omański; 1 OMR = 9,5 zł.
■ Warto zabrać ze sobą dolary lub euro i wymienić je na lotnisku. Poza lotniskiem wymiana waluty w kantorze wymaga lokalnego numeru telefonu. W większych miastach łatwo znaleźć bankomat, a w sklepach płacić można kartą.

KIEDY

■ Do Omanu najlepiej wybrać się zimą – od listopada do marca temperatury są bardzo przyjemne. Choć w tej części świata opady są rzadkie, zdarzają się gwałtowne deszcze.
■ W przypadku prognozy opadów należy trzymać się z dala od kanionów. Nawet na drogach można spotkać czerwone słupki zakazujące przejazdu w deszczu.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Podczas trekkingów największe zagrożenie stanowią kozy zrzucające kamienie. Trzy jadowite węże – żmija piłkowata, żmija rogata i kobra – są płochliwe i unikają ludzi. Skorpiony są aktywne nocą, dlatego rano sprawdzaj buty i plecaki. W wodzie uważaj na węże morskie, skrzydlice i fioletowe meduzy – mogą parzyć.
■ Warto szanować wszelkie lokalne zwyczaje.
■ W miejscach publicznych ramiona i kolana powinny być zakryte, zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet.
■ W piątki większość sklepów, restauracji i urzędów jest zamknięta do zachodu słońca.

eprasa.pl 3ad09007ba



Oświetlony zachodzącym słońcem Zugspitz. Tak wygląda z miasteczka Ehrwald.

eprasa.pl 3ad09007ba



AGNIESZKA MICHALAK
Dziennikarka, podróżniczka, redaktorka prowadząca magazynu LOT-u *Kaleidoscope*.

1. Tiroler Zugspitz Arena to dziesiątki kilometrów tras dla piechurów i rowerzystów. Można je dowolnie łączyć.

2. Owce, kozy, krowy – to stałe elementy tyrolskiego krajobrazu. Nie podchodźcie jednak do pasących się zwierząt.

3. Jezioro Weißensee – dookoła akwenu prowadzi malownicza ścieżka rowerowa.

4. Tyrol słynie ze znakomitej kuchni, spróbujcie przede wszystkim lokalnych serów i wędlin. Każda z górskich chat ma ich spory wybór.


1


2


3


4



AUSTRIA

Na szczytach panuje cisza

Wędrówki między tyrolskimi łąkami i krystalicznie czystymi jeziorami w asyście Zugspitze uzależniają.

TEKST **Agnieszka Michalak**

Na tarasie zawieszonym na wysokości 2962 m n.p.m. wiatr tańczy, jak chce. Harcuje z chmurami – czasem je odgania i odsłania gołe granie dziesiątek szczytów dookoła, a czasem pozwala im zalewać niebo, spajać się i piętrzyć. Jego siłę i zimno czuję na twarzy, która z każdą minutą sztywnieje coraz bardziej. Chciałabym zamknąć oczy, z których delikatnie płyną pojedyncze łzy, ale nie potrafię. Jest tak pięknie. Z Zugspitze, którą dzielą ze sobą Austria i Niemcy – każde państwo ma własny widokowy taras na jej szczycie – widzę m.in. lodowiec Schneeferner (2560 m n.p.m.), szczyty Großglockner (3798 m) czy Piz Berninę (4048 m). Za jakiś kwadrans zajdzie słońce, ale teraz, przedzierając się przez chmury, coraz niżej kłania się górom, malując je na złoto, potem różowo, a chwilę temu na ognistą czerwień. Najbardziej zjawiskowe wydaje

KRZYSZTOF STYPUŁKOWSKI | TIROLER ZUGSPITZ ARENA/SAM OETIKER . VALENTIN SCHENNACH . NIKOLA RADOVIC (2)

eprasa.pl 3ad09007ba



Położone na południe od Ehrwaldu jezioro Seebensee.

się granatowo-turkusowe jezioro Eibsee, które w obiektywie mojego aparatu wygląda całkiem jak pawie oko. Ciekawe, czy kiedy 27 sierpnia 1820 r. bawarski oficer i geodeta Josef Naus jako pierwszy (najpewniej) zameldował się tu, na Zugspitze, mając u stóp miasteczko Ehrwald, z którego wyruszył, spodziewał się takiego spektaklu?

W ŚNIEŻNYM PŁASZCZU

Gdy dziś wczesnym rankiem wysiadłam z pociągu w Ehrwaldzie i stanęłam z plecakiem na peronie, to właśnie ona przywitała mnie pierwsza. **Dostojna, należąca do Korony Europy Zugspitze, wciąż mimo wczesnej wiosny ubrana w śnieżny płaszcz. Góruje nad całą okolicą, a w mieście widać ją z dosłownie każdego kąta.** W końcu Ehrwald jest maleńkie: jedna główna kręta ulica, kościół, kilka sklepów z odzieżą outdoorową, parę miłych kawiarni i restauracji, apteka. Ekspedientka w jednym z butików, wyjmując ze szklanej gabloty wiśniowe rękawiczki z alpaki, śmieje się, że kiedy okolicę zalewa mgła i Zugspitze nie widać, czuje dziwną niepewność. Gdy pytam ją o początki miasta, słyszę, że już w średniowieczu w tutejszych borach osiedlali się ludzie. Zresztą nazwa miasta wywodzi się z staro-wysoko-niemieckiego słowa *erro wald*, które mogło oznaczać „początek lasu". Inni badacze wskazują na „stary las" lub „las rudny". To dość prawdopodobne, bo w pobliżu znajdują się złoża rudy żelaza. Czytam, że pierwsze wzmianki o miasteczku pojawiły się w 1274 r., a główną siłą napędzającą rozwój okolicy i wzrost osadnictwa było aż do XX w. górnictwo. Kiedy zaś w 1926 r. ze wszelkimi możliwymi ceremoniałami otwarto w Ehrwald Tyrolską Kolej Zugspitze, zaczęli napływać tu spragnieni aktywności na świeżym powietrzu turyści.

W połowie września w Tyrolu urządzane jest Schafschoad, czyli strzyżenie owiec. Odbywają się wtedy festyny.

– Faktycznie nie mogą narzekać na nudę. Przed chwilą skończył się sezon zimowy i trzy ośrodki narciarskie: Ehrwalder Alm, Wettersteinbahnen i Zugspitzplatt, mogą chwilę odsapnąć. Bo jak co roku było intensywnie. Nic dziwnego, narciarze mają tu szerokie, porządnie utrzymane trasy, można wypożyczyć rakiety śnieżne, pojeździć sankami, a nawet bryczką, czy uprawiać modny ostatnio curling – dopowiada Selina, która czeka na mnie w hotelu Der Grüne Baum. Podaję jego nazwę nie bez przyczyny – w kolejnych dniach mojego pobytu okazało się, że działająca w nim (od 1944 r.) restauracja Wirtshaus to prawdziwy kulinarny raj. Rządzą tu sezonowe smaki, serwują znakomite ryby, wybitny sznycel wiedeński i tafelspitz (gotowana cielęcina), nie da się też zapomnieć duszonych policzków wołowych.

Ale wracając do przewodniczki Seliny, jest Niemką, pracuje w biurze turystyki tu po austriackiej stronie doliny Tiroler Zugspitz Arena od niedawna. Jest zatem nieźle przejęta swoją rolą, dlatego recytuje mi listę kolejnych miejscowych atrakcji. – Latem, w asyście Zugspitze, można tu uprawiać wysokogórskie wędrówki, także po ferratach, mamy w mieście halę wspinaczkową oraz korty tenisowe. Wszystko zobaczysz z góry, kiedy po południu wiedziemy na szczyt kolejką. A teraz zostaw rzeczy w pokoju i ruszamy na szlak z Corą – niby nowa, ale wie, jak mnie zachęcić. Tylko kim, u diabła, jest Cora?

NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ

Czekają na ciebie sprytne pułapki i ukryte ścieżki, które możesz pokonać tylko odwagą i pomysłowością – czytam w opisie aplikacji Zugspitz Abenteuer, którą na prośbę Selny ściągnęłam. **To siedem cyfrowych szlaków dla całych rodzin. Każdy z nich liczy ok. 5 km, a prowadzą m.in. z tyrolskich miejscowości Lermoos, Biberwier, Bichlbach czy oczywiście z Ehrwaldu. Każda z nich to opis przygód innego zwierzęcia.** I właśnie się okazało, że rzeczona Cora to lwica górska, która uciekła treserowi z cyrku Brumbach. Kręci się teraz po okolicy, a my mamy iść jej śladami i co krok dowiadywać się nowych cie-

TIROLER ZUGSPITZ ARENA / SAM OETIKER · NIKOLA RADOVIC

eprasa.pl 3ad09007ba



Nie ma nic przyjemniejszego podczas długich górskich wędrówek niż krótki odpoczynek przy jednym z wodospadów. A tych w Tyrolu są dziesiątki.



Szlak trekkingowy wokół jeziora Blindsee liczy niecałe 5 km długości, a pokonanie go zajmuje ok. 1,5 godz.

Zugspitze należy do pasma Wetterstein-gebirge w Alpach Bawarskich.



Tyrolskie szlaki rowerowe mają różny stopień trudności, ale większość z nich jest dostosowana do małych rowerzystów.

kawostek, które wyświetla aplikacja. A to że przydrożne świerki mają ponad 100 lat, że niewinny głaz leży tu od pięciu dekad, a pod mchem mieszka stado żuków, stonóg oraz jaszczurek. Jest też wzmianka o okolicznych bobrach, które na potęgę podgryzają, co trzeba. Najważniejsze w całej wyprawie do wolności jest dla Cory odkrycie sekretu Kamienia Ehrwaldit – ale sami rozumiecie, nie mogę wam go teraz zdradzić. Powiem tylko, że szlak, który prowadzi z Ehrwaldu (najlepiej ruszyć z parkingu Ponöfen), jest świetnie oznaczony, więc nie macie szans się zgubić, właściwie płaski, mijamy zresztą kilka rodzin z dziećmi, które śmieją się w głos, kiedy słyszą opowieści Cory. Patrzę w telefon na lwicę, która szczerzy do mnie pysk. – Kiedy ja byłam dzieckiem, takich interaktywnych zachęt nie było. Rodzice dwoili się i troili, by na szlakach wymyślać ciekawostki – zagajam Selinę. – Wiesz, Agnes, miejscowym dzieciakom takie zachęty też nie są potrzebne, uczą się gór i życia w zgodzie z naturą od pierwszych chwil życia. To wabik dla turystów, trzeba im wymyślać coraz to nowsze atrakcje. Ale działa.

Przystajemy przy niewielkim jeziorze Gamskarsee. Selina tłumaczy, że nad akwen prowadzą cztery szlaki, lubią je zwłaszcza rowerzyści. Ponieważ właśnie wyszło słońce, a taras chaty Gamsalm Ehrwald, którą

eprasa.pl 3ad09007ba

mamy pod nosem, jest wyjątkowo zapraszający, siadamy na kawę i kawałek apfelstrudla. Przewodniczka, widząc mój zachwyt nad łąkami, które prowadzą między szczyty pasma Wettersteingebirge, mówi, że tu, w chacie, czasem odbywają się przyjęcia weselne, a sesje zdjęciowe z tą scenerią w tle trwają długie godziny.

NA SAM SZCZYT

Kończymy naszą trasę pod Tiroler Zugspitzbahn i gdy wjeżdżamy kolejką (zaledwie w 10 min) na sam wierzchołek Zugspitze, przyświeca nam jeden cel – narobić dziesiątek zdjęć zachodzącemu pośród Alp słońcu.

O 11.30 rano, po nieco ponad godzinie, mój służący Maier, przewodnik Johann Georg Tauschl i ja dotarliśmy do osławionej Zugspitze, którego do tego dnia nie zdobył żaden człowiek – notował Josef Naus, kiedy wspólnie z kompanami wszedł tu w 1820 r. Fragmenty jego dziennika czytam w Erlebnis Museum (Muzeum Przygód), które działa na szczycie. Na multimedialnej wystawie można też prześledzić historię budowy tutejszej kolejki linowej, dzięki której okolica ożyła i nabrała nowego znaczenia. Zanim odwiedzimy taras widokowy, na herbatę rumiankową i mój ulubiony gröstl zachodzimy do restauracji Panorama Gipfel, w której trudno o wolny stolik. Większość jest zajęta przez rumianych piechurów, którzy zeszli ze szlaków, a teraz nie mogą oderwać nosów od panoramicznych okien, z których jak na dłoni widać poszarpane granie Alp. Selina tłumaczy, że jeden ze szlaków na szczyt wiedzie z Ehrwaldu, po drodze jednak trzeba pokonać ferraty, momentami zawieszone na pionowych ścianach. Cóż, może następnym razem się skuszę, ale teraz pora pójść na taras, by wsłuchać się w idealną ciszę i popatrzeć, jak wiatr goni chmury.

TYROLSKIE TRIO

– **Jeziora to wisienki na torcie w Tiroler Zugspitz Arena – śmieje się Selina. Mamy tu siedem akwenów kąpielowych.** Woda w nich jest tak czysta, że widać najdrobniejszy kamień. A w Blindsee, które dziś ci pokażę, dobrze jest ponurkować wśród ryb – widoczność sięga ponoć 30 m. Latem rozgrzewa się do 24°C.

Wiosna to jednak nieco za wcześnie – przynajmniej dla mnie – na wodne igraszki, więc ruszamy na 9-kilometrowy hiking. Naszym punktem startowym jest parking w miejscowości Biberwier (zaledwie 3 km od Ehrwaldu), tuż przy pierwszym z trzech jezior, które dziś zobaczymy – Weissensee. Nie można się w nim wprawdzie kąpać, ale można iść wyznaczonym wzdłuż brzegu utwardzonym szlakiem i słuchać kojącego pogwizdywania pomurników i szczebiotu jaskółek. Przewodniczka mówi, że podążamy starą rzymską drogą, a ta prowadzi nas pod gospodą Zugspitzblick, tuż za nią skręcamy i wchodzimy do lasu, w którym pachnie żywicą i mchem.

Idziemy w górę trasą wyznaczaną teraz przez śliskie garby kamieni i konary drzew. Jesteśmy coraz wyżej, by po jakiś 40 min szybkiego marszu popatrzeć z góry na turkusowe Blindsee, w którego idealnie gładkiej tafli przeglądają się Alpy. Cała dolina powstała ok. 4,1 tys. lat temu w wyniku potężnego osuwiska. Wskutek napływu wód powierzchniowych lub źródlanych uformowały się jeziora. Selina mówi, że Blindsee nie ma odpływu powierzchniowego i dlatego jest jeziorem ślepym – na co zresztą wskazuje nazwa. Żwirkowata przyjemna plaża zaprasza wprawdzie do odpoczynku, jednak ruszamy dalej – znów wchodzimy do gęstego lasu. Trzecie z jezior Mittersee, do którego dociemy po 30-minutowej wędrówce, jest najbardziej dzikie z całej trójki, nieśmiało schowane między świerkami i modrzewiami. Do jego brzegu wiedzie łąka, która najwyraźniej przed chwilą zakwitła krokusami. Mijam trzy rzucone między trawy rowery i idę do brzegu, by zbadać temperaturę wody – cóż, wciąż lodowata, ma pewnie kilka stopni, ale... to całkiem nie przeszkadza rowerzystom, którzy się w niej właśnie kokoszą. Zróbmy sobie tu minipiknik, rzuca Selia. Czyż dywan z krokusów to nie idealne miejsce? ■



Zugspitze (2962 m n.p.m.) to najwyższy szczyt Niemiec.

INFO

DOJAZD

Z Warszawy najlepiej dolecieć do Monachium, LOT – ok. 400 zł w jedną stronę. Latają też: Lufthansa, Ryanair, Wizz Air, KLM Royal Dutch Airlines. Z Monachium do Ehrwaldu kursuje pociąg (ok. 100 zł); *bahn.de*.

NOCLEG

Polecam bardzo wygodny hotel Der Grüne Baum w Ehrwaldzie. Pyszne śniadania, sauna i spa. Idealna baza wypadowa na pobliskie szlaki. Dwuosobowy pokój ok. 400 zł.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Ciekawskim polecam escape trail *Sekret ducha wysokogórskiego*. To gra terenowa, która zaczyna się w Berwang i przeniesie was do roku 1868. Będziecie podążać śladami alpejskiego pasterza Josefa Sprengera, korzystając z jego zapisków w pamiętniku, na nowo przeżywając najbardziej tajemniczą noc w jego życiu.

■ Bilet na Zugspitze kolejką linową z Ehrwaldu (do 15 maja w remoncie) kosztuje 63 euro (dzieci do 15 lat – 38 euro). Zanim wsiądziecie, zwróćcie uwagę na maszynę „BAHNORAMA anno 1926", która stoi przy wejściu i zachwyca oryginalnym silnikiem napędowym i zabytkową kabiną operatora. Wejście do Muzeum Przygód na szczycie Zugspitze kosztuje 5 euro. Restauracja Panorama Gipfel jest otwarta do godz. 16, w sezonie dłużej, więc godziny warto sprawdzić na *zugspitze.at*.

■ Browar Stadl-Bräu mieści się w hotelu Thaneller w Berwang i jest prowadzony przez rodzinę Zobl od 1995 r. Duży wybór piw.

KRZYSZTOF STYPUŁKOWSKI. TIROLER ZUGSPITZ ARENA/ NIKOLA RADOVIC. SAM OETIKER

eprasa.pl 3ad09007ba



EGIPT

W górę rzeki

Rejs Nilem to medytacyjna podróż do dawnego imperium faraonów.

TEKST **Katarzyna Kachel**

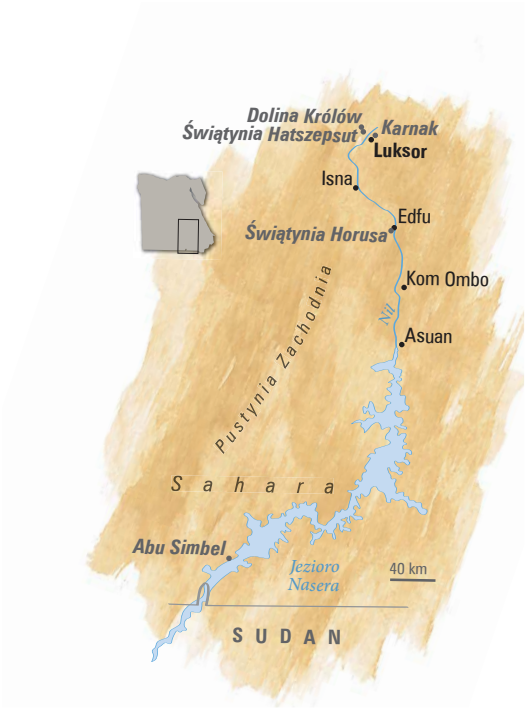
eprasa.pl 3ad09007ba



Kolosalne posągi Ramzesa II strzegą wejścia do świątyni w kompleksie Abu Simbel wykutej w skale w XIII w. p.n.e.

NEDERLOFF/GETTY IMAGES, CAVAN-IMAGES, GUICIN RADIBOGLU, MRTKAN/SHUTTERSTOCK (3)

eprasa.pl 3ad09007ba



Statki w porcie ustawione są jeden za drugim. Ciasno. Przewodnik Amin, archeolog, śmieje się, że to styl „na kanapkę", warstwa do warstwy, każda w innym kolorze. Burta jednego styka się z drugą i by dotrzeć na nasz pokład, musimy przejść przez lobby sąsiednich pływających hoteli, które jako pierwsze przybiły do portu w Luksorze. „Esmeralda" nie jest duża, ma trzy pokłady, mały basen na górnym i kabiny z wielkimi oknami niczym ekrany kinowe. Można zasiąść wygodnie w łóżku i oglądać najlepszy pod słońcem film dokumentalny o życiu wzdłuż Nilu, na którym, klatka po klatce, poznaje się zwyczaje i rytuały miejscowych. Okazuje się, że w trakcie rejsu nie tylko ja czytam *Śmierć na Nilu* Agathy Christie, historię morderstwa na statku, w którą uwikłani są pasażerowie. I nie tylko ja marzę, by zobaczyć hotelowy pokój, w którym królowa intrygi pisała kryminał. Ale to później.

MIASTO ŻYWYCH

Moja opowieść zaczyna się późnym wieczorem w Luksorze, w starożytności znanym jako Teby. To czas, kiedy miasto o stu bramach budzi się po ramadanowej śpiączce. Z zachodem słońca, kiedy idę do świątyni, mijam świętujących, celebrujących posiłek ludzi dzielących się daktylami i chlebem. W czasie iftaru na stoły, ławki przy Nilu, a nawet na trawę wjeżdżają miski, tace pełne oliwek, placków, owoców i serów. Jest i śmietanka z bawolego mleka, i wielkie ucztowanie.

Od statku do luksorskiej świątyni mam niedaleko, ale kobiecie ciężko tutaj spacerować samej. Idę więc z Aminem, którego towarzystwo gwarantuje, że co krok nie będę musiała opędzać się od sprzedawców wody, pamiątek, dorożkarzy, opowiadaczy i kelnerów. Kiedy Amin jest najedzony, odzyskuje energię, chęć do żartów i do opowiadania. Mówi o starożytnym mieście, które Nil rozdzielił na miasto żywych i miasto umarłych, a my właśnie kroczymy wschodnim brzegiem. Tu toczyło się codzienne życie, ludzie mieszkali, pracowali, oddawali cześć bóstwom i wznosili świątynie, w których można się było modlić do Amona-Ra, boga słońca i innych bogów. Amin jest dumnym człowiekiem, lubi podkreślać, że Luksor skrywa jedną trzecią zabytków starożytnego świata, choć przecież i tak nie odnaleziono wszystkich. Świątynia Luksorska wygląda nocą zjawiskowo. Mnie jednak bardziej zachwyca Karnak, świątynia Amona-Ra z imponującą salą kolumnową, do której przytulone są inne świątynie boga wojny – Montu i sanktuarium bogini Mut, żony Amona.



Czytam *Śmierć na Nilu*, historię morderstwa na statku, w którą uwikłani są pasażerowie.

Wracamy na kolację. Lubię kuchnię egipską, pełną warzyw, bobu, fasoli, chrupiących z zewnątrz i wilgotnych w środku falafeli, szaszłyków i kusza-

Hieroglify i malowidła ścienne były dla Egipcjan zapisem religii, historii i wyobrażeń o życiu po śmierci.



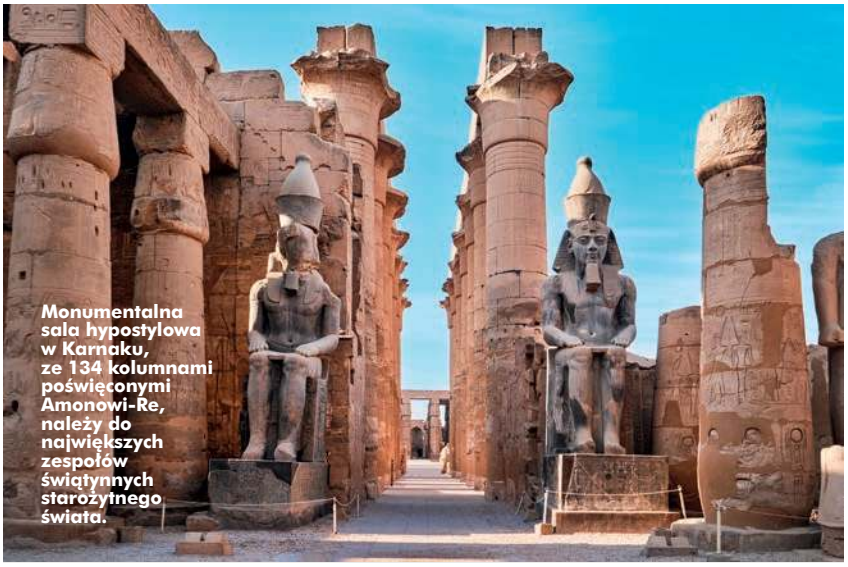
Kuszari to połączenie ryżu, makaronu, soczewicy i ciecierzycy z sosem pomidorowym i smażoną cebulą.



SHUTTERSTOCK (3), GETTY IMAGES, POPRZEDNIE STRONY ADOBE STOCK



Statki wycieczkowe cumujące w Luksorze ustawiają się burta w burtę – rejs Nilem pozostaje najwygodniejszym sposobem zwiedzania Górnego Egiptu.



Monumentalna sala hypostylowa w Karnaku, ze 134 kolumnami poświęconymi Amonowi-Re, należy do największych zespołów świątynnych starożytnego świata.

ri (danie z ryżu, makaronu i soczewicy podawane z pomidorowym sosem i chrupiącą cebulą), które wcinam aż uszy się trzęsą. Zasypiam szybko, ale na krótko. Kolejny dzień zaczynamy jeszcze nocą, bo pobudka o czwartej. Kierunek to lewy, zachodni brzeg Nilu, wielka nekropolia, miejsce poświęcone zmarłym, królestwo Ozyrysa. Zobaczymy je z kosza balonu.

BALONEM NAD NILEM

Niewielką łódką motorową, która tnie fale, przepływamy na lewy brzeg Nilu i wskakujemy do dżipów. Jest ciemno i głośno. Ekspresja dyskusji kierowców, przewodników, sprzedawców jak na tak wczesną godzinę jest mocno podkręcona. Może po soku z trzciny cukrowej albo herbacie z hibiskusa, które piją litrami? Nie wiem. Każdy gest, mimika, ruch, ton głosu mają w ich komunikacji znaczenie. Uwielbiam ten spektakl.

Kiedy dojeżdżamy po dziesięciu minutach na miejsce, niebo jest jeszcze ołowiane, a kolorowe czasze balonów rozłożone na ziemi wyglądają niczym barwne dywany na wielkim bazarze. Palniki już rozgrzane, ogień rozjaśnia pustynne lądowisko, a huk powietrza napełniającego balony zagłusza rozmowy. Jest w tym widoku i momencie coś atawistycznego, mam ciary na ciele, kiedy widzę, jak wielkie płachty materiału pęcznieją i podnoszą się z ziemi niczym potężne kolorowe ryby. W każdym koszu są „przedziały", do których wchodzi po pięć osób, w całym mieści się 30. Odrywamy się od ziemi i wzbijamy się nad Dolinę Królów wraz z pierwszymi promieniami słońca, które dotyka balonów, a potem rozlewa szeroko na żółtej ziemi.

Patrzę na pustynię i zabytki potężnego imperium, którego dawno nie ma. Powietrze i ogień mają w sobie coś absolutnie mistycznego, a lot nad Nilem, piaskowcami, świątynią Hatszepsut i grobowcem Tutenchamona zamienia się w podróż w czasie. A raczej pomiędzy czasami. Całkiem niedaleko grobowców i świątyń wznoszą się współczesne architektoniczne koszmarki, domy, które nigdy nie zostaną skończone, przypominające prowizoryczne, naprędce sklecone konstrukcje z balkonami bez ładu i składu, oknami bez szyb, za to z niezrozumiałymi dla mnie rozwiązaniami budowlanymi.

Z lotu ptaka zaglądam do nich i nie mogę zrozumieć, jak spadkobiercy cywilizacji faraonów, których świątynie zachwycają świat, mogą żyć, mieszkać niemal na gruzach. Mieszają mi się tu dwa światy, ten, w którym panował ład porządkujący świat, podporządkowany bogom i wieczności, i ten pełen chaosu, codzienności, plastiku i brudu. I to rozdarcie będzie mi towarzyszyło przez całą podróż.

eprasa.pl 3ad09007ba

Wschód słońca nad zachodnim brzegiem Nilu odsłania nekropolię Teb – „miasto zmarłych", gdzie znajdują się Dolina Królów oraz świątynia Hatszepsut w Deir el-Bahari.



Egipskie bazary, jak ten w Kairze, przyciągają klientów kolorami, niskimi cenami i dobrą miętową herbatą.

Nasz pilot podgrzewa temperaturę albo ścisza palnik, opowiada o egzaminach kwalifikujących do pracy, w końcu ląduje w polu jakichś upraw wśród krzyków gospodarza, który podbiegł do nas z kijem. Po śniadaniu, na którym zachwycam się soczystymi falafelami i bobem z czosnkiem i oliwą, ruszam jeszcze raz na lewy brzeg Nilu, tym razem zwiedzić ten świat z ziemi.

Amin mówi, że podział na świat żywych i umarłych wynikał z symbolicznego myślenia starożytnych Egipcjan. Tam, gdzie wschodziło słońce, czyli po prawej stronie Nilu, umiejscowili to, co kojarzyło się z początkiem, życiem, światłem i narodzinami. Na zachodzie zaś to, co łączyli z kresem, przejściem na drugą stronę do krainy, która nie tylko miała być kontynuacją tego, co ziemskie, ale wiązała się z lepszym, bardziej doskonałym życiem.

Grobowce są zachwycające. Podziwiam hieroglify, inskrypcje, malowidła, ale to, co we mnie rezonuje najbardziej, to historia Hatszepsut, kobiety, która dorównała królom, sięgnęła odważnie po tytuł faraona i przez ponad 20 lat sprawowała tutaj władzę. Na równi z mężczyznami i bez kompleksów. Przedstawiała się jako „król wszystkich Egipcjan", a jej świątynia w Deir el-Bahari jest czysta, klarowna i harmonijna. Patrzę, jak doskonale są w niej połączone tarasy i kolumnady, w których obserwuję grę światła i cienia. I pewnie tak musiała w swoim życiu grać Hatszepsut.

To miejsce, gdzie czuję także dumę, bo polscy archeolodzy i rzeźbia-

eprasa.pl 3ad09007ba



Nil jest osią codziennego życia Egipcjan: na jego brzegach uprawia się pszenicę, trzcinę cukrową i banany.



Egipskie jedzenie uliczne to proste sycące potrawy oparte na bobie czy ciecierzycy, m.in. falafele.

rze odegrali znaczącą rolę w rekonstrukcji tego cudu. Podczas drogi powrotnej na statek Amin opowiada o nich z wielkim szacunkiem. Wskakujemy na naszą „Esmeraldę" i płyniemy dalej, do Edfu.

W DRODZE DO ASUANU

Mój najlepszy film o Egipcie oglądam przez okno. Patrzę, jak bawoły chłodzą się w Nilu, a kozy brodzą w podmokłych terenach. Na brzegu często kąpią się dzieci, dostrzegam osły i chude psy. Zielone pola uprawne kontrastują z pustynnymi klifami, które wyrastają za częścią uprawną. Amin mówi, że ziemia tutaj rodzi pszenicę, kukurydzę, lucernę, jest też ryż. Są warzywa, wreszcie banany, daktyle i mango. **Mijam wioski z glinianymi domami, rudery, które nigdy nie będą skończone, bo jak mówi Amin, taki jest tu styl. Do ojca dobudowują się synowie, do synów ich synowie z żonami itd.** Pod okna pokładu podpływają handlarze, nawołując, próbują sprzedać czy to owoce, czy sztukę ludową. Są szybcy, upierdliwi i celnie rzucają. Potrafią prosto do rąk kogoś na drugim piętrze statku dorzucić ręcznie malowaną tkaninę, a nawet papirus włożony w tubę.

Kiedy przybijamy do Edfu, jest już wieczór, dobrze, bo w ramadanie życie dopiero się zaczyna. Chciałabym zjeść coś w lokalnym barze, wypić herbatę i zobaczyć, jak żyją tutejsi. Amin prowadzi mnie do rodzinnej knajpki, gospodarz szlauchem czyści podłogę, szaszłyki się już smażą na grillu. Na przystawkę dostaję chlebek, humus, pastę z fasoli i pomidory. Po kolacji włóczymy się po bazarach.

Świątynie poświęcone bogowi Horusowi zwiedzimy jutro z samego rana, przed upałem. A potem popłyniemy do Kom Ombo. I właśnie tam, w kompleksie sakralnym poświęconym bogom Sobkowi i Horusowi, budzi się we mnie podziw i niebywały szacunek do mądrości człowieka i potęgi ludzkiego umysłu, który potrafił stworzyć takie budowle. No chyba że to dzieło innych, wyższych cywilizacji. Dość mocno skłaniam się do kosmicznej teorii, kiedy docieramy do Abu Simbel. Jeśli miałabym w Egipcie wybrać jedno miejsce do zobaczenia, wskazałabym właśnie te potężne świątynie poświęcone bóstwom Re-Horachte i Hathor, a wzniesione przez Ramzesa II dla siebie i dla Nefertari.

Płyniemy dalej, do Asuanu. Na lądzie ruszam prosto do hotelu Sofitel Legend Old Cataract, gdzie mieszkała i pisała *Śmierć na Nilu* Agatha Christie. I chociaż Amin nie chciał zostać Herkulesem Poirot, a na statku wszyscy skończyli podróż w dobrej kondycji i zdrowiu, warto sobie przy nim pstryknąć pamiątkowe zdjęcie, a do Nilu wrzucić choćby grosz. Trzeba tu będzie koniecznie wrócić. ■

INFO

DOJAZD I TRANSPORT

■ Do Kairu bezpośrednio z Warszawy lata LOT. Ceny biletów zaczynają się od ok. 600 zł w dwie strony w promocji.
■ Z Kairu do Luksoru dojechać można pociągiem, także nocnym, sypialnym, albo dolecieć samolotem.

CZYM PO NILU

■ Po Nilu pływają duże statki wycieczkowe. Wynająć można także dahabiję, tradycyjny nilowy, luksusowy i bardziej kameralny statek. Kto lubi, może też skorzystać z małych łodzi żaglowych i motorowych do krótszych eskapad.
■ Najbardziej popularny odcinek rejsów odbywa się między portami Luksor i Asuan i trwa zwykle od trzech do pięciu dni.
■ Można też wyruszyć w trasę Kair–Luksor, jest to dłuższa i bardziej kosztowna wyprawa. Można wykupić sobie rejsy jednodniowe na miejscu, z Asuanu lub Luksoru.

CENY REJSÓW

Rejsy od 3 do 5 dni (Luksor––Asuan) wahają się od 200 do 800 dol. za os. w zależności od standardu. W cenie: kabina, posiłki, zwiedzanie z przewodnikiem, transfery.
■ Jeśli chcesz wynająć tradycyjną łódź dahabiję, przygotuj się na wydatek od 500 do 1,5 tys. dol. za os., to często prywatne czartery.
■ Po Nilu pływają też statki feluka (żaglowiec z możliwością noclegu): 20–50 dol. za os. za dzień.

GDZIE REZERWOWAĆ

Można z Polski przez strony Viator, GetYourGuide, Nile River Cruisers, Memphis Tours. Na miejscu w Luksorze lub Asuanie w lokalnych biurach, lub u sprzedawców, gdzie możliwe są negocjacje i tańsze opcje, jeśli ktoś lubi i potrafi się targować. Ważne, by nie dać się naciągnąć. Trzeba pytać o szczegóły rejsu: kabiny, jedzenie, klimatyzację, licencję.

GETTY IMAGES (2), SHUTTERSTOCK (2)

eprasa.pl 3ad09007ba





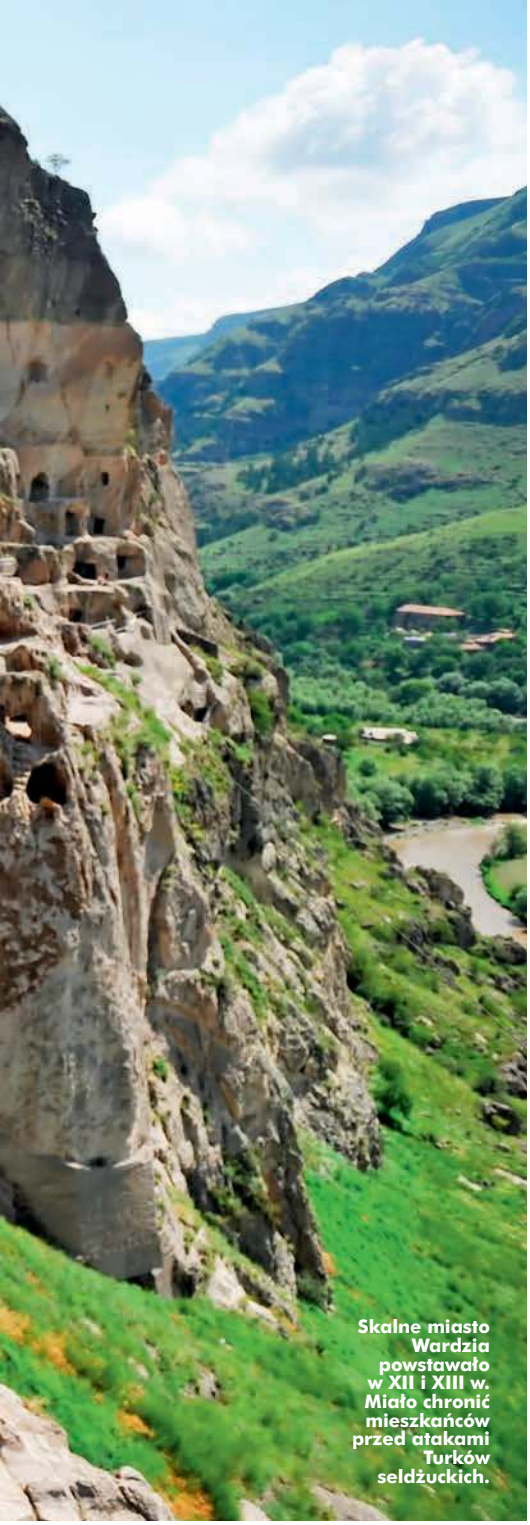
Pierożki chinkali to jedno z narodowych dań Gruzji.



Kolejka linowa w Kutaisi przewozi pasażerów pomiędzy parkiem rozrywki Besika Gabaszwilego a Gora Parkiem.



Kolorowe auto z amforą na dachu – symbol gruzińskiego przywiązania do wina.



Skalne miasto Wardzia powstawało w XII i XIII w. Miało chronić mieszkańców przed atakami Turków seldżuckich.



Mimo że kuchnia Gruzji jest znana z mięs, w restauracjach bez trudu znajdziemy zestawy wegetariańskich przekąsek.

SHUTTERSTOCK (4), ARCHIWUM AUTORA



MACIEJ WESOŁOWSKI
Reporter, redaktor prowadzący *Travelera*. Autor książek, m.in. *Szpagat w pionie. W drodze przez Indie czy Café Macondo. Reportaże z Kolumbii.*



GRUZJA

Niekończąca się biesiada

To kraj wina, gór i niespotykanej nigdzie indziej gościnności i serdeczności. Ale też liczącej sobie setki lat bogatej kultury i historii. Warto go poznać!

TEKST **Maciej Wesołowski**

Na stole lądują kolejne talerze i talerzyki. **Pieczone mięso, ryby, bakłażany, najróżniejsze pasty i sosy, drożdżowy chleb z serem – chaczapuri, pierożki chinkali i cały zestaw serów. Do tego wino w zatrważających ilościach: czerwone, białe, pomarańczowe.** Patrzymy na to z coraz większym niedowierzaniem. Jesteśmy w restauracji w Tbilisi.

– Nie ma się czemu dziwić! To Gruzja! – rzuca ze śmiechem nasza przewodniczka. – Każdy obiad czy kolacja w Gruzji to małe wesele.

Kilka dni później, już w innej części kraju, od Szoty Lagwanidze, właściciela winnicy Lagvani, usłyszę podobne w duchu zdanie: – W Gruzji jeśli nie ma w domu wina, a przyjmujesz gości, to wstyd. Ogromny wstyd. Musisz szybko biec do sąsiada po pomoc.

Szota wypowie to z powagą, bez cienia uśmiechu, mimo że poczucie humoru ma jak mało kto.

eprasa.pl 3ad09007ba



Stare miasto w Tbilisi pełne jest wąskich – i nierzadko stromych – brukowanych ulic.

Jeśli jeszcze miałem jakiekolwiek wątpliwości co do tutejszej gościnności, szybko musiałem się ich pozbyć. Nasze słynne „gość w dom, Bóg w dom", tudzież „zastaw się, a postaw się", w zestawieniu z ich gruzińskimi wersjami wypadają dość blado.

Jemy więc i pijemy od rana do wieczora, od stołu nie odchodzimy przez całe godziny, a nierzadko towarzyszy temu dynamiczna ludowa muzyka i wspaniałe pieśni, a czasem także dynamiczne ludowe tańce. No i oczywiście toasty! **Wznosimy puchary za gospodarzy i gości, za zdrowie i szczęście, za miłość, przyjaźń i ojczyznę. Za żony, mężów i dzieci. Za przodków i historię. Za pokój na świecie i spokój święty.** Za sukcesy i jak najmniej porażek. Za dobrą zabawę wreszcie! I ten postulat znajduje zresztą błyskawiczne spełnienie. Bo gruzińska supra (kolacja) to zabawa niekończąca się, po której emocje buzują jeszcze długo później, jeszcze w łóżku, gdy chcesz zasnąć, ale nie możesz, bo myślisz o tym wszystkim, co się zdarzyło.

KRÓL WACHTANG CZUWA

Zanim jednak zaczniemy naszą wielką gruzińską biesiadę, spacerujemy po Tbilisi. Licząca sobie 1,5 tys. lat stolica Gruzji nie jest zwartym organizmem. Różne warstwy historii nakładają się tu na siebie, tworząc dość eklektyczny przekładaniec, w którym z jednej strony mamy postsowieckie blokowiska i drewniane domki kaskadowo spadające ze wzgórza Sololaki prosto do rzeki Mtkvari zwanej też Kurą. Z drugiej – balkony starego miasta w stylu art nouveau czy futurystyczny most Pokoju.

Pierwsze, co rzuca nam się w oczy, to majestatyczny pomnik Wachtanga I Gorgasalego stojący na skalnym urwisku przed zabytkową cerkwią Metechi z XIII w. Odlana z brązu charakterystyczna statua przedstawia założyciela miasta, króla Wachtanga, na koniu. Żył on na przełomie V i VI w. i rządził Iberią, a więc dzisiejszą wschodnią Gruzją. W XX-wiecznej wizji artystycznej Elgudży Amaszukelego jest on prawdziwym wojownikiem, wygląda tak, jakby zaraz miał ruszyć z wojami na jakieś niedalekie mocarstwo, ot choćby Turcję albo Rosję. Tymczasem jednak daje spokój i stabilizację mieszkańcom Tbilisi – cała jego postura, a zwłaszcza uniesiona prawa ręka i przypasany do pasa wielki miecz, zdaje się mówić: „bez obaw, Gruzini, ze mną nie zginiecie".

Przechodzimy przez most na drugą stronę miasta. Mijamy katedrę Sioni, po lewej stronie mając widok na wzgórza Narikala. Na tych ostatnich podziwiać można twierdzę z IV w., która przez wieki przechodziła z rąk do rąk: Arabów, Persów, Rosjan i Gruzinów. Coraz węższymi ulicami idziemy w stronę Meidan Bazar. Towarzyszy nam gwar rozmów i zapach kawy. Wciąż czuć tu klimat targu sprzed wieków. Handlowano tu przecież perskimi dywanami, przyprawami, biżuterią czy tkaninami. Zjeżdżali tu kupcy z całego Kaukazu, a nierzadko także z Europy czy dalekiej Azji. Wchodzimy do wąwozu Leghvtakhevi. Można

SHUTTERSTOCK. (2)

eprasa.pl 3ad09007ba



Twierdza Narikala w Tbilisi powstała już w IV w. Potem rozbudowywali ją Arabowie, a w średniowieczu – królowie gruzińscy.

tu oglądać coś, czego w sercu wielkiego miasta nie widziałem chyba nigdy – kilka sporych wodospadów! Na chwilę tylko zatrzymujemy się w Ogrodach Botanicznych, pełnych rzadkich roślin, i ponownie zanurzamy się w uliczkach starego miasta. Wąskie kręte schody prowadzą nas na kolejne poziomy tej urbanistycznej układanki. Po drodze sprzedawcy oferują nam owoce, kolorowe napoje w plastikowych butelkach wielokrotnego użytku i przekąski czurczchela, czyli „słodkie parówki", np. o smaku soku winogronowego. Pod murami stoją kolorowe landszafty ze scenkami rodzajowymi z gruzińskiej stolicy. W zaułkach kryją się kolejne kościoły czy cerkwie.

Kierujemy się w stronę placu Wolności zwieńczonego kolumną patrona całej Gruzji – św. Jerzego z Kapadocji. Tak naprawdę to nie plac, a ogromne rondo otoczone przez budynki dość mocno kontrastujące z sąsiadującym z nim starym miastem. Złoty święty błyszczy z wysokości, niewątpliwie mając najlepszy widok na główną aleję miasta, prospekt Rustawelego, nazwaną tak na cześć poety Szoty Rustawelego, który zasłynął narodowym eposem *Witeź w tygrysiej skórze*.

> Gruzja to jeden z pierwszych krajów chrześcijańskich. Tę religię przyjęto tu już w 337 r.

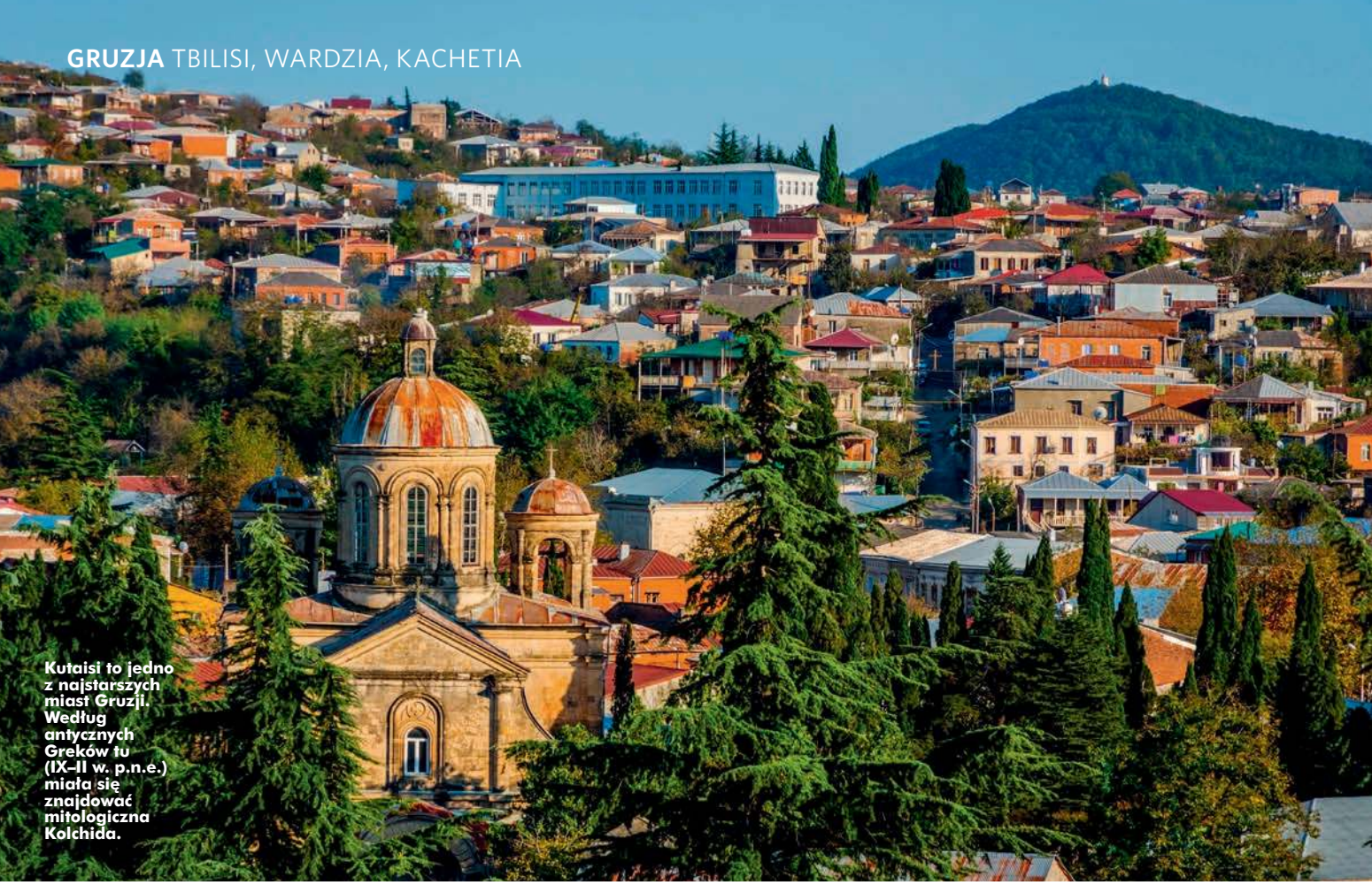
W PERSKIEJ ŁAŹNI

Kolejka linowa przewozi nas do parku Europejskiego nad Kurą na Sololaki. To położona na stromym wzgórzu dzielnica dawnych kupieckich kamienic. Fasady z przełomu XIX i XX w. zdobią ornamenty i balkony w stylu art nouveau: jedne lśnią po renowacji, inne ewidentnie najlepsze lata mają już za sobą.

Widzę dachy starego miasta, a zaraz potem podziwiam z bliska potężną aluminiową sylwetkę Kartlis Deda – Matki Gruzji, z winem w jednej dłoni i mieczem w drugiej. Statua jest kolejnym z najważniejszych symboli Tbilisi. **Spogląda w kierunku miasta, trzymając w lewej ręce puchar z winem, a w prawej miecz. Według tradycji trunkiem Matka wita przyjaciół, natomiast biała broń przeznaczona jest dla wrogów.** 20-metrową Kartlis Deda powstała w 1958 r. z okazji jubileuszu 1500-lecia Tbilisi. Autorem posągu był gruziński rzeźbiarz Elgudża Amaszukeli.

Zjeżdżamy na dół, tym razem do Abanotubani – dzielnicy perskich łaźni. Ich kopuły wyglądają jak ceglane żółwie, a wokół nich nieustannie unosi się para. Wchodzimy do środka jed-

eprasa.pl 3ad09007ba



Kutaisi to jedno z najstarszych miast Gruzji. Według antycznych Greków tu (IX–II w. p.n.e.) miała się znajdować mitologiczna Kolchida.



Klasztor Gelati w Kutaisi to perła średniowiecznej Gruzji. Ufundował ją król Dawid IV Budowniczy w 1106 r. Tu też znajduje się jego grób.

eprasa.pl/3ad09007ba

nego z takich przybytków. Wewnątrz powietrze pachnie siarką i mydłem, echo odbija się od kafelków, a woda bulgocze. To tutaj, według legendy, król Wachtang Gorgasali miał odkryć gorące źródła siarkowe i założyć Tbilisi, którego nazwa oznacza po prostu „ciepłe miejsce".

Pan łaźniowy (zwany czasem tellakiem) każe mi się położyć na kamiennym stole. Najpierw oblepia mnie gęstą pianą, a następnie bierze się do szorowania. To rytuał kisa, który ma na celu złuszczenie martwego naskórka. Służy do tego specjalna rękawica – najczęściej z jedwabnych lub bambusowych włókien. Tellak władczym gestem każe mi się odwrócić na bok, a następnie przekręcić z brzucha na plecy. Jak w wojsku: wypełniam kolejne rozkazy, ale kiedy już wyszorowany i dokładnie wypłukany pod prysznicem wskakuję do jacuzzi, czuję się o 10 kg lżejszy i 15 lat młodszy.

GLINIANE AMFORY I ŚW. JÓZEF

Jedziemy do Kachetii, regionu słynącego z wina. Mniejsze i większe winnice są tu w zasadzie wszędzie. Odwiedzamy kilka z nich.

Mamy okazję dość dokładnie przyjrzeć się całemu procesowi produkcji, który jest tu inny niż np. w krajach europejskich. **Wkopane w ziemię gliniane amfory kwewri, w których przechowuje się cenny trunek, są tu stosowane od 8 tys. lat! Jak twierdzą Gruzini, to oni wymyślili wino. I to właśnie ta metoda jest najstarsza na świecie.** Miejscowi producenci chwalą się szczepami, których nie uprawia się nigdzie indziej. Tu też powstaje bardzo rzadkie wino pomarańczowe – co odnosi się oczywiście do jego koloru, a nie owocu, z którego powstaje. Jak smakują te najbardziej tradycyjne wina, możemy się dowiedzieć we wsi Lagvani. Przy okazji wręcz musimy spróbować lokalnych przysmaków: mięs, serów, sałatek czy winogron.

Właściciele oprowadzają nas po obejściu, racząc anegdotami. Ot, choćby taką: – A czy wiecie, że w dawnych czasach gliniane amfory na wino były czasem w kształcie trumien? A że nic w tym biznesie nie może się zmarnować, poza tym także ze względów sentymentalnych, zdarzało się, że chowano w nich winiarzy. Bez wielkiej przesady można więc stwierdzić, że ukochanej pracy oddają się oni również w zaświatach.



Tbilisi słynie z dywanów. W wielu miejscach kupimy je kolorowe, ciekawie zdobione i dobrej jakości.



Gruzińscy mepe, czyli pieśniarze polifoniczni, nierzadko umilają gościom wieczorne posiłki.

Odwiedzamy też monumentalny klasztor Alawerdi z XI w. – trójnawową bazylikę z transeptem i ośmioboczną kopułą. W średniowieczu była to siedziba biskupstwa i jedno z najważniejszych gruzińskich sanktuariów. **Obecny kształt świątynia zyskała ok. 1029 r., ale jej historia jest dużo dłuższa. Pierwsza wspólnota powstała tu już w VI w. wokół syryjskiego mnicha, który zapamiętany został jako św. Joseba (Józef) z Alawerdi.** Do dziś w kompleksie widać ślady różnych epok. Znajdziemy tu liczące sobie setki lat freski i inskrypcje, kamienne płyty z reliefami, bezcenny refektarz i dzwonnicę, a także mury obronne. Jak przystało na mieszkańców Kachetii, braciszkowie do dziś wytwarzają tu wino w glinianych amforach – ze szczepów rkatsiteli, kisi i saperavi. I słyną z jakości w całej Gruzji!

SKALNE MIASTO

Następnego dnia docieramy do regionu Samcche-Dżawachetii, a konkretnie do Wardzi, wykutego w skale miasta, które wygląda jak gigantyczny plaster miodu rozciągnięty na zboczu nad doliną Kury. Powstało ono w XII i XIII w., za panowania króla Jerzego III i jego córki, królowej Tamar – w złotym wieku Gruzji. Miało chronić południową

ADOBE STOCK (2), GETTYIMAGES, SHUTTERSTOCK

eprasa.pl 3ad09007ba



Monastyr Alawerdi powstał w XI w. Ale pierwsza wspólnota działała tu już w VI w. wokół syryjskiego mnicha, św. Józefa z Alawerdi.

granicę kraju przed najazdami Turków seldżuckich. **W skale powstało kilkanaście poziomów: ponad 600 jaskiń połączonych schodami i korytarzami. Były tu cele mnichów, kaplice, magazyny żywności, piwnice winne, systemy wodne, refektarze.** Do dziś to wszystko robi ogromne wrażenie.

Do wnętrza góry wchodzę wąskim korytarzem. W cerkwi Wniebowzięcia zachowały się freski z końca XII w. Ze ściany surowo patrzy na mnie królowa Tamar. Na malowidłach widać ślady pożarów i pęknięcia po trzęsieniu ziemi z 1283 r., które zniszczyło część kompleksu. Od tego momentu Wardzia zaczęła tracić znaczenie militarne. W jednej z bocznych komór stoją kamienne półki na naczynia, w innej widać pozostałości kanałów odprowadzających wodę. To była samowystarczalna osada! Dziś słychać tu tylko echo kroków i krople spadające z sufitu.

W STRONĘ KOLCHIDY

Ruszamy na zachód, w stronę Imeretii. Po kilku godzinach krajobraz zmienia się diametralnie. Pojawiają się gęste lasy, głębokie wąwozy i czuć już wilgotne powietrze znad Morza Czarnego.

Wcześniej jednak zajeżdżamy do górskiej osady Meskhuri, w której mamy szansę zobaczyć, jak w tradycyjnych wielkich piecach powstaje gruziński chleb, a także posmakować lokalnej kuchni znanej z mięsnych dań, serwowanych często w formie gulaszu, a także naturalnie fermentującego wina.

Stolica Imeretii, Kutaisi, to jedno z najstarszych miast Gruzji. **Niegdyś tu znajdowała się mityczna Kolchida, miejsce, w którym – według starożytnych Greków – Jazon i Argonauci szukali złotego runa.** Dziś przypomina o tym imponująca fontanna Kolchijska przy placu Agmaszenebeli, z wieloma złotymi figurami przedstawiającymi zwierzęta i symbole kojarzące się z tą dawną legendą. Pod Kutaisi istnieje jaskinia Iazoni, która też bezpośrednio się do niej dowołuje.

Jednak to nie Jazon i jego Argonauci są tu najważniejsi. Nad miastem góruje katedra Bagrati z XI w. – symbol zjednoczenia Gruzji. I to od niej zwykle zaczyna się opowieść o tym regionie.

Na kolację jedziemy pod Kutaisi, do domu rodziny Kezevadze. Tradycyjna i bardzo obfita kolacja okraszona jest występem chóru trzech imereckich tenorów. Głosy mają jak dzwon Zygmunt, a ich polifoniczny śpiew niesie się po okolicy pewnie jeszcze długo po naszej uczcie. A to przecież jeszcze nie koniec. Wisienką na torcie jest efektowny pokaz tańca lezginka. Młody mężczyzna w dynamicznych podskokach okrąża śliczną młodą dziewczynę, która w tym czasie przemierza teren, drobiąc niczym primabalerina. Publiczność oczywiście szaleje. ■



ADOBE STOCK, SHUTTERSTOCK

Tradycyjny gruziński chleb powstaje w glinianym piecu cylindrycznym – tone. Ciasto przykleja się do jego rozżarzonych ścian.

INFO

DOJAZD
Z Warszawy do Tbilisi dolecieć można LOT-em. Od 800 zł w obie strony.

WIZA I WALUTA
■ Wiza dla Polaków nie obowiązuje.
■ Walutą jest lari; 1 GEL = 1,3 PLN.

NOCLEG
■ Radisson Blu Iveria, dobrze położony hotel w Tbilisi. Od 460 zł.
■ Anapea Wine Resort, Tkhilistskaro w Kachetii. Fantastyczny kompleks wśród winnic z pokojami w starym stylu angielskim. Od 420 zł.
■ Vardzia Resort. Otoczony ze wszystkich stron górami hotel w pobliżu skalnego miasta Wardzia. Od 280 zł.

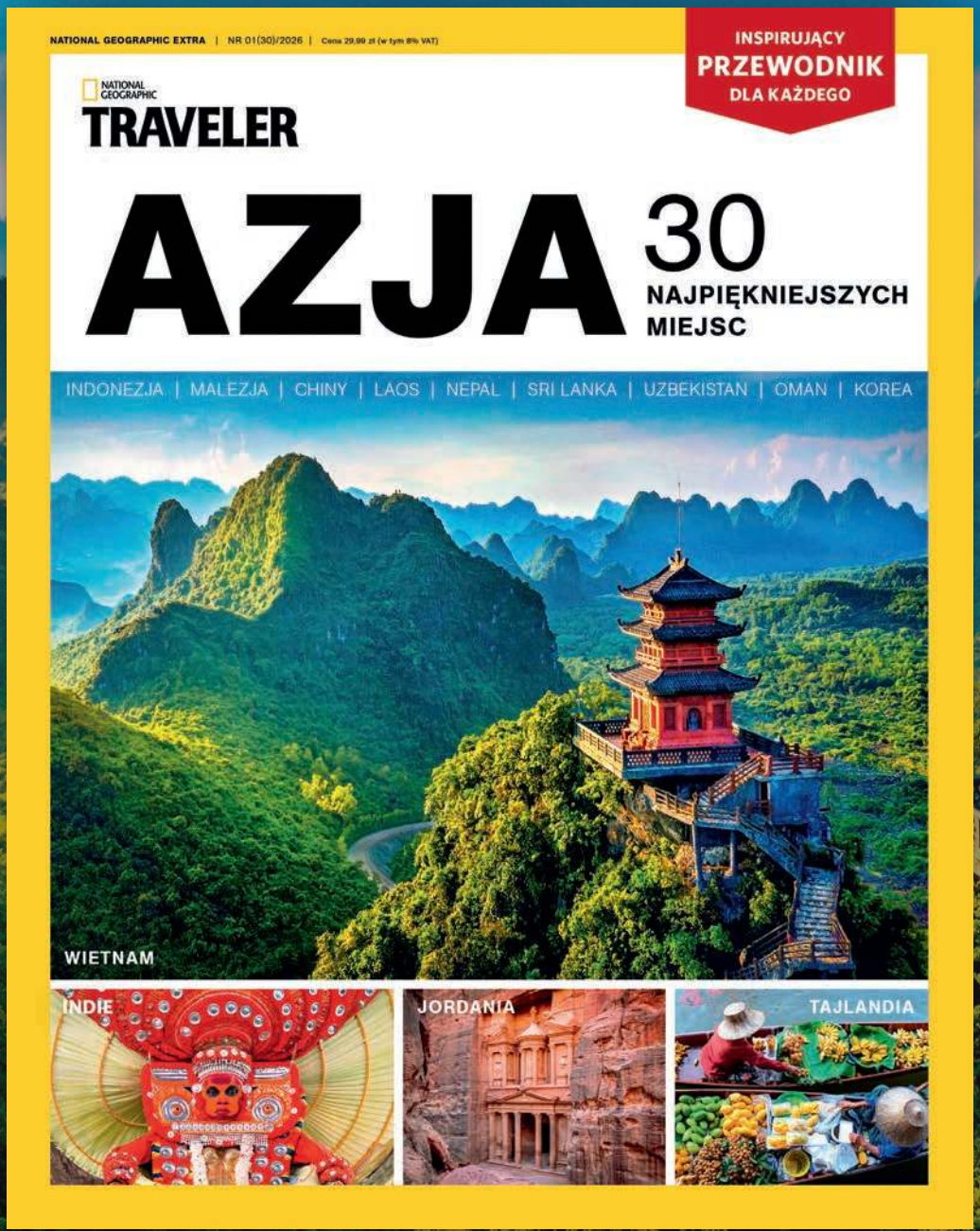
TRANSPORT
■ 90-min. bilet (metro plus autobusy) w Tbilisi: 1–1,5 lari.
■ Kolejka linowa wzgórzem Sololaki w Tbilisi: 2,5 lari.
■ Pociąg z Tbilisi do Kutaisi: 15–25 lari.
■ Pomiędzy miastami kursują też marszrutki, niewielkie i bardzo tanie busy.

JEDZENIE
■ Restauracja Otsy 20 w Tbilisi. Znakomita kuchnia gruzińska, piękny ogródek. Miejsce idealne na lunch.
■ Barbarestan. Stylowa i klimatyczna restauracja w Tbilisi inspirowana XIX-wieczną książką kucharską Barbare Jorjadze.
■ W Marta Grandma's w Tianeti spróbujecie tradycyjnego sera pleśniowego dambalkhacho.

WARTO WIEDZIEĆ
Peeling kisa oraz masaż w perskich łaźniach w dzielnicy Abanotubani w Tbilisi to koszt od 90 do 230 zł, zależnie od rodzaju i czasu. Warto zajrzeć do publicznej bani Lisi Bath, a także Chreli Abano lub Gulo's Thermal Spa.

eprasa.pl 3ad09007ba

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Kup prenumeratę online na kultowy.pl

www.national-geographic.pl

natgeopl



MICHAŁ HRYCIUK
Laureat konkursu na 20 lat *Travelera*

Podróżnik i doktor nauk przyrodniczych. Zafascynowany Afryką i Azją Południowo-Wschodnią, do których chętnie wraca w swoich podróżach.

KONGO

Niezwykłe spotkanie z naturą.

W samym sercu Kotliny Konga leży jedno z ostatnich prawdziwie dzikich miejsc na Ziemi – Park Narodowy Odzala-Kokoua. Siedzę na drewnianej platformie na skraju dżungli, obserwując Imbalanga Bai – naturalną polanę, która przyciąga dzikie zwierzęta jak magnes. **Tu, zamiast ciszy, nieustanny koncert ptaków i cykad. Powietrze wibruje od milionów latających owadów.** Nagle – poruszenie. Liście naprzeciwko platformy zaczynają drżeć. Z wiatrem? Może. Ale coś mi mówi, że to nie wiatr. Wpatruję się intensywnie. Nic. Mrok. Cień. I wtedy – bum. Wzrok we wzrok. Ja i goryl. Serce wali mi jak bębny. On stoi tuż przy granicy polany, jeden krok od wejścia. Nie wychodzi – jest mądry. Wie, że cień daje mu przewagę.

Po chwili dostrzegam kolejne sylwetki. I to nie byle jakie – kilka z nich ma na plecach maleństwa. **Goryle mamy z gorylkami dziećmi. Wychodzą na polanę. Młode – wybiegają, turlają się, chowają w trawie. I nagle znikają. Wystarczy, że przestaną się ruszać, a nie widać nic. Jakby trawa je pożarła.** Co jakiś czas podbiegają do matek, przystawiają się do piersi, piją mleko. Scena tak intymna i pierwotna, że czuję się, jakbym podglądał coś, co nie jest dla moich oczu. A ja wciąż wypatruję jego. Srebrnogrzbietego. Króla. I w końcu – jest. Wynurza się z dżungli powoli, z godnością. Większy, potężniejszy. Siada na skraju polany, zbiera rośliny, ale cały czas czuwa. To on tu rządzi. Goryle są czujne, gotowe do odwrotu. Nagle – coś je niepokoi. Może ja, a może lampart gdzieś w oddali? W jednej chwili zrywają się i znikają w dżungli. Puf! Jakby las zamknął za nimi kurtynę.



Goryl nizinny zachodni w gęstwinie Parku Narodowego Odzala-Kokoua w Kongu. Szacuje się, że w tym rejonie żyje ok. 7,5 tys. osobników.

DŻUNGLA BEZ FILTRA

Kolejnego dnia, jeszcze zanim niebo zaczyna blednąć, ruszamy w drogę do Moba Bai. Ciemność jest kompletna. Przedzieramy się przez dżunglę z latarkami w dłoniach. Z każdej strony zielona ściana. Gęsta, lepka, żywa. Nasz przewodnik idzie pierwszy, zręcznie torując drogę maczetą. Nogi plączą się w korzenie, pot ścieka po karku, a oczy szukają kształtów. Przewodnik zatrzymuje się. Nasłuchuje. – Jesteśmy blisko – szepcze. I wtedy z dżungli dobiega głęboki wibrujący dźwięk. Nie da się go pomylić z niczym innym. To głos słonia. Potężny niskotonowy ryk.

Przewodnik unosi rękę, a potem skinieniem każe nam iść za sobą. Powoli i cicho. Z każdym krokiem odgłosy stają się wyraźniejsze – chlupot wody, chrapliwe pomruki. Docieramy do platformy i wspinamy się na górę. Widok zapiera dech – poranna mgła unosi się nad polaną, na której znajduje się niewielkie oczko wodne, a w nim słonie. **Wkładają trąby do wody, zanurzają głowy, a potem z hukiem wypuszczają powietrze, wzbijając w górę błotne gejzery.** Nie dla zabawy – tak wydobywają z dna osady pełne minerałów, których potrzebują. Najmniejszy słonik wygląda na noworodka – może ma kilka dni, jego ruchy są nieskoordynowane, jakby dopiero uczył się kontrolować własne ciało. Momentami jest cały zanurzony w wodzie i walczy, żeby utrzymać się nad powierzchnią. Wspina się po ciele matki, unosi trąbę w górę jak peryskop. Jest zabawny i wzruszający. Siedzimy na platformie, jemy śniadanie i patrzymy. Nie mówimy nic – nie trzeba. Po godzinie słonie odchodzą. Powoli.

eprasa.pl 3ad09007ba



ARCHIWUM AUTORA, ADOBE STOCK

Teraz idziemy wąskimi ścieżkami, którymi zwykle poruszają się zwierzęta. Zbliżamy się do kolejnego bai. Przewodnik daje znak: cisza absolutna. Tym razem nie ma platformy, żadnego podwyższenia – jesteśmy na równi z tym, co tu mieszka. To dżungla bez filtra. Wychodzi pierwszy na polanę, rozgląda się, po czym gestem ręki przywołuje nas do siebie. Nie wiem, co widzi, ale jego twarz zdradza ekscytację. **Przechodzę przez grząskie bagno, gdy nagle... łamanie gałęzi. Ciężkie kroki. Coś szybko się porusza.** Chcę się cofnąć, ale przewodnik krzyczy, żebym stał w miejscu. Gałęzie pękają jak zapałki. Adrenalina zalewa mi ciało. Pytam: – Co to? – Goryl – odpowiada spokojnie, jakby mówił o ptaku na drzewie. – Zaskoczyliśmy go – przewodnik wskazuje miejsce w gęstwinie. Staram się coś wypatrzyć, ale dżungla to labirynt liści i cieni. I wtedy – znowu! Gałęzie trzaskają, coś rusza prosto w naszą stronę. I wtedy to słyszę: uderzenia pięści w klatkę piersiową. Dźwięk tak charakterystyczny, że przez chwilę czuję się jak w scenie z *King Konga*. W końcu go widzę. Grube fałdy skóry nad oczami. Czarne oczy jak otchłań. I ten wzrok – pełen niepokoju, ale też siły, instynktu i niezadowolenia. Dzieli nas zaledwie kilka metrów. Żadnej bariery. Żadnej siatki. To nie jest zoo. To nie goryl przyzwyczajony do ludzkiej obecności. To jego dom. Próbuję zrobić zdjęcia, ale ręce mam jak z waty. Wiem, że to chwila, której nie zapomnę nigdy. Goryl staje na dwóch nogach, znów uderza się w pierś, wydaje niskie rezonujące dźwięki, po czym znika w zaroślach. Całe zdarzenie trwało może minutę, ale dla mnie – wieczność. ■

INFO

DOJAZD
■ Do Brazzaville można dolecieć z Warszawy, z przesiadką w Paryżu, liniami Air France. Ceny biletów zaczynają się od 3,5 tys. zł.

WIZA I WALUTA
■ Wiza turystyczna jest wymagana. Polacy mogą się o nią ubiegać w ambasadzie Konga w Berlinie lub Paryżu. Koszt wizy wynosi obecnie 110 euro.
■ Walutą jest frank środkowoafrykański (CFA); orientacyjny kurs: 155 CFA = 1 zł.

TRANSPORT
Pomiędzy głównymi miastami, takimi jak Brazzaville, Pointe-Noire i Ouésso, kursują autobusy.

NOCLEG
■ Brazzaville: Class Hotel, cena: ok. 430 zł za noc.
■ Park Narodowy Odzala-Kokoua: Camp Imbalanga, 400 dol. za noc.

WARTO WIEDZIEĆ
Informacje dotyczące organizacji wizyty, zakwaterowania oraz aktualnych cen i dostępnych aktywności w Parku Narodowym Odzala-Kokoua można uzyskać, kontaktując się z Camp Imbalanga (*camp.imbalanga@africanparks.org* lub *reservations@ukuri.travel*) lub sprawdzając stronę internetową parku *africanparks.org*.

eprasa.pl 3ad09007ba

POLSKA
JEST NAJPIĘKNIEJSZA



Szacuje się, że w BPN żyje obecnie ok. 400 łosi.

e-prasa.pl 3ad09007ba



Biebrzański Park Narodowy powstał w 1993 r. i jest największy w Polsce. Ma powierzchnię 592 km²

BIEBRZA

Zimowa wyprawa do Biebrzańskiego Parku Narodowego to szansa na spotkanie największych polskich ssaków.

TEKST **MICHAŁ GŁOMBIOWSKI**

eprasa.pl 3ad0



MICHAŁ GŁOMBIOWSKI
Dziennikarz, podróżnik, autor książek. Miłośnik podróży nieśpiesznych i niekończących się pogawędek.

Kilka szybkich uderzeń skrzydłami, chwila szybowania w bezruchu i znów szybka sekwencja ruchu. Sylwetkę krogulca rozpoznałem, nie sięgając nawet po lornetkę. Jego charakterystyczny sposób lotu jest w zasadzie nie do pomylenia. Drapieżny ptak unosił się nad rdzawymi trawami, szukając zdobyczy. Od sukcesu polowania mogła zależeć jego przyszłość – w lutym, środku zimy, zwierzęta, by przetrwać, muszą dostarczyć sobie sporo kalorii. Po cichu kibicowałem krogulcowi, targany równocześnie sprzecznymi uczuciami, w końcu jego ewentualny sukces będzie oznaczał dramat innego stworzenia – zapewne któregoś z gryzoni, których wypatrywał. Zasady gry obowiązujące w naturze są raczej brutalne. Jeden wygrywa, drugi przegrywa.

DOLINA BIEBRZY TO NAJWIĘKSZY KOMPLEKS TORFOWISK NISKICH W EUROPIE ŚRODKOWEJ. BAGNA DZIAŁAJĄ JAK GĄBKA: MAGAZYNUJĄ WODĘ I CHRONIĄ PRZED SUSZĄ.

Musiałem się do tego przyzwyczaić. **Przemierzając spowite zimowym chłodem tereny Biebrzańskiego Parku Narodowego, trafiałem na ślady stoczonych walk. Pojedyncze pióra leżące w cienkiej warstwie śniegu. Krople krwi. Odciśnięte w błocie ślady szamotaniny.** Urywający się nagle, odbity w śniegu trop nóżek jakiegoś gryzonia – myszy czy nornicy – sugerujący, że jeżeli zwierzę nie zyskało nagle zdolności bilokacji, dostało się niespodziewanie w szpony drapieżnika. Widok świeżo ściętych przez bobry drzew czy dobrze zaznaczony w miękkiej glebie zarys racic łosia – zagorzałego wegetarianina – były w tym kontekście kojące.

BAJKI O ZŁYM WILKU

Bagna biebrzańskie – jeden z ostatnich niemal dziewiczych terenów w Europie – stały się mekką miłośników przyrody, którzy ściągają tu jednak głównie wiosną i jesienią. Od marca tereny stają się punktem przesiadkowym dla tysięcy migrujących ptaków. Na łąki opadają tysiące gęsi. Jesienią większość z nich się tu co prawda już nie zatrzymuje, ale nad Biebrzą przelatuje. Wystarczy się więc uzbroić w lornetkę i trochę cierpliwości, by śledzić sunące po niebie ptasie klucze. Wczesne lato to czas, gdy sporo z nich wyprowadza lęgi. W bujnej zieleni trudno je dostrzec, ale wytrawnych przyrodników to nie zniechęca – wsiadają do płaskodennych łodzi lub obuci w wysokie kalosze brną przez mokradła, licząc na to, że natkną się w końcu na któryś z rzadkich gatunków.

Dlaczego więc wybrałem się tu zimą? W ogołoconym z liści, przyprószonym śniegiem krajobrazie najłatwiej dostrzec duże ssaki żyjące na terenie parku. Łosie, jelenie, dziki. A przede wszystkim wilki. To głównie dla nich tu przyjechałem.

Tropienie wilków przypomina pracę detektywistyczną. Wymaga ciągłej uwagi, umiejętności dostrzegania subtelnych znaków i trochę szczęścia. Wbrew obiegowej opinii te zwierzęta unikają ludzi. Trudno je spotkać. Tępione przez nas przez wieki nauczyły się, że jesteśmy gatunkiem groźnym. Boją się nas i zachowują sporą ostrożność. Historie o atakach wilczych watah na ludzi można włożyć między bajki – od zakończenia II wojny światowej do momentu objęcia wilka ochroną w 1988 r. nie odnotowano w Polsce żadnego przypadku pogryzienia człowieka przez te drapieżniki. W roku 2018 dwa młode zwierzęta zaatakowały pięć osób, oba były wcześniej dokarmianie przez ludzi i przyzwyczajone do wizyt pomiędzy zabudowaniami. Przypadki agresji wilków wobec człowieka są niezmiernie rzadkie.

Dzień wcześniej spotkałem się z Andrzejem Mydlińskim, przewodnikiem znającym zarówno teren, jak i zwyczaje tych drapieżników. Siedliśmy z kubkami gorącej herbaty przed monitorem komputera, by przejrzeć dziesiątki zdjęć, które mogły ułatwić mi tropienie. Ślad odbity w śniegu. Rozdrapana pazurami ziemia w miejscu, gdzie zwierzęta przygotowywały legowisko. Lekko podłużne, walcowate odchody przypominające psią kupę. – Nie pomylisz ich, jeżeli są świeże, mają intensywny zapach W przeciwieństwie do psich kup są w nich zazwyczaj resztki sierści. Wilki nie jedzą mokrej karmy z saszetek – stwierdził, uśmiechając się złośliwie.

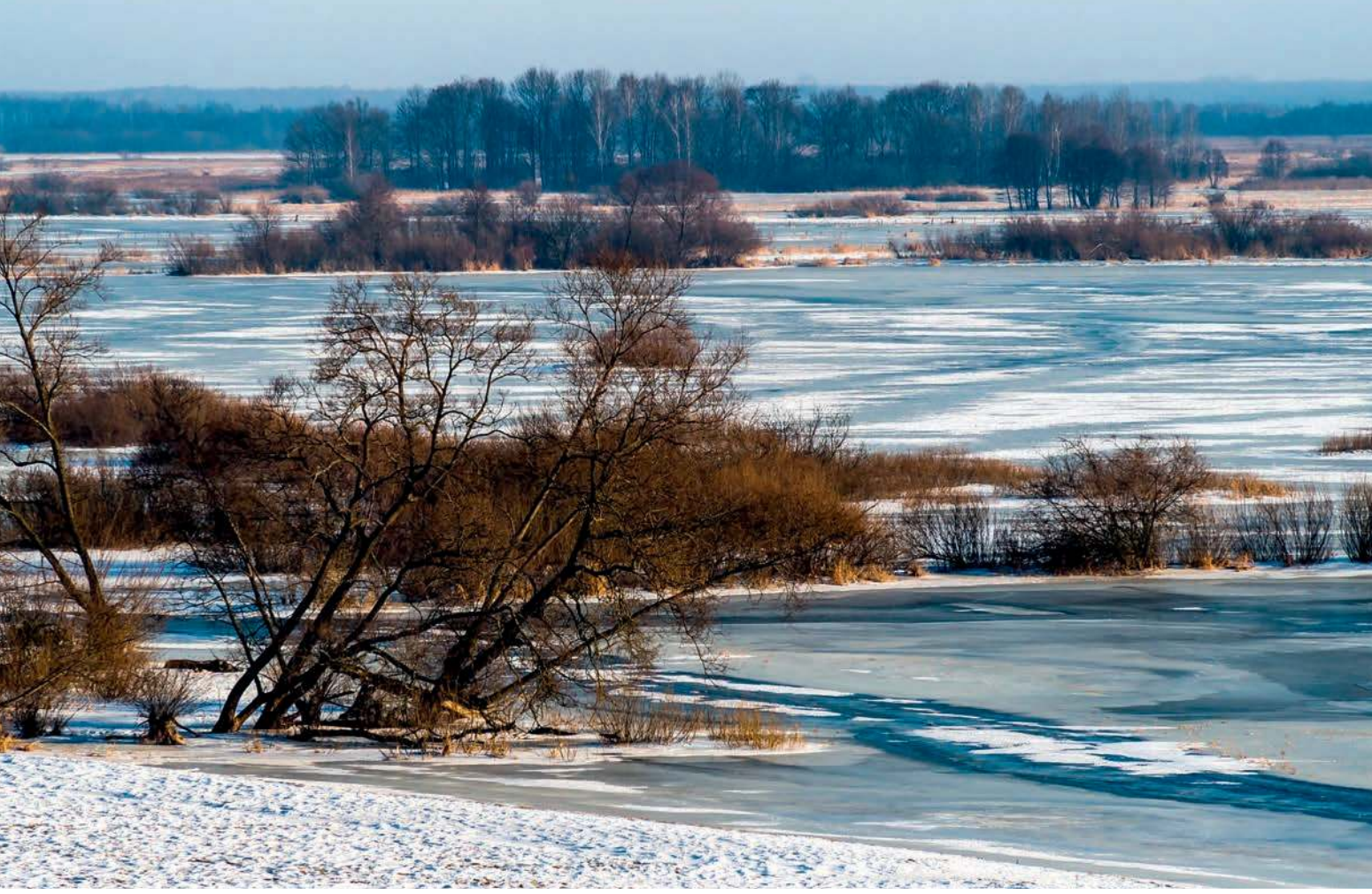
Nie tak to sobie wyobrażałem. Grzebanie w wilczych kupach? Liczyłem na widok przemykającej przez drogę watahy dumnych zwierząt, które zatrzymają się na moment, patrząc na mnie z ciekawością, akurat tak, bym zdążył zrobić kilka dobrych zdjęć.



Bielik to jeden z najpiękniejszych ptaków w dolinie Biebrzy.

SHUTTERSTOCK , ADOBE STOCK , POPRZEDNIE STRONY : SHUTTERSTOCK , ADOBE STOCK

eprasa.pl 3ad09007ba



Rozległe torfowiska i podmokłe łąki w dolinie Biebrzy zajmują ok. 25,5 ha, czyli 43 proc. powierzchni parku narodowego.

Uzbrojony w nowo nabytą wiedzę na temat drapieżników ruszyłem ku Wilczej Górze – porośniętej trawą wydmie wieńczącej ścieżkę poprowadzoną przez Uroczysko Grzędy. **Według doniesień jedna z wilczych watah regularnie pojawia się w tych rejonach, tak jakby chciała uzasadnić nazwę wydmy nadaną jej przez ludzi.** Trasa powiodła mnie przez zmieniający się krajobraz – olsy i ścięte chłodnym powietrzem mokradła, sosnowe zagajniki, a później otwarte przestrzenie zarastających powoli łach piasku. Zimą można ten szlak (i kilka innych) pokonać na nartach biegowych, do tego potrzeba jednak grubszego śniegu, o który nawet tu – w północno-wschodniej Polsce – coraz trudniej. Spojrzałem na skrzące się bielą płaty przykrywające tylko co niektóre kępki traw, fantazjując o tym, jak sunę po tych łagodnych pagórkach na dwóch deskach, wdychając mroźne powietrze. Miejscowi twierdzą, że mimo zmian klimatu na Biebrzy można wciąż liczyć na dwa–trzy tygodnie porządnej śnieżnej zimy. Jeżeli jest się jednak tu tylko gościem, sztuka polega na tym, by akurat trafić na ten czas.

SPOTKANIE Z ŁOSIEM

Szedłem niespiesznie przez pogrążony w ciszy las, rozglądając się za śladami zwierząt. Łupinki szyszek zostawione przez wiewiórki. Zryta ziemia – dowód niedawnej obecności dzików. Czerwone owoce kalin tworzące na śnieżnym placku jaskrawą plamę – pozostałość po ucztowaniu większej grupy ptaków, być może gili. Ani śladu wilków.

W końcu wspiąłem się na drewnianą wieżę obserwacyjną. W powietrze wzbił się kolejny krogulec. Przeczesywałem lornetką otwarty, sięgający niemal po horyzont teren mokradeł i dopiero, gdy odsunąłem od oczu okular, **natknąłem się wzrokiem na ciężką sylwetkę łosia. Stał pośród młodych brzóz, ledwie 100 m ode mnie, przegapiłem więc jego pojawienie się, patrząc w odległą przestrzeń.** Nieco pokracznie wyglądające zwierzę – z ogromnym ciałem opartym na wysokich, szczupłych nogach – w spokoju podgryzało gałęzie. Latem nie miałbym szans ujrzeć go z takiej odległości. Zwarta ściana zieleni skrywa wówczas skutecznie mieszkańców tych terenów.

Patrząc na Biebrzański Park Narodowy z wysokości wieży, myślałem jednak nie tylko o żyjących tu zwierzętach. Przesuwałem wzrokiem po naturalnym krajobrazie, mając świadomość, że te okolice niemal od zawsze przyciągały też ludzi – pierwsi osadnicy pojawili się tu ok. 10 tys. lat temu, zaraz po ostatnim zlodowaceniu. Przewijały się tu plemiona Jaćwingów, a później

eprasa.pl 3ad09007ba



Obszar BPN objęty jest ochroną w ramach międzynarodowych programów Ramsar i Natura 2000.

Słowian. W średniowieczu lokalni książęta wydawali chłopom zezwolenia na koszenie łąk i to właśnie na skutek przycinania traw ukształtował się dzisiejszy krajobraz doliny Biebrzy.

Przez stulecia splatały się tu drogi różnych kultur i wyznań. W okolicznych miastach i wsiach wciąż można napotkać katolickie kościoły, prawosławne cerkwie, ale też molenny staroobrzędowców. Śladem historii tych ziem są też ruiny twierdzy w Osowcu, zbudowanej w drugiej połowie XIX w. przez Rosjan broniących się przed pruskimi wojskami. **Potężne fortyfikacje nigdy nie zostały zdobyte, a dziś są przede wszystkim miejscem zimowania tysięcy nietoperzy.**

CZAS RUI

Niedługo przed zmierzchem wyruszyłem w powrotną drogę. I niemal na skraju lasu prawie wdepnąłem w walcowate bobki na trawiastej ścieżce. Podłużne odchody z dobrze widocznymi kępkami sierści jakieś nieszczęsnej ofiary. A więc jednak tu są. Wilki. Drapieżniki te często defekują w dobrze widocznych miejscach, wybierając do tego drogi lub ścieżki. Nie jest to wyraz ich złośliwości czy pułapka na spacerowiczów. To czytelny ślad oznaczania terytorium. Kucałem, patrząc na odchody, które były w rzeczywistości oświadczeniem: „jesteśmy tu, to nasza ziemia".

Przed snem, napełniony żurkiem z kiełbasą i babką ziemniaczaną podsuniętymi mi życzliwie przez gospodynię agroturystyki, w której się zatrzymałem, wyszedłem na podwórko zapalić papierosa i spojrzeć w usiane drobinkami gwiazd niebo. Nocną ciszę przecięło nagle głębokie wycie.

– W lutym zaczyna się ruja wilczyc – wyjaśniła moja gospodyni. – Wtedy często wyją.

Słuchaliśmy w milczeniu. Trafiający do trzewi rozwibrowany dźwięk, którego nie sposób pomylić z czymkolwiek innym. Nie musiałem już ich tropić. Poczułem, że są tuż obok, naprawdę blisko. W swoim własnym wilczym świecie, który trwa od tysięcy lat. I który, miejmy nadzieję, trwać będzie. ■

BIEBRZA



WARTO WIEDZIEĆ
Siedziba parku narodowego znajduje się w Goniądzu. Jednodniowy bilet wstępu do parku narodowego kosztuje 10 zł i można go kupić na stronie *bbpn.gov.pl*. W BPN wytyczono 25 szlaków pieszych. Zimą, jeżeli spadnie śnieg, część z nich zamienia się w trasy do nart biegowych.

NOCLEG
■ Leśna Polana nad Biebrzą w Olszowej Drodze to oddalona od innych zabudowań o 5 km agroturystyka w drewnianej chacie. Doba w pokoju 2-os.: 150 zł, minimalny czas pobytu to 4 noce.
■ Zagroda Kuwasy to prowadzona w sposób zrównoważony agroturystyka w starym drewnianym domu. Do wyboru pokoje różnego rodzaju i wielkości. Bogata oferta, ceny są jednak wyższe – zimą za pobyt 2 os. trzeba zapłacić ok. 500 zł (ze śniadaniem) za dobę.

ADOBE STOCK

eprasa.pl 3ad09007ba


WILL SMITH
WIELKA WYPRAWA
OD 18 STYCZNIA, NIEDZIELE 21:00
NATIONAL GEOGRAPHIC



KONSTANTY MŁYNARCZYK
Gadżeciarz, pasjonat nowych technologii, fantastyki i surwiwalu. Autor bloga *tosieprzyda.pl*.

TEST TRAVELERA

BĄDŹ EKO NA SZLAKU

Podpowiadamy, jak mądrze podróżować w zgodzie z naturą.

Każdy, kto kocha wędrówki, szum lasu i górskie panoramy, pragnie zachować to piękno w stanie nienaruszonym. Na co dzień pewnie starannie segregujesz śmieci, unikasz plastiku i dbasz o to, by przedmioty służyły ci latami. To doskonały punkt wyjścia. Warto jednak zadać sobie pytanie: czy wiesz, jak przenieść te domowe nawyki na górski szlak i w podróż?

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

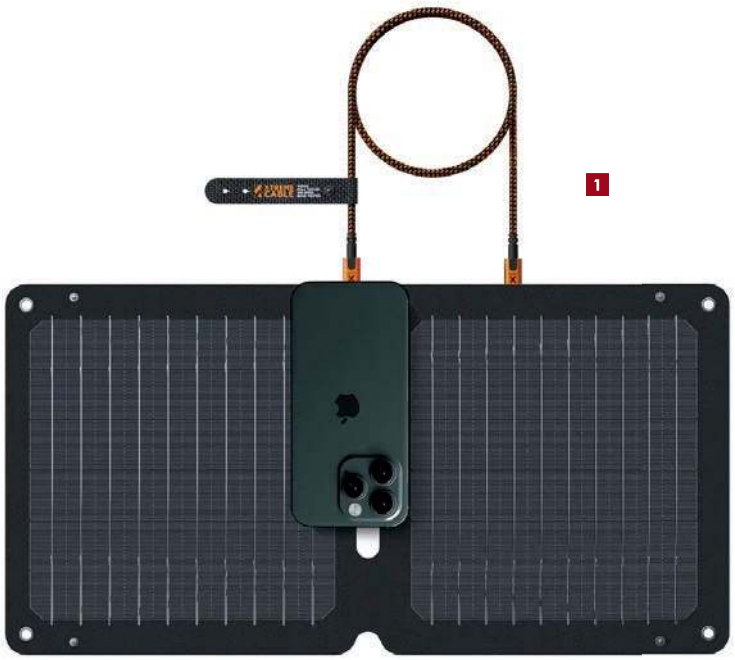
Bycie eko zaczyna się na długo przed wyjściem z domu – już na etapie kompletowania ekwipunku. Zwróć szczególną uwagę na skład i pochodzenie odzieży oraz sprzętu. **Wybierając nowe produkty, szukaj marek, które grają w otwarte karty: transparentnie informują o procesach produkcji i stawiają na materiały pochodzące z recyklingu.** W przypadku włókien naturalnych sprawdzaj certyfikaty ich pozyskania.

Oczywiście taka odzież rzadko należy do najtańszych. Jednak sprzęt renomowanych, odpowiedzialnych marek jest zazwyczaj znacznie trwalszy. Inwestycja w jakość to także ekologia – rzadsze zakupy oznaczają mniej odpadów.

Równie istotna jest walka z jednorazowym plastikiem. Zamiast kupować żywność w małych opakowaniach, często dodatkowo foliowanych zbiorczo, wybieraj produkty na wagę i pakuj je we własne, wielorazowe pojemniki lub woreczki. **Podobnie z wodą – zamiast dźwigać zgrzewki plastikowych butelek, zaopatrz się w bidon z filtrem.** Uzupełnisz go bezpiecznie w schronisku, na kwaterze, a nawet na dworcu. Pamiętaj też o żelaznej zasadzie: nie zostawiaj po sobie nic prócz odcisku buta i nie zabieraj nic poza wspomnieniami. Dotyczy to wszystkich śmieci, również tych organicznych. Skórka od banana czy ogryzek nie są obojętne dla dzikiego ekosystemu – wpływają na skład gleby i dietę zwierząt, dlatego zawsze powinny wrócić z tobą do cywilizacji.

ZMIEŃ BARWY

Coraz częściej podnoszoną, choć wciąż niedocenianą kwestią etyki podróżniczej jest „zanieczyszczenie wizualne". Typowa odzież turystyczna w jaskrawych, neonowych barwach ostro kontrastuje z otoczeniem, zaburzając harmonię krajobrazu. Z szacunku do przyrody i innych wędrowców warto postawić na mimikrę. **Wybieraj kolory ziemi: zielenie, brązy, szarości i czernie.** Pozwól sobie zniknąć na tle lasu czy skał. Oczywiście bezpieczeństwo pozostaje priorytetem, dlatego w głębi plecaka zawsze powinieneś mieć jeden jaskrawy element – na przykład płachtę biwakową – na wypadek konieczności wezwania pomocy.



1

1. XTORM 14 W
XTORM
Lekki i wytrzymały panel solarny, doskonały do tego, żeby korzystać z energii słonecznej na szlaku. Składany na pół panel ma złącza USB-A i USB-C, więc można do niego podłączyć i telefon, i GPS, i latarkę, a moc znamionowa 14 W pozwala przy bezchmurnym niebie naładować do pełna typowy smartfon w ciągu 5–6 godz. Nie boi się też zamoczenia!
➕ energia ekologicznie i za darmo
➕ gniazda USB-A i USB-C
➕ wystarczy, żeby ładować telefon
Cena: 284 zł

MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 3ad09007ba



2



4



3

2. HELIKON-TEX DIRT BAG
HELIKON-TEX
Jak dopilnować, że nie zostawisz po sobie żadnych śladów w naturze, a przy tym nie zużywać foliowych worków? Użyj wielorazowego worka na śmieci Dirt Bag. Ma pojemność 10 litrów, szczelne, rolowane zamknięcie oraz możliwość przypięcia do plecaka. Powlekane wnętrze zapewnia wodoodporność i łatwość mycia.
✚ wielorazowy, łatwy w myciu
✚ pojemność 10 litrów
✚ mocowania do plecaka
Cena: 54,99 zł

3. LIOFILIZATY I SUSZONE PRZEKĄSKI
TURMAT.STORE
Turmat.Store powstał z potrzeb tych, którzy ruszają w teren – wysoko, daleko, czasem poza zasięg czegokolwiek – a wracają po więcej. Gromadzi marki, które oferują najwyższej jakości posiłki – liofilizaty, suszone przekąski czy autorska kawa stworzone z myślą o wyprawach, które wymagają niezawodności. Posiłki są lekkie, trwałe, szybkie w przygotowaniu i naprawdę smaczne.
✚ Kompaktowe opakowania zmieszczą się w każdym plecaku
✚ Walory odżywcze i smakowe

4. DAFI TOTAL STEEL 0,75L
DAFI
Jak zabrać ze sobą w teren gazowane napoje bez generowania śmieci w postaci jednorazowych butelek? Rozwiązaniem jest butelka Total Steel 0,75 l kompatybilna z saturatorem PushAir polskiej marki Dafi. Stal nierdzewna zapewnia trwałość i łatwość czyszczenia, a saturator umożliwia samodzielne regulowanie poziomu gazowania napoju.
✚ jedna butelka wielokrotnego użytku zamiast plastikowych śmieci
✚ trwała, odporna na uszkodzenia
✚ nie zatrzymuje zapachu ani smaku napojów.
Cena: 69 zł

eprasa.pl 3ad09007ba



5. FJÄLLRÄVEN KEB GTX TROUSERS
FJÄLLRÄVEN

Techniczne, pełne rozwiązań dostosowanych do warunków intensywnego trekkingu spodnie chroniące przed deszczem i wiatrem, które wykorzystują oddychającą, paroprzepuszczalną membranę Gore ePE i powłokę DWR powstałą bez użycia PFAS. Spodnie zostały zaprojektowane w taki sposób, żeby łatwo można było je naprawiać, zamiast kupować nowe.

✚ techniczne rozwiązania i wysoka jakość
✚ przyjazny planecie proces produkcji

Cena: 1979 zł

6. PATAGONIA WINDSHADOW PARKA
PATAGONIA

Ciepła, obszerna, wygodna – jak to parka, a do tego wodoodporna, oddychająca, no i tak bardzo ekologiczna, jak to możliwe. Wypełnienie powstaje z poliestru z odzysku, materiał na membranę pochodzi z recyklingu butelek, a podszewka jest wykonana z plastiku wyłowionego z oceanów.

✚ wodoodporna membrana
✚ ocieplenie
✚ materiały z odzysku

Cena: 1250 zł

7. MOUNTAIN EQUIPMENT MAKALU GTX
MOUNTAIN EQUIPMENT

Klasyczna kurtka Mountain Equipment przeniesiona w czasy dbania o planetę dzięki zastosowaniu nowych materiałów. Całość jest uszyta z poliamidu pozyskanego z recyklingu, a membrana New Gore-Tex powstaje przy zmniejszonym śladzie węglowym i bez użycia szkodliwych związków PFC.

✚ techniczny krój
✚ ochrona przed wiatrem i deszczem
✚ przyjazne naturze materiały

Cena: 1652 zł

8. HELIKON-TEX PATRIOT PRO
HELIKON-TEX

Bardzo lekki i wygodny polar, którego wykończenie zapewnia jednocześnie pewien poziom ochrony przed wiatrem. Dopasowany kaptur zapewnia ciepło także głowie – lub szyi, kiedy jest noszony jak kołnierz. Jak większość ubrań tej marki, Patriot Pro jest dostępny w kolorach ziemi, które pomogą ci się wtopić w naturę.

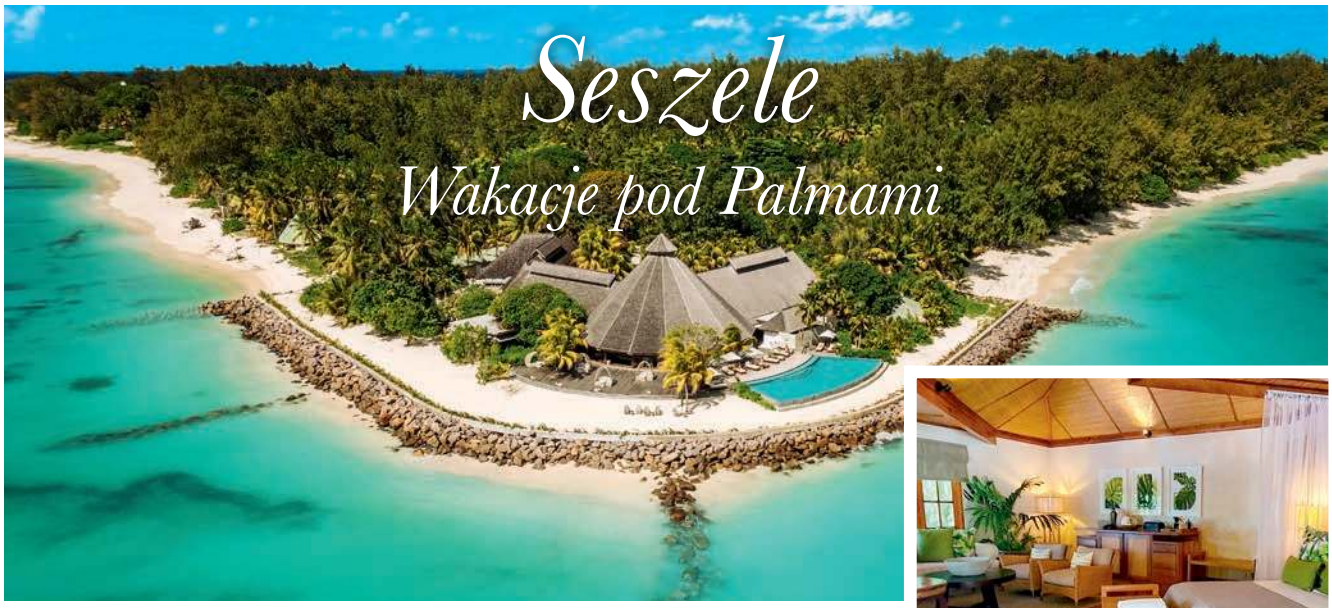
✚ kolory ziemi pomagają zniknąć w krajobrazie
✚ lekki, a przy tym ciepły
✚ chroni też przed lekkim wiatrem

Cena: 499 zł

MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 3ad09007ba

NOWOŚĆ! Wybierz wakacje z naszej oferty *premium!*



Denis Private Island ★★★★

SEZDENI

Spędź niezapomniany urlop na przepięknej prywatnej wyspie, odkryj magię Seszeli i odnów swoją więź z naturą! Zanurz się w lazurowych wodach Oceanu Indyjskiego i spaceruj po dziewiczych plażach usypanych delikatnym, białym piaskiem. Doświadcz prawdziwego spokoju w przestronnych, inspirowanych kolonialną architekturą domkach otoczonych bujną tropikalną zielenią, wybierz się na smakowitą przygodę do hotelowej restauracji, a na koniec dnia zrelaksuj się w urokliwym spa. Odkryj raj, gdzie każdy moment jest dopasowany do Twoich pragnień i stwórz wspomnienia, które zostaną z Tobą na zawsze!





Katalog dostępny
w salonach firmowych ITAKI
i biurach sprzedaży
lub na stronie
www.itaka.pl/viva/

eprasa.pl 3ad09007ba

PRZEGLĄD GADŻETÓW

EXPEDITION

Narodzony z lodu. Stworzony do przygód.



Wyobraź sobie zegarek, który wygląda tak, jakby został wyrzeźbiony z czystego polarnego lodu – i wypolerowany przez wiatr wiejący nad skute mrozem pustkowia. Expedition Glacier nie tylko przyciąga wzrok: on go całkowicie zatrzymuje. Każda jego powierzchnia – koperta, bransoleta, tarcza i wskazówki – została wypolerowana do lustrzanej perfekcji. W efekcie światło przeskakuje po nim jak po ścianie lodowca o wschodzie słońca, tworząc efekt, którego nie da się pomylić z żadnym innym zegarkiem. Pod grubym, odpornym na zarysowania szkłem szafirowym kryje się tarcza, której indeksy i wskazówki pokryto masą Super-LumiNova® zapewniającą pewną, intensywną czytelność wtedy, gdy światło znika – podczas nocnej wędrówki, nagłej burzy czy zimowego biwaku. Sercem modelu jest japoński mechanizm automatyczny NH35, znany ze swojej niezawodności i stabilnej pracy w każdych okolicznościach. 43-milimetrowa stalowa koperta oferuje solidność, której można zaufać, oraz wodoszczelność 20 ATM – gotową na nurkowanie, ulewy i wszystko, co przygotowała natura. Dopełnieniem całości jest unikatowe akrylowe pudełko stylizowane na bryłę lodu – nie jest to zwykłe opakowanie, lecz obiekt kolekcjonerski sam w sobie. Cena modelu 2890 zł.



WSZECHSTRONNOŚĆ, WYDAJNOŚĆ, INTUICYJNOŚĆ
Canon EOS R6 Mark III to pełnoklatkowy bezlusterkowiec. Zapewnia równowagę między jakością i parametrami pracy. Dzięki matrycy o rozdzielczości 32,5 MP, seriom zdjęć rejestrowanym z szybkością 40 kl./s. i inteligentnemu śledzeniu ostrości może sprostać twojemu tempu i sposobowi pracy oraz kreatywnym ambicjom.

eprasa.pl 3ad09007ba



eprasa.pl 3ad09007ba



MOBILNY ROUTER ZTE U10

ZTE U10 to mobilny router LTE, który łączy prostotę obsługi z nowoczesną technologią. Obsługuje wi-fi 6 w paśmie 2,4 GHz, umożliwiając jednoczesne połączenie nawet 32 urządzeń – idealnie sprawdzi się podczas wyjazdów rodzinnych, spotkań czy pracy zdalnej w terenie. Router wyposażono w baterię 2000 mAh, która zapewnia długi czas działania bez konieczności ładowania. Jego kompaktowa konstrukcja i intuicyjna obsługa sprawiają, że korzystanie z sieci mobilnej jest wygodne i bezproblemowe – gdziekolwiek jesteś. ZTE U10 to najtańsze rozwiązanie, które gwarantuje stabilne połączenie z siecią; *zteshop.pl*.



TORBA THULE CHASM DUFFEL

To wytrzymała torba, idealnie pasująca do bagażnika lub boksu dachowego, doskonała na krótkie wycieczki lub wielodniowe przygody. Dostępna w wersjach o pojemności od 30 do 130 litrów, można ją nosić na ramieniu lub na plecach, jak plecak. Wykonana z wytrzymałej tkaniny 900D oraz wykończona solidną wodoodporną powłoką, tak aby dzielnie znosiła trudy wypraw w poszukiwaniu przygód.

LEATHERMAN WAVE ALPHA

Najnowsza odsłona kultowego multitoola, zaprojektowana z myślą o fanach outdooru i praktycznych rozwiązań. To kompaktowe, ale wyjątkowo funkcjonalne narzędzie łączy w sobie 16 uniwersalnych funkcji, w tym wysokiej klasy ostrze ze stali MagnaCut®, piłę, pilniki, otwieracze, śrubokręty oraz jedne z największych nożyczek w historii Leathermana. Do kupienia w salonach stacjonarnych i na *Militaria.pl*. Cena 999 zł



HELIKON WINTER YUKON

Kurtka wykonana z materiału DuraCanvas skutecznie ochroni przed chłodem, wiatrem i deszczem. Syntetyczna ocieplina Climashield Apex zabezpiecza przed zimnem nawet po całkowitym przemoczeniu. Model wyposażono w aż 8 kieszeni, w tym 5 zamykanych na zamek błyskawiczny YKK. Pod pachami są otwory wentylacyjne z zamkami błyskawicznymi wykończone siatką Mesh, co zwiększa oddychalność i regulację temperatury. Jest też kaptur z 3-punktową regulacją. Kurtka dostępna jest w salonach stacjonarnych i na *Militaria.pl*. Cena 799 zł.



M. P.

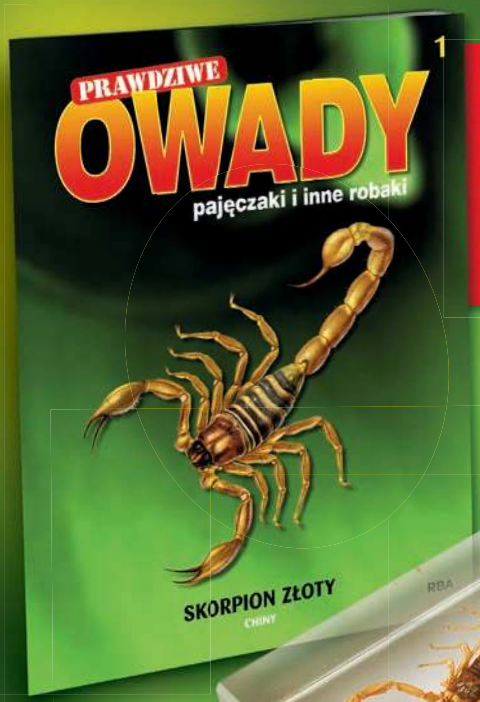
eprasa.pl 3ad09007ba

NOWA EDYCJA

PRAWDZIWE OWADY

pajęczaki i inne robaki

Odkryj najbardziej spektakularne okazy z pięciu kontynentów!



TOM 1
PROMOCJA!
9,90 ZŁ





Książka
+
SKORPION ZŁOTY

AUTENTYCZNE OKAZY Z CAŁEGO ŚWIATA
ZBIERZ JE WSZYSTKIE!

Zamów prenumeratę na stronie:

RBA

www.owady-kolekcja.pl

eprasa.pl 3ad09007ba

REJSY4YOU.PL
CRUISE & TRAVEL

Odkryj najnowszy statek
TUI Cruises Mein Schiff Flow



REJSY JUŻ W SPRZEDAŻY

Mein Schiff

www.rejsy4you.pl

+48 504 950 200 | rezerwacje@rejsy4you.pl

eprasa.pl 3ad09007ba